

# Kronikarze czescy

Kanonik  
Wyszehradzki

Mnich Sazawski

EDYCJA KOMPUTEROWA: [WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL](http://WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL)

MAIL TO: [HISTORIAN@Z.PL](mailto:HISTORIAN@Z.PL)



MMIII©

## KANONIK WYSZEHRADZKI



roku od wcielenia Pańskiego 1126 wspomniany Sobiesław przybył na Morawy i odebrawszy Ottonowi kraj Ołdrzycha przywrócił jego syna Wratysława na tron ojcowski. Otto księżę Moraw spotkał się z Lotarem w Ratyzbonie<sup>1</sup>. Sobiesław spustoszył część Moraw [należącą do] Ottona. W tym samym roku 2 stycznia

<sup>1</sup> Od Brzetysława II, który młodszym synom wyznaczył dzielnice na Morawach, datuje się uposażanie bocznych linii Przemyślidów księstwami morawskimi. Wschodnia połowa Moraw obejmowała Księstwo Ołomunieckie, zachodnia Księstwo Brneńskie, od działów Spycigniewa podzielone na Brneńskie i Znojemskie. Otto II, zwany Otik, bratanek panującego seniora ks. Władysława I — po ojcu Ottonie I dzierżył Księstwo Ołomunieckie, które w 1113 r. stryj mu odebrał, a jego uwięził. W grudniu 1113 r. ks. Władysław uwolnił bratanka i zwrócił mu jego księstwo; odkąd zaś Otik już w 1114 r. ożenił się z Zofią z Bergu, siostrą Rychyzy, żony ks. Władysława i Salomei, żony Bolesława Krzywoustego, cieszył się specjalnymi względami seniora. Toteż gdy w marcu 1123 r. ks. Władysław wypędził z Moraw młodszego brata Sobiesława, władającego od 1115 r. księstwami Brneńskim i Znojemskim, Księstwo Znojemskie — dziedzictwo Lutolda — oddał jego synowi Konradowi II, a Brneńskie, którego prawowity dziedzic był jeszcze nieletni, przekazał Otikowi,

widziany był znak błyskawicy. Niektórzy widzieli go już przed Bożym Narodzeniem, niektórzy w wigilię, lecz wyraźnie widoczny był w noc świętego Szczepana pierwszego męczennika. Tej samej zimy taka była mnogość śniegu, jakiej nikt z ludzi nie widział; i wielu ludzi tej zimy pomarło. Dnia 16 lutego powódź, lód uszkodził wiele rzeczy <sup>2</sup>. Wtedy Lotar, król Sasów, zbałamucony przez Ottona księcia Moraw,

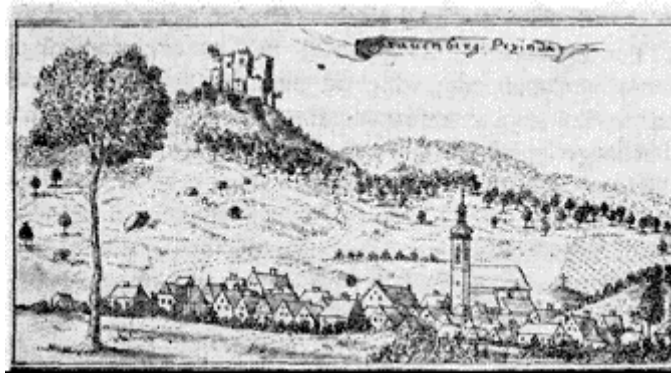
który w ten sposób miał pod swoim panowaniem 3/4 Moraw. Nie dość jest jeszcze uwydatniona rola trzech hrabianek Bergu w dziejach Polski i Czech w pierwszych dziesiątkach XII w.

Objąwszy tron senioralny po śmierci ks. Władysława (25 III 1125) Sobiesław dążył do osłabienia pozycji Otika; w końcu października 1125 r. wyprawił się na Morawy, odebrał Otikowi Księstwo Brneńskie i przekazał prawowitemu dziedzicowi brneńskiej gałęzi Przemyślidów, synowi ks. Ołdrzycha, Wratysławowi. Otik, bojąc się zapewne dalszych represji, pośpieszył ze skargą do króla niemieckiego Lotara II i spotkał się z nim już w drugiej połowie listopada na sejmie Rzeszy w Ratzbonie. O tym spotkaniu i wynikłych z niego późniejszych zdarzeniach szerzej pisze pod 1126 r. Mnich Sazawski (Kosmas 392, Ć. d. 1/2, 488, 505 - 520, 542 - 564 i przyp. 2 na s. 565).

<sup>2</sup> W latach 1125 - 1126 zachodnią i środkową Europę nękały wielkie mrozy, śniegi, po nich powódzie, a w konsekwencji nieurodzaj i głód. Klęski elementarne w średniowieczu zestawia niezastąpiona praca F. Curschmanna, *Hungersnöte im Mittelalter*. Opiera się on przede wszystkim na źródłach drukowanych w MGH. Dla XI i XII w. ze źródeł czeskich cytuje głównie Kosmasa, jego pierwszych kontynuatorów i *Roczniki Praskie*; z polskich *Rocznik Krakowski*. Nie podał, że informacja o powyższej klęsce znajduje się również w czeskich *Rocznikach Grodzisko-Opatowickich* pod r. 1126, a pod r. 1125 w polskim *Roczniku Sędziwoja z Czechła* łącznie z wiadomością o pożarze Krakowa (Kosmas 411, MPH II, 872, FRB II, 393, Curschmann 136).

pełen wielkiej pychy i chciwości pieniędzy oraz złości i nieprawości, nadciągnął ze swoim wojskiem przeciw Czechom pod gród zwany Chlumec, gdzie książę Sobiesław z pomocą Boga i ze swoją drużyną 18 lutego rozgromił — nie licząc tarczowników — pięciuset ich możnych, wśród których padł wspomniany książę Otto. I w tak wielkiej wojnie zginęło tylko trzech Słowian. Króla Sasów zaś z pozostałymi rycerzami oszczędził i puścił go w pokój. I tak pan Sobiesław i Czesi z wielkim zaszczytem i sławą wrócili nietknięci. Nastąpiła zaś niewypowiedziana radość, tak duchownych, jak świeckich, wśród całej czeladzi świętego Wacława, ponieważ ani 'nasi ojcowie, ani dziadowie, ani pradziadowie nie zaznali takiej sławy, jakiej Bóg wszechmogący łaską swoją nam użyczył i swoją prawicą i sprawiedliwym wyrokiem zwyciężył ich. Amen.

Nie chcę zaś zataić przed wami, ojcowie i matki, co słyszałem, zwiastuję wam prawdę [o] pomocy wszechmocnego Boga, która widziana była z bliska przez obydwie wojska: że tego dnia, zanim nastąpiła bitwa między Sasami i Czechami, orzeł latając krakał swoim skrzydłem nad Sasami, przeczuwając z natchnienia Bożego ich trupy; i słyszany był dzwoniący dzwon. Ponadto, kiedy prawie stu możnych czeskich i prepozytów i kapłanów stało wokół i strzegło włóczni świętego Wacława, jeden spośród nich, kapłan imieniem Wit, prawy, szlachtetnego rodu, który [był] odziany, jak jest w zwyczaju, w pancierz i hełm jak Achilles, płacząc z radości wołał do swoich: „O, towarzysze i bracia! Bądźcie wytrwali! Widzę bowiem nad szczytem świętej włóczni świętego Wacława siedzącego na białym koniu i odzianego w białą szatę, wal-



1. Ogólny widok położenia grodu Primda. Ruiny grodu według sztychu F. B. Wenera w dziele *Sbornik kreseb českých a moravských měst*. Wrocław 1752, fol. 51.

czącego za nas! także i wy zobaczcie!" Oni zaś zdumieni, tu i tam patrząc i nic nie widząc — ponieważ nie wszystkim, tylko godnym [tego] dane było od Boga widzieć ów cud — smucili się i płakali, i całym sercem wdychali do Boga, i oczy i ręce wznosili do nieba, i tak długo wołali Kyrie elejson, aż Bóg wszechmocny swoim miłosierdziem i swoim świętym posłem, Waclawem naszym obrońcą, zwyciężył naszych wrogów. Amen. Czyniąc to wszystko książę Sobiesław posłał do wsi nazywanej mianem Vrbčany<sup>3</sup> swego

<sup>3</sup> Vrbčany, niegdyś gród, dziś wieś, 5 km na płn. od Koufima i ok. 10 km na płd.-zach. od Oldfisa, prawdopodobnie już ok. 1088 r. nadana kościołowi wyszehradzkemu przez króla Wratysława, wymieniona w dokumencie ks. Sobiesława z 1130 r. jako uposażenie dziekana; jest tam kościół filialny pod wezwaniem św. Waclawa, stojący na dotąd zachowanym wale (CDB I, 113 i 376, H r d i n a, 53).

kapłana znającego sprawę, który na ścianie kościoła znalazł chorągiew świętego Wojciecha biskupa; i została zawieszona na włócznie świętego Waclawa męczennika w czas bitwy z Sasami, gdzie Bóg ich pokonał. Amen.

W tym samym roku 3 października Zdik, wybrany biskupem na stolec ołomuniecki według prawa kanonicznego, został wyświęcony przez swego mogunckiego arcybiskupa, i odrzuciwszy przy święceniach barbarzyńskie imię, został nazwany Henrykiem<sup>4</sup>. W tym samym roku książę Sobiesław i król Węgrów Stefan zjechali się na naradę i nawzajem dali sobie dary. Wracając do domu Sobiesław pojmał Brzetysława i zakutego przywiódł do grodu o nazwie Donin. W tym samym roku wielu ludzi zmarło od głodu po całym świecie. Następnie, po upływie trzech miesięcy, Brzetysław został uwięziony w grodzie Jaromierz. W tym samym czasie Czesi przebudowali pewne warownie, które zostały nazwane po słowiańsku Primda, Zgorzelec i Tachov<sup>5</sup>. Także w biegu tegoż czasu najjaśniejszy książę Sobiesław na górze zwanej Rip odbudował zburzoną kaplicę, którą — po przywróceniu [jej] prawa do dawnego uposażenia — z największą czcią poświęcił Zdik, czcigodny biskup ołomunieckiego kościoła.

W roku od wcielenia Pańskiego 1127, 23 lutego zna-

<sup>4</sup> Wyświęcał Zdika arcybp Adalbert I (1109 - 1137, Hauck III, 982). Drugie imię przybrał Zdik już wcześniej, być może przy święceniach kapłańskich; Kosmas w 1123 r. pisze: *Henricus qui et Zdik* (Kosmas 390, przyp. 52).

<sup>8</sup> Tachov, kilka km na płn. od Primdy; Zgorzelec — jak dziś nad Nysą Łużycką. Wyżej wspomniany gród Donin (dziś m. Dohna) na pld. od Drezna.

leżona była w Gnieźnie głowa świętego męczennika i biskupa Wojciecha, na tym prawie miejscu, gdzie tenże męczennik był ukoronowany męczeństwem i pogrzebany<sup>6</sup>. Sobiesław zaś ksiązę Czechów był w tym

<sup>6</sup> Znalezienie głowy św. Wojciecha „apostoła północy” (Tyc, 18) „na tym prawie miejscu, gdzie tenże męczennik był ukoronowany męczeństwem i pogrzebany”, wzmacniało prawa metropolii gnieźnieńskiej do północnego terenu misyjnego we współzawodnictwie z arcybiskupstwem magdeburskim; było związane z pomorską polityką Bolesława Krzywoustego, dążącego do politycznego uzależnienia Pomorza od Polski także przez wcielenie do polskiej prowincji kościelnej. Dopóki trwały dobre stosunki polsko-czeskie przez dziesięć ostatnich lat panowania Władysława I, trudno było wznawiać drażliwy spór katedr gnieźnieńskiej i praskiej o posiadanie relikwii św. Wojciecha ogłoszeniem znalezienia jego głowy w Gnieźnie. Umożliwił to odwrót od propolskiej polityki następcy Władysława ks. Sobiesława I. Mimo że w 1039 r. katedra gnieźnieńska była zupełnie przez Czechów zniszczona, możliwe jest uchronienie się w Gnieźnie głowy świętego. Zgodnie z powszechnie stosowaną praktyką, część ciała męczennika wystarczała jako niezbędne według przepisów liturgicznych relikwie ołtarzowe; poszczególne części wydzielano w celu obdarowania nimi wybitnych osobistości, klasztorów czy kościołów, ewentualnie w celu erylowania nowych ołtarzy we własnym kościele. Tak też było z ciałem św. Wojciecha: większą część zamurowano „koło ściany za ołtarzem i inaczej nie mogło być wydobyte, jak tylko przez zburzenie ołtarza” (Kosmas 207), a inne relikwie wydzielono w osobnych relikwiarzach i jako szczególnie cenne zamurowywano lub zakopywano. Oddzielne przechowanie głowy i ewentualnie innych relikwii było tym bardziej możliwe, że według wiarogodnego świadectwa dwóch najstarszych żywotów św. Wojciecha, *Vita prior* pióra Jana Kanaparza i żywota pióra św. Brunona, zabójcy odrąbali głowę, a według Jana Kanaparza także inne członki ciała. Wiadomo np., że Otton III dostał rękę świętego, którą zło-

czasie pogodzony z Lotarem królem Niemców i zniewolony jego łaską i miłością, z wielką siłą obiegł gród Norymbergę, i prawie aż do Dunaju spustoszył i popalił Bawarię. Dokonawszy dzieła, po upływie dziesięciu tygodni z wielką pompą i triumfem powrócił do domu. Bawarzy zaś i Sasi, rozpaleni wściekłością i oburzeniem, obrali sobie na króla Konrada, i tak — o żalości! — przywieśli w królestwie do skutku kolejny błąd, gorszy od poprzedniego <sup>7</sup>.

żył w jednym z rzymskich kościołów, a stamtąd, po pkerwszej wojnie światowej, odzyskał ją dla swojej archikatedry kardynał Hlond; po r. 1000 część relikwii św. Wojciecha otrzymała też katedra w Ostrzyhomiu (*Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego* 11, 85, 152; Labuda, 98, 107 - 108 i Nowacki, 137 - 143, zwłaszcza obszerne przyp. do obu artykułów. Podanie przez kronikarza informacji o odnalezieniu głowy św. Wojciecha w Gnieźnie — przemilczanej przez roczniki czeskie pisane przy katedrze praskiej lub w zaprzyjaźnionym z klerem katedralnym klasztorze brzewnowskim (Kosmas 201), jest jedną z wskazówek, że Kanonik Wyszehradzki nie mógł być członkiem kapituły przy katedrze praskiej (N o v o t n y, 1903, 539).

<sup>7</sup> Po śmierci Otika w bitwie pod Chlumcem 18 II 1126 Sobiesław, zręczny polityk — przy pośrednictwie swego siostrzeńca, Henryka syna Wiprechta Groickiego — natychmiast pogodził się z królem Lotarem i przyjął od niego Czechy w lenno. W Ołomuńcu, skąd uciekli żona i syn Otika, osadził Sobiesław bratanka Otika Waclawa. Pokój zawarty z królem został potwierdzony w następnym roku (22 V 1127) na zjeździe w Merseburgu, dokąd Sobiesław przyprowadził tysiąc jeźdźców jako pomoc w wojnie Lotara z Hohenstaufami, w toku której oblegał Norymbergę i spustoszył Bawarię. W odwecie Bawarzy i Sasi obrali „antykróla” Konrada Hohenstaufa 18 XII 1127 (*Annales Magdeburgenses*, MGH SS XVI, 183; C.d. 1/2, 182, 597-600). Mnich Sazawski przemilcza udział Sobiesława w tych walkach ograniczając się do zanotowania



W roku od wcielenia Pańskiego 1128. król Lotar w dniu Wielkiejnocy trzymał do chrztu syna księcia Sobiesława i stali się zażyłymi przyjaciółmi. Temu maleńkiemu, po bierzmowaniu, syn Wiprechta, w obecności cam możnych saskich, obiecał po swojej śmierci całe swoje lenno. W tym samym roku została podjęta przez Sobiesława wyprawa na pomoc jego kumotrowi Lotarowi przeciw królowi Konradowi<sup>8</sup>. Na drugi dzień zaś wrócił do domu z podziękowaniami. Po niedługim zaś czasie Konrad syn Lutolda był pochwycony przez Sobiesława i zamknięty w domu kapituły kościoła wyszehradzkiego. Lato suche<sup>9</sup>. W tym samym roku liczni książęta Czechów zostali uwięzieni przez księcia Sobiesława, skuci i zamknięci pod

jego pogodzenia się z Lotarem zaraz po bitwie pod Chlumcem.

<sup>8</sup> N o v o t n y (Ć.d. 1/2, 600, przyp. 2) przypuszcza, że chrzczony był wtedy najstarszy syn Sobiesława Władysław, a Hrdina (54), że drugi z rzędu syn Sobiesław. Ks. Sobiesław I z żoną Adelajdą, córką Almosa węgierskiego, miał pięcioro dzieci: Marię, Władysława, Sobiesława, Ołdrzycha i Waclawa. Bierzmowano wówczas przy chrzcie (Kosmas 307). Leniem obiecany przez bezdzietnego Henryka Groickiego były ziemie Nyska i Budziszyska. I w 1128 r. Sobiesław wspomagał Lotara w walce z antykrólem Konradem, musiał jednak nagle wracać. W tekście kronikarza kopista w tym miejscu coś opuścił, domniemywać się tylko można, że długa nieobecność spowodowała niepokoje w kraju, być może zmierzające do uwolnienia uwięzionego Brzetysława. Nastąpiły aresztowania kilku książąt, a z kolei sąd nad szeregiem wielmożów i szlachty (Ć.d. 1/2, 600 - 602).

<sup>9</sup> Rupert, opat w Deuz w pfn. Nadrenii nad dopływem Renu Sieg — opisując pożar klasztoru w dniu 28 VIII 1128 wspomina, że w tym roku panowała wielka długotrwała susza (MGH SS XII, 630 i C u r s c h m a n n, 137).

strażą. Brzetysław był zawieziemy do grodu Dećin<sup>10</sup>, a Konrad do Henryka syna Wiprechta. W tym samym roku 9 listopada, po słowiańsku prosince, czerwone zaćmienie księżyca; rzekłbym, że niektórzy widzieli cząsteczkę, która pozostawała, migotająca tu i tam, dopóki nie znikła i otoczyły ją liczne gwiazdy, z których jedna okrążała księżyc, druga rzuciła się ku północy. Po upływie dziesięciu dni, nocą, objawił się na niebie od północy czerwony znak<sup>11</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1129 Wratysław syn Ołdrzycha uwięziony był przez Sobiesława, po czym wysłany na wygnanie. Gród Kłodzko został

<sup>10</sup> Dećin, gród książęcy nad Łabą, dziś miasto pow. blisko granicy z BRD.

<sup>11</sup> Kronikarz opisuje trzy zjawiska: całkowite zaćmienie księżyca, dwie „gwiazdy”, tj. dwa meteory zaobserwowane w bliskości zaćmionego księżyca, i po dziesięciu dniach zorzę polarną. Według katalogu zaćmień (Oppolzer, 361) zaćmienie to przypadało 8 listopada po zachodzie słońca; nie przeczy temu data 9 listopada podana przez kronikarza, gdyż według staroczeskiego liczenia czasu następny dzień zaczynał się po zachodzie słońca. „Czerwone zaćmienie księżyca. Po dziesięciu dniach, w nocy, czerwone znaki ukazały się od pomocnej strony na niebie” — zanotowały bez daty dziennej *Roczniki Grodzisko-Opatowickie* (FRB II, 394). Kronikarz obserwował bardzo dokładnie. Jak wyjaśnia Link, wrażenie migotania skrawka księżyca przed zupełnym zaćmieniem to zjawisko fizjologiczne, występuje przy obserwowaniu słabych źródeł światła, tzw. spozianie peryferyczne; kiedy oko błądzi z miejsca na miejsce, u obserwującego powstaje wrażenie poruszania się źródła światła. Wystąpienie gwiazd w chwili maksimum całkowitego zaćmienia było tym wyraźniejsze, że księżyc znajdował się właśnie niedaleko jasnych gwiazdozbiorów, Plejad, Hyad i Oriona. Obecnie prosiniec to po czesku grudzień, ale do XIV w. nazywano tak listopad (L i n k, 561, 565 - 567).

przez Sobiesława odnowiony i obwarowany. W tym samym roku książę Sobiesław odnowił świątynię wyszehradzką, którą jego ojciec, świętej pamięci Wratysław, zbudował za duszę swoją i swojej żony, i swego potomstwa, za zgodą i wolą najślawniejszego papieża Aleksandra i siedemdziesięciu dwóch ojców. Ten to wymieniony papież świętego Kościoła rzymskiego, aby potwierdzić rangę świętej fundacji, przez Jana biskupa tuskulańskiego i przez Piotra proboszcza u świętego Jerzego męczennika, posłał służebnikom wspomnianej świątyni, to jest presbiterowi, diakonowi, subdiakonowi, a także proboszczowi, sandały i mitry i zezwolił, aby na znak apostolskiej władzy stale ich używali. Gdy zaś te sprawy tak zarządzono i rozstrzygnięto, tenże wyżej wymieniony król poddał świętemu Kościołowi rzymskiemu ten wspomniany kościół; w taki sposób założył jego fundamenty nosząc na własnych barkach na cześć Zbawiciela dwanaście koszy pełnych kamieni, jak cesarz Konstantyn założył fundamenty Kościoła rzymskiego. Uczynił przeto, że kościół ten był niezależny<sup>12</sup>, [a] Sobiesław — jak powiedzieliśmy — odnowił go i odnowiony le-

<sup>12</sup> Niezależny od bpa praskiego. O sporach Wratysława z bratem Jaromirem-Gebhardem, bpem praskim, por. Kosmas, ks. II, szczególnie s. 291. Opowieść Kanonika Wyszehradzkiego była główną podstawą sfalszowanego około połowy XII w. dokumentu dla kościoła wyszehradzkiego wystawionego rzekomo przez papieża Aleksandra II, z datą 9 V 1070. Falszerstwa dowodzi wzmianka o płaceniu Stolicy Apostolskiej przez ten kościół 12 grzywien rocznie, który to obowiązek, jako ekwiwalent za specjalną opiekę, nałożył na kościół wyszehradzki dopiero papież Lucjusz II 11 IV 1144. Odpisy falsyfikatu z wprowadzającym wstępem były włączone w tekst dwóch przekazów *Kroniki Czechów* Kosmasa z Pra-

piej przyozdobił, ponieważ kazał pomalować ściany, zawiesił w nim złoty okrągły świecznik, który ważył 12 grzywien złota oraz 80 srebra, nie licząc spiżu i żelaza, posadzkę ozdobił glazurowanymi kamieniami, wokoło dodał krużganek, po obydwu bokach umocował stropy, cały szczyt dachu pokrył dachówkami i kazał pokryć dom kapituły i wszystkie zabudowania gospodarcze. I ponadto zwiększył liczbę kanoników tego kościoła i wzbogacił ofiarami pieniężnymi, wsiami i innymi dobrami. W tym samym roku pan Meinard, biskup praskiego kościoła, odnowił grób świętego Wojciecha biskupa złotem i srebrem, i kryształem. W tym samym roku zaś Waclaw syn Świętopelka został wysłany przez księcia Sobiesława na Węgry, na pomoc królowi Stefanowi przeciw Grekom<sup>13</sup>. Tak więc wro-

gi, w rkp. Sztrasburskim z przełomu XII i XIII w., spalonym w 1870 r. d w rkp. Monachijskim z XV w.; falsyfikat ten widnieje też w księdze przywilejów kościoła wyszehradzkiego, pisanej w XIV w. Możliwe, że istniał, zaginiony dziś, dokument fundacyjny z 1070 r. Zachował się dokument Sobiesława I z 1130 r., potwierdzający dawne donacje i dodający nowe, który — podobnie jak kronikarz — wylicza, jak książę kościół odnowił i przyozdobił (CDB I, 138 i 365 oraz Ć.d. I/2, 141 - 146). W aneksie (s. 216 - 218) podaję tłumaczenie falsyfikatu wraz ze wstępem według rkp. Monachijskiego fol. 26v - 27v.

<sup>15</sup> Król Stefan II w latach 1128 - 1129 podejmował dwie wojny z cesarzem bizantyńskim Janem Pięknym Komnenem (1118 -1143), który w 1125 r. był sojusznikiem Wenecji w jej wojnie z Węgrami o Dalmację, a także udzielił azylu oślepijonemu przez królewskiego brata Almosowi. Posiłki Sobiesława brały udział w ostatniej fazie walk, pomyślniejszej dla króla Stefana, zakończonej pokojem, przywracającym status quo sprzed wojny (Hóman, 380 - 381 i Ć.d. I/2, 594, 602 - 603).

cił spokojnie, ale żyjąc [jeszcze] przez cztery miesiące, co czwarty dzień febrą trawiony, wyzionął ducha ostatniego lutego.

W roku od wcielenia Pańskiego 1130, w sam wstający dzień Bożego Narodzenia, zajaśniał Lucifer, co nigdy nie było widziane lub słyszane<sup>14</sup>. Wtedy pan Meinard, biskup praskiego kościoła, wybrał się z pielgrzymką do Jerozolimy. W tym samym jeszcze roku książę Sobiesław, wyruszając do Ratzbony na rokowania z królem Lotarem, dzięki Bogu uniknął utonięcia w jednej rzeczce zwanej Regnica, a pozostając w tym grodzie przez tydzień zburzył 20 obwarowań i tak zdrów i wesół wrócił do domu. To czyniąc, uniknąwszy dotąd — tak jak i dawniej — [nieszczęśliwego] wypadku, książę pan Sobiesław przybył z licznym orszakiem do grodu Kłodzko, który przemyślniej i sil-

<sup>14</sup> „W Polsce rozpoczynano przeważnie rok 25 grudnia... Z krajów europejskich, w Niemczech najpowszechniej w użyciu był początek roku 25 grudnia, podobnie Czechy i całe Węgry. Na Rusi rozpoczynano do połowy XIII wieku 1 marca ...” (Wierzbowski, 54 - 55). Słusznie więc przypuszcza Link (562- 563), że kronikarz mówi o dniu Bożego Narodzenia, który dla liczących początek roku od 1 stycznia był jeszcze w 1129 r. — kiedy rzeczywiście była widziana o świcie Lucifer-Wenus — a dla niego już w 1130 r. Potwierdza to fakt, że jest to pierwsza notatka kronikarza pod r. 1130, a następne dotyczą zjawisk zachodzących 15 i 30 czerwca i 8 października, a więc przed Bożym Narodzeniem 1130 r. Według informacji astronoma i historyka astronomii, prof. J. Dobrzyckiego, wypowiedź kronikarza, że „nigdy nie było widziane lub słyszane”, aby w sam dzień Bożego Narodzenia „zajaśniał Lucifer”, co faktycznie powtarzało się co 8 lat, „eliminuje autora z nielicznej elity uczonych, wykształconych w recypowanej z krajów Islamu astronomii matematycznej”.

niej niż przedtem obwarowawszy postanowił wyruszyć na Morawy. Lecz z objawienia miłosierdzia Boga, który sam mówi: „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało wyjść na jaw, ani tajnego, o czym by się nie miano dowiedzieć” i tak dalej <sup>15</sup>, intrygi i zdrady, które długo przedtem były knowane przeciw niemu, wtedy, w czasie samej [tej] podróży stały się jawne i tak do czasu wstrzymały rozpoczętą wyprawę na Morawy. Zatem w niedzielę 15 czerwca, na tej samej drodze rozpoznając dwóch zbrojnych nastających na jego życie, [Sobiesław] przywołał swoich komesów, Zdzisława syna Błaga, drugiego Dziwisza, biorąc od nich słowo, że nie będą się sprzeciwiać jego woli w pewnej tajemnej sprawie; więc oni dali księciu słowo według [jego] życzenia. Naocznie ukazując im zdrajców rzekł: „Ci są czatujący na moje życie zabójcy. Jak mnie przed chwilą przyrzekliście, przyprowadźcie ich nieukaranych aż przed nasze oblicze, abyśmy pełniej i jaśniej poznali prawdę całej zdrady, tak podejrzewanej, jak jawnej”. Z nich jeden złapany był z kopią i zatrutym sztyletem, bez mała długości dwóch łokci, drugi zaś wymknął się ucieczką. Wtedy pan Sobiesław, jak Salomon ostrzeżony przez mądrość Bożą, przywoławszy niektórych swoich łowców, jednak ukrywając prawdę rzekł: „Jednemu z moich giermków ukradziono sakwę, wyślijcie psy gończe, aby szły śladami rabusia”. Owi, nie lekceważąc rozkazów pana, szybko szli i w pewnej wsi chwycili go, mającego miecz skażony trucizną, i związanego przyprowadzili

<sup>15</sup> Parafraza Ewang. św. Mateusza 10, 26: „Więc nie lękajcie się ich, nie ma bowiem nic skrytego, co by nie wyszło na jaw, ani tajnego, o czym by się nie dowiedziano”.

do księcia. Ten w obecności możnych Czech przesłuchiwał niegodnych łotrów mówiąc: „Z jakiej przyczyny i za czyją radą tak wielką i niegodziwą zbrodnię chcieliście popełnić? Czyimi rycerzami jesteście?” Ci synowie nieprawości nie mogli zataić tak niegodnej rzeczy, przeto jeden wyznał, że jest rycerzem Mirosława syna komesa Jana, a drugi jego młodszego brata Strzeżymira. Te zaś słowa były początkiem złowieszczej przemowy: „O, dobry i łaskawy książę! Jeżeli szukasz przyczyny i przebiegu tej sprawy, [to] odrzuciwszy wszelki cień kłamstwa takie są: Mirosław nas nieszczęsnych nasłał na zgubę twego sławnego życia”. Strzeżymir zaś, naradziwszy się z bratem, zmyślił, że jego matka jest bardzo chora [i przedtem] wyjednał od księcia pozwolenie powrotu z wyprawy do domu; ten został także ujęty w pewnej wsi i obaj bracia byli odwiezieni do Wyszehradu. Tak załatwiwszy to, książę Sobiesław boso, zmieniawszy szaty [na pokutne] jak król Niniwitów<sup>16</sup> wyruszył z pielgrzymką do stołecznego grodu Pragi, a wkraczającego wszyscy przyjęli z wielkim triumfem i czcią, słusznie radując się jego uratowaniem i śpiewając hymn anielski, a także uderzając w dzwony. Pomodliwszy się tam udał się na Wyszehrad i tam został przyjęty z nieopisaną radością przez kanoników swego ojca, to jest króla Wratysława. Na drugi zaś dzień, tak jak pszczoły zlatują się do swojej królowej-matki, tak możni czescy wywieździawszy się, że ich książę uszedł takim niebezpieczeństwom, przybyli do wyższego grodu wy-

<sup>16</sup> Reminiscencja z Ks. Jonasza 3, 6: „A kiedy wieść ta dotarła do króla Niniwy, powstał ze swego tronu, zdjął wierzchnie okrycie, przywdział wór pokutny i usiadł w popiele”.

szehradzkiego i tam go znalazłszy cieszyli się jego ocaleniem jak matka jedynakiem. Następnego zaś dnia książę Sobiesław zebrał nobilów i nieszlachtę w palatium wyszehradzkim, także kanoników praskich, i my tam byliśmy. Była wielka mnogość mężów na tej naradzie, prawie trzy tysiące. A sam monarcha Czechów stojąc w środku nas wszystkich, jak syn przebłagujący ojca za wszystkie swoje nieposłuszeństwa, podnosząc swój głos tak prawił ze łzami: „O możni czescy, tarczo czeskiej ziemi! Nie chwale się i nie wynoszę, lecz mówię prawdę. Gdy byłem wygnańcem, z łaski Boga wszędzie byłem szczęśliwy i miałem pod dostatkiem tych rzeczy, które mi były potrzebne. Ale płacząc mówię: nie wziąłem tego księstwa i godności za życia mego brata i księcia Władysława ani bronią, ani inną siłą, lecz otrzymałem [je] z miłosierdzia Bożego i z wyboru mego brata jeszcze żyjącego i was wszystkich. I z tej racji i prawa — [jak] sędzę — posiadam je sprawiedliwie i słusznie. Niektórzy zaś z możniejszych tej krainy, poduszczani namową szatana, mnie, o boleści, chcieli zabić, jak niegdyś ich przodkowie zabili mego brata, najroztropniejszego księcia Brzetysława, tak jak Świętopełka bez przyczyny uśmiercili<sup>17</sup>. Mnie zaś, który starałem się o pożytek ojczyzny i zarówno o waszą sławę, nie wiem dlaczego chcieli zgubić, lecz z pomocą łaski Boga nie mogli [tego] dokonać. Czy nie widzicie, jaka była twardość, jaka bezbożność ich serc? Ci bowiem, którym udzielałem obfitszych darów mojej łaski i których ponad innych czulszym czciłem afektem i po-

<sup>17</sup> Chodzi o wrogi Przemyślidom ród Wrszowców (Kosmas 318, przyp. 6 i indeks).



zwaląłem godnie siedzieć przy moim boku, tych złośliwy zamiar gotował mi zagładę. Aby więc nie wydawało się, że ich skazuję z pychy [albo] z zawiści, raczcie, Wasze Miłości, własnymi uszami przysłuchać się ich mowie". Potem zaś wspomniani synowie szatana zostali postawieni przed księciem i [przed] wespół zasiadającymi. Oni, którym ich zwierzchnicy kazali nastawać na życie księcia, prawdziwie nie mogli ukryć niecnego przedsięwzięcia, lecz o wszystko oskarżali Mirosława syna Jana; mówili, [że] jego rozkazem było im narzucone wszystko, co chcieli zrobić, bowiem byli jego służebnymi. Mirosławowi zatem kazano stanąć przed obliczem księcia i polecono, aby jeden z możliwych przesłuchiwał go w tej sprawie: czy z własnej przewrotności, czy z namowy innych odważył się zamyślić taką zbrodnię i kto był głową tego spisku. Ów zaś na to odpowiedział: „Najmiłościwszy książę! W żaden sposób nie mogę zataić mego wielkiego grzechu, który na moje największe nieszczęście zamyśliłem, lecz w obecności Waszej i wespół zasiadających chcę [go] ujawnić. Istotnie, pewnego czasu trzy razy odwiedzał mnie jeden z rycerzy Brzetysława imieniem Bolesza w celu nakłonienia mnie do grzechu; na jego rady nie chciałem się zgodzić. Na koniec jednak przyszedł do mnie Wasz kapelan Bożyk i w taki sposób zaczął mnie upominać: «Najmilszy synu, czy był w tym kraju ktoś szlachetniejszy i mądrzejszy od Twego ojca? Ty zaś pośród innych możliwych tej ziemi jesteś uważany za najniższego; a ponadto będziesz znosić, że twój brat w więzieniu tak długo za nic cierpi tyle złego? Jest więc lepiej, abyśmy zabiwszy tego najbardziej pysznego księcia osadzili na tronie takiego, od którego bez trudności moglibyśmy mieć wszystko, co

by się nam podobało. Jeżeli mnie w tym nie wierzysz, zaprowadzę cię do takiego, któremu bez wątpienia będziesz mógł wierzyć». Gdy skończył tę przemowę, ja, na mój grzech zaufałem jego zachęcie, przeto zaprowadził mnie do biskupa Meinarda, który przebywał w pewnej wsi, nazywającej się po słowiańsku Żerćice. To zaś tak zrobił, jakby chciał biskupowi polecić mnie do służby; i tam powstał cały początek tego spisku". Następnie, pytany przez księcia o wspomniany spiszek, o wszystko ciężko obwinił biskupa, tak mówiąc: „Biskup Meinard, aby nas w tej sprawie miał wiernych, położył dwa palce na relikwiach świętych i takimi słowy ze mną rozprawił: Jeżeli zgubisz życie księcia, bez wątpienia z honorem będziesz posiadać to z owych pięciu rzeczy, którekolwiek sobie wybierzesz: zarząd grodu Żatec [lub grodu] Litomierzyce, urząd komornika, stolnika lub koniuszego — ja przyrzekam, a księżę Brzetysław ci udzieli". Potem, skoro sam siebie i innych własnymi usty oskarżył, został wraz z towarzyszem wyprowadzony z rady i następnego dnia, z bratem Strzeżymirem i z pewnym medykiem, na rynku byli pozbawieni wszystkich członków. Dwaj zaś wyżej wspomniani synowie szatana wycierpieli niesłychaną torturę, a mianowicie ciasno wpleceni w koło, po wyłupieniu oczu, obcięciu rąk i języka i połamaniu eoleni — położeni na słupach, które na ich śmierć były przygotowane, skończyli nędzne życie. Krzywosąd zaś, który był stryjem Mirosława, i inni dwaj, z których jeden nazywał się Więcemił, drugi Henryk, ci więc, którzy przed księciem i wspomnianą radą byli oskarżeni przez Mirosława, przekazani na sąd Boży — kroczyli w Pradze przez [rozżarzone] żelazo i tak potępieni przez wszech-

mocnego Boga okazali się prawdziwie winnymi. I dlatego wydano wyrok, aby podlegli karze śmierci; w końcu, 23 czerwca, wyprowadzeni na rynek, siekierą zostali ścięci. Kapelan Bożyk był obecny wśród pozostałego mnóstwa ludu jakby na widowisku. Tego jednak nie wiem, czy przyszedł, aby oczyścić się z winy sobie przypisanej, czy diabeł — jako że był inicjatorem tej sprawy i okazał się we wszystkim jej przywódcą — tak go przywiódł, aby oglądał zagładę swoich kamratów, chcąc, by jego zapaśnik nie błąkał się dłużej poza kompanią współników. Albowiem ten, który poprzednio świadomy swojej winy zdawał się być tułaczem i zbiegiem<sup>18</sup> — teraz, przez łaskę Boga, ukazał się dla wszystkich dotykalny. Widząc go jeden z możnych, przytrzymanego zawiódł do księcia, a przesłuchiwany przez księcia w niczym nie odbiegł od zeznań współników i tak spętany żelaznym łańcuchem oddany był pod straż królewskiego włodarza<sup>19</sup>. W następnym zaś tygodniu, 30 czerwca, Brzetysław został oślepiiony. W tym samym roku 8 października jakieś monstrum na podobieństwo węża, w pewnej chwili, to jest około zachodu słońca, było widziane, jak lata-

<sup>18</sup> Reminiscencja z Ks. Rodzaju 4, 12: „Kiedy będziesz uprawiał tę ziemię, nie będzie urodzaju dla ciebie. Tułaczem będziesz i zbiegiem na świecie”.

<sup>19</sup> *Roczniki Grodzisko-Opatowickie* (FRB II, 394) pod r. 1130 zapisują, że świeccy spiskowcy „jednomyślnym wyrokiem Czechów” zostali skazani i straceni, a kapelan Bożyk, podległy jurysdykcji duchownej, w więzieniu oczekiwał na powrót bpa Meinarda z pielgrzymki do Jerozolimy. Kanonik Wyszehradzki, najprawdopodobniej naoczny świadek tych wydarzeń, opisuje je bardzo szczegółowo (Ć.d. I/2, 611, przyp. 2 i 3). Mnich Sazawski jednym zdaniem tylko wspomina o spisku i karze.

ło przez całe Czechy i przez wiele innych miejsc. Potem zaś przez niektórych widziany był ranną godziną inny znak nad miarę jasny<sup>20</sup>.

Wratysław syn Ołdrzycha sprowadzony był z wygnania.

W roku od wcielenia Pańskiego 1131, 29 marca, to jest w niedzielę, w którą śpiewane jest Laetare, król Lotar w mieście, które nazywa się Leodium, odbył zjazd w licznej asystencji talk duchownych, jak świeckich. Na tym zjeździe uznano papieżem Innocentego, zbiegłego z Rzymu, którego Piotr syn Leona wraz z duchowieństwem i ludem Kościoła rzymskiego wypędzili z papieskiej stolicy. Z tego powodu wysłali biskupa Monasteru, aby oznajmił papieżowi Piotrowi i wszystkim Rzymianom, że za pięć miesięcy król Niemców przybędzie do nich z wojskiem<sup>21</sup>. Biskup ze stra-

<sup>20</sup> Kronikarz opisuje przelot meteoru, pozostawiającego za sobą mglisty ślad, który — deformowany w wysokiej atmosferze prądami powietrznymi — przybierał węzowaty kształt; „inny znak” mógł być również jasnym meteorem (Link, 565). Również *Roczniki Grodzisko-Opatowickie* pod r. 1130 (FRB II, 394) notują: „Także w tym roku znak na podobieństwo smoka (*draconis*), o wieczornej godzinie widoczny był w powietrzu w wielu prowincjach”.

<sup>21</sup> Po śmierci papieża Honoriusza II, tej samej nocy z 13 na 14 II 1130 część kardynałów wybrała papieżem członka znakomitego rodu rzymskiego, kardynała-diakona Grzegorza Papareschi di Guidoni, i rano wprowadziła go do Lateranu jako Innocentego II (1130 - 1143). Przeciwna grupa kardynałów tegoż ranka ogłosiła papieżem pod imieniem Anakleta II kardynała Piotra z bogatej rodziny Pierleoni, który już w maju zdołał wypędzić z Rzymu przeciwnika. Innocenty udał się najpierw do Francji, gdzie zaopiekował się nim Bernard z Clairvaux. Pod jego wpływem Innocenty II został uznany we Francji za prawowitą głowę Kościoła na synodzie

chu przed fałszywym królem Konradem zbaczając z właściwej drogi przyszedł do Czech i w metropolitalnym grodzie Wyszehradzie, z wielką okazałością i z kanonikami tego kościoła, odprawił mszę o znalezieniu świętego Krzyża. Na koniec 3 maja, szczerze obdarzony przez księcia Sobiesława, przeszedł przez kraj margrabiego rakuskiego i tak przechodząc przez liczne krainy wrócił do domu. A owa sprawa, wniwecz obrócona, znikła jak pył porwany wiatrem. Równocześnie z biegiem czasu książę Sobiesław w granicach Mezsko<sup>22</sup> zbudował gród na początku wsi zwanej Tachov, który nazwał od imienia leżącej przy nim wsi. Inny wystawił również w krainie Milsko przy rzece Nysa i oznaczył nazwą Zgorzelec, który dawniej nazywał się Dřinov. Potem pan biskup Meinard zdrów i cały wrócił do siedziby swego biskupstwa i oddał się [do dyspozycji] księciu Sobiesławowi i wszystkim możliwym Czech na wszelki sąd, w celu oczyszczenia się z zarzucanej mu zbrodni. W związku z tym, dwóch kanoników praskiego kościoła, jeden od pana biskupa,

w Estampes (IX 1130), w Niemczech na synodzie w Wurzburgu (X 1130); opowiedzieli się za nim także biskupi Anglii, Hiszpanii i częściowo włoscy. Z końcem marca 1131 r. spotkał się Innocenty II z królem niemieckim Lotarem II na zjeździe w Leodium, gdzie Lotar uznał go i obiecał wprowadzić do Rzymu; z tą wiadomością został wysłany do antypapieża bp Monasteru Egbert (1127 - 1132). Antypapieża Anakleta II popierał Roger II król Sycylii. Po śmierci Anakleta w styczniu 1138 r., kolejnym antypapieżem został Wiktor II, który po paru miesiącach poddał się Innocentemu II, co zakończyło schizmę papieską (Hauck IV, 138 - 147 i 152 - 154 oraz Seppelt-Löffler, 218- 222).

<sup>22</sup> Grandaur (15, przyp. 1) przypuszcza, że kronikarz nazywał tak krainą nad rz. Mže, nad którą leży Tachov.

prawdziwie nieuk imieniem Herold, wikary i kapelan biskupa bamberskiego i — co się nie godziło<sup>23</sup> — arcyprzezbiter plzeński, o którym Mirosław syn Jana mówił, że był obecny w kaplicy w Żerćicach, gdy miało miejsce sprzysiężenie między biskupem Meinardem a Bożykiem i Mirosławem, oraz drugi Tuta ze strony księcia — ci dwaj byli posłani do arcybiskupa mogunckiego i [do] biskupa bamberskiego [z tym], że jakikolwiek by wyrok na biskupa Meinarda wydali, ten miał go ze spokojem przyjąć.

O dwóch gwiazdach wam, Czesi, przed jedenastu laty wspomnianych, później żadnym sposobem słowem moim nie mogłem o nich czegokolwiek wyjaśnić, dlaczego szły oddzielnie. Lecz jednak, skoro od innych spraw całkowicie jestem wolny, wytłumaczę [to], na ile Duch Święty łaski umysłowi memu udzieli i jak widziałem. Gwiazda, która weszła na początku wiosny, 22 lutego o świcie, o której wy, Czesi, mówicie, że to Lucifer, znikła 26 grudnia, na początku dnia, tam, gdzie zachodzi zimowe słońce. W tym samym roku, 25 lipca o wschodzie słońca weszła druga gwiazda, jaśniejsza, która powoli schodząc niżej, 12 stycznia [już] się nie ukazała. Nie wierzę, aby byli ludzie, którzy by wiedzieli, która z nich miałaby się nazywać Lucifer, lecz wie [tylko] sam Bóg — stwórca wszystkiego, przez którego stały się liczne znaki i cuda przez nas widziane, o których wyżej nieco nadmieniłem. Zaćmienie księżyca, lecz pozostała mała część

<sup>23</sup> Nie godziło się skupiać w jednym ręku kilku beneficjów i nie godziło się, aby posłem do arcybiskupa był ten, który uczestniczył w spisku na bpa Meinarda przeciw księciu (C.d. I/2, 618).

do całkowitego zaciemnienia <sup>24</sup>. Wracamy do poprzedniego [tematu]. Dnia 28 września biskup bamberski i biskup ołomuniecki z siedmioma czeskimi opatami w obecności księcia Sobiesława z ludem i duchowieństwem, przez zdjęcie swoich stuł<sup>25</sup>, oczyścili Meinard-

<sup>24</sup> Zweryfikowanie danych astronomicznych tej notatki jest bardzo ważne dla datowania Kroniki. Jeżeli ruchy dwóch planet, tj. Jowisza i Wenus, przebiegały w opisywany sposób w 1131 r., to wynika z tego, że autor pisał w 1142 r. Jeśliby pisał w 1131 r., to opis powinien być zgodny ze stanem zachodzącym w 1120 r. Link szczegółowo analizuje opis kronikarza i stwierdza, że odpowiada dacie 1131 (563). Dodatkowym potwierdzeniem jest wzmianka o zaćmieniu księżyca wspomnianym przez kronikarza bez daty, ale w kolejności między zdarzeniami z lipca i października, która według Linka bezspornie odnosi się do zaćmienia z 8 IX 1131, kiedy 3/4 powierzchni księżyca było zakryte, a więc — jak kronikarz notuje — mała część brakowała do całkowitego zaćmienia.

<sup>25</sup> Wina biskupa Meinarda była dwojakiego rodzaju: książe i jego zwolennicy obwiniali go o udział w spisku przeciw księciu Sobiesławowi, natomiast niechętny „nieszczęsnemu cudzoziemcowi” (s. 72) kler katedralny kwestionował legalność jego wyboru i to tylko interesowało kurię rzymską i legata (zob. list bpa Ottona z Bambergu do Meinarda przed wrześniem 1131, CDB I, 125). Charakterystyczne jest, że Kosmas, rozwodzący się szeroko o elekcjach innych biskupów, po opisie śmierci bpa Hermana notuje krótko, z widoczną rezerwą: „Meinard po nim nastąpił, był dziesiątym z rzędu biskupem” (Kosmas 390). Znane są bliskie więzy łączące Meinarda z klasztorem benedyktynów z Zwiefalten, rodzinną fundacją hrabiów Bergu, którego najgorliwszą opiekunką była Ryksa, żona Władysława I. Jest bardzo prawdopodobne, że dzięki jej wpływom przeforsowano kandydaturę Meinarda niezupełnie prawidłowo i wbrew kapitule (C.d. 1/2, 540 - 542). Pomagał Meinardowi wybrnąć z kłopotów darzący go przyjaźnią bp bamberski Otto (*Ebonis Vita S. Ottonis* 61), który zorganizował mu pierwsze uniewinnienie 28 IX 1131. Cere-

da, biskupa świętego praskiego kościoła od wszelkiej winy, jaka poprzednio była mu przypisana, publicznie oświadczając, że Meinard, biskup, nic nieprzyjaznego nie zamyślał przeciw księciu Sobiesławowi, nad tym tylko pracował, jakby mógł z więzienia uwolnić Brzetysława. Po zakończeniu procesu biskup Meinard udał się w drogę na synod, na którym był wspomniany wyżej, zbiegły [z Rzymu] papież Innocenty z pięćdziesięciu biskupami nie licząc opatów i tam, pogasiwszy światła, ekskomunikowali papieża Piotra, który wtedy stał na czele Kościoła rzymskiego, oraz króla Konrada.

W roku od wcielenia Pańskiego 1132, 14 lutego ukazały się na niebie od północnej strony liczne czerwone znaki<sup>26</sup>. Dnia 19 lutego, gdy pan Meinard przeby-

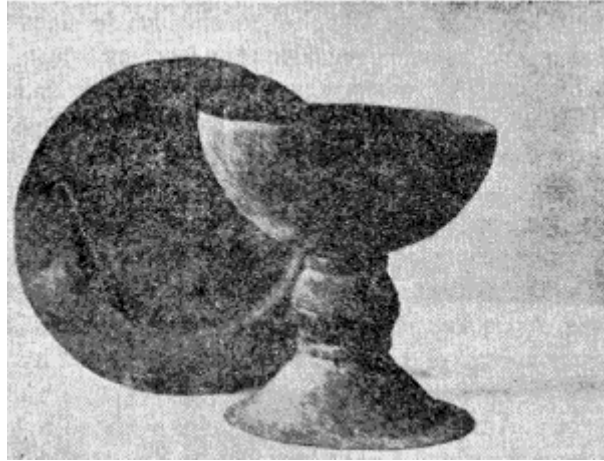
moniał zdjęcia stul wystarczył do oczyszczenia się z win związanych z udziałem w spisku przeciw księciu, ale nie mógł oczyścić z zarzutu nielegalnego zajmowania stolca biskupiego i ewentualnych innych jeszcze zarzutów wysuwanych przez kler katedralny; stąd dalsze starania Meinarda, pomyślnie zakończone w październiku 1133 r. (Ć.d. I/2, 623) wyrokiem synodu w Moguncji. Tak o związkach Meinarda z klasztorem w Zwiefalten, jak też o wielkiej niechęci, jaką żywił ku niemu kler czeski, świadczy zapiska w Bertolda, *Liber de constructione monasterii Zwivildensis*, gdzie czytamy, że przekazane klasztorowi przez Meinarda wszystkie bogate dary następcy jego bp praski Jan odebrał, że jednak pod naciskiem legata papieskiego Dietwina, Niemca z szwabskiego arystokratycznego rodu, obdarzonego kapeluszem kardynalskim przez Innocentego II w 1132 lub 1133 r. (Bernhardi, 1879, 5-7), także pod naciskiem arcybpa mogunckiego Adalberta I, wreszcie cesarza Lotara zmuszony był wszystko klasztorowi zwrócić (MPH II, 7).<sup>26</sup> Była to zorza polarna (Link, 567).



wał w pewnej wsi Chuchel, o zmroku jednego dnia zdarzyło się zjawisko niesłychane i przerażające. Kiedy bowiem już zmożony sennością wchodził do łóżka, a jego słudzy stali koło niego, naraz straszliwy huk, jakby wychodzący z jaskini, zbliżył się do domu, w którym był, i zabrzmiał w ich uszach; [słudzy] przerażeni tym hukiem uciekli zostawiwszy pana samego, ów zaś nie wiedząc, co robić, wyskoczywszy z łóżka [i] będąc jakby w zamroczeniu stanął przy ścianie pieca. I oto kamień przedziwnej wielkości spadający z góry zniszczył dwie ściany razem z łóżkiem biskupa i tam się zatrzymał. I tak pan biskup wyszedł nie skaleczony. Amen. W tym samym roku 4 marca było zaćmienie księżyca i całe krwawe<sup>27</sup>. Książę Sobiesław wyruszył do Bambergu na sejm króla Lotara. A gdy zgromadzenie całego sejmu znalazło się w królewskim pałacu i król Lotar siedział z księciem Sobiesławem na osobności w pewnej izdebce położonej obok pałacu, oto, nie wiem, czy z powodu starości miejsca, czy [z powodu] jakiegoś złego człowieka, podłoga pałacu z wszystkimi znajdującymi się wewnątrz runęła; w tej ruinie wielu Niemców było ranionych, inni ciężko uszkodzeni zaledwie uszli śmiertelnego końca. Czesi zaś wszyscy wyszli nienaruszeni. Niedługo potem król Lotar z wielu Niemcami przybył na obrady do grodu Plysn<sup>28</sup>; znowu pałac, w którym się zgro-

<sup>27</sup> Krwawa barwa świadczy o całkowitym zaćmieniu, które wystąpiło 3 III 1132, między godzinami 18<sup>40</sup> a 22<sup>34</sup>, a więc po zachodzie słońca, czyli według staroczeskiego liczenia czasu 4 marca, tak jak podaje kronikarz (L i n k, 562).

<sup>28</sup> Gród Plysn, później Altenburg, na płd. od Lipska, nad rz. Pleisse.



2. Kielich i patena z brązu, zazwyczaj wkładane do grobu duchownym, wykonane w XII w. przez praskiego rzemieślnika, znalezione w grobie odkrytym w resztkach romańskiego krużganku, pod trzecim podwórcem Hradu

madzili, runął ze wszystkimi, lecz łaską Boga wszyscy uszli zdrowi. W tym samym czasie król odbył sejm w Goslarze, gdzie gdy pałac z wszystkimi runął, nikogo łaską Boga nie zranił. W następnym tygodniu po niedzieli wielkanocnej zjawiły się groźne pioruny i niesłychane błyskawice, od których zapaliła się wieża świętego Waclawa, lecz z pomocą ochraniającej łaski Boga i modlitw świętych męczenników Waclawa i Wojciecha spaliła się sama tylko wieża, zaś kościół został od ognia ocalony. Błogosławiony Gotard wyznawca i biskup wsławił się znamienitymi cudami, jakie przez zasługi jego cnót działy się w

Hildesheimie <sup>29</sup>. Gdy to rozgłosiło się wśród licznych wierzących narodów, wielu pielgrzymowało do grobu Hildesheim w celu zobaczenia jego cudów, a najbardziej, aby przez jego zasługi i modlitwy, uwolniwszy się z więzów wszystkich swoich zbrodni, zasłużyć na zaliczenie między synów Bożych. W tym samym czasie najpotężniejszy gród Ratzbona prawie cały zgorzał, oprócz 40 domów, które z wielką biedą ocalały. Książę Sobiesław wyruszającemu do

<sup>29</sup> Św. Gotard, bp hildesheimski w latach 1022 - 1038, został kanonizowany 29 X 1131 w Reims. Kult św. Gotarda był bardzo rozpowszechniony w Czechach; także Bolesław Krzywousty pielgrzymował do jego grobu w katedrze hildesheimskiej, po zjeździe w Merseburgu w 1135 r., prawdopodobnie — jak przypuszcza Tyc (130-131) — aby zjednać sobie papieża Innocentego II, protektora kanonizacji św. Gotarda. Na synodzie w Reims był obecny bp Meinard zabiegający u papieża Innocentego II — tym razem bezskutecznie — o ostateczne oczyszczenie się ze stawianych mu zarzutów, a także arcybp magdeburski Norbert, dążący bezwzględnie do podporządkowania Magdeburgowi polskiej prowincji kościelnej. Niewątpliwie omawiano tę sprawę w Reims, a zamiarom Norberta sprzyjał fakt, że Bolesław Krzywousty związany był z wrogiem cesarzowi Lotarowi obozem Stauffów. Już w grudniu 1131 r. Innocenty II wydał bullę przyznającą Norbertowi zwierzchnictwo nad diecezją poznańską, a w 1133 r. bullę zmieniającą metropolię gnieźnieńską na biskupstwo i poddającą Magdeburgowi wszystkie biskupstwa polskie. Wskutek śmierci Norberta w 1134 r. zabrakło głównego animatora tej koncepcji. Bulla w ogóle nie weszła w życie, zmienił się układ polityczny i już w 1136 r. wydana została nowa bulla adresowana do arcybpa gnieźnieńskiego Jakuba ze Żnina, biorąca w opiekę metropolię gnieźnieńską (*Kodeks Wielkopolski I*, nr 6; H a u c k III, 986; K. Hrdina, 56; Maleczyński, 188-189, 216, 243-244, 298-300, 309-310; Ć.d. I/2, 135 - 736).

Rzymu królowi Lotarowi posłał na pomoc 300 rycerzy, stawiając na ich czele Jaromira syna Borzywoja; gdy wyszedłszy ze swojej ziemi przyszli do pewnego miejsca zwanego Ausburg, tam na rynku wspomnianej miejscowości bili się z Niemcami, których z pomocą Boga zwyciężyli. Wratysław syn Ołdrzycha, książę części Moraw zwanej Brneńsko, pojął z Rusi żonę, przewyższającą swoją urodą królową grecką Helenę; nad miarę jaśniała białością swojej cery, tak że rudawy połysk złota barwił białość jej ciała jakimiś purpurowymi odblaskami<sup>30</sup>. W tym samym roku książę Polaków z niezliczonym wojskiem wyruszył na Węgry chcąc — po wypędzeniu ślepego króla, który nazywał się Bela — intronizować wbrew woli Węgrów syna Kolomana. Matka bowiem wspomnianego młodzieńca, porzucona przez męża swego Kolomana, gdy była w ciąży, wróciła do ojca i tam urodziła syna<sup>31</sup>. Tego więc książę Polaków pragnął

<sup>30</sup> Nieznana z imienia, według Maleczyńskiego (217) najprawdopodobniej córka Wasylka trembowelskiego (Ć.d. I/2, 629 i 682).

<sup>31</sup> Była to Eufemia córka Włodzimierza Monomacha ks. Suzdału, siostra Mścislawa, następcy Włodzimierza, poślubiona przez Kolomana w 1107 r., po śmierci pierwszej żony Buzilli, córki Rogera sycylijskiego. W 1113 r., przychwyciwszy rzekomo Eufemie na zdradzie małżeńskiej, Koloman przeprowadził rozwód, odesłał rozwiedzioną do ojca i nie uznał za syna urodzonego już na Rusi Borysa. W 1132 r. Bolesław Krzywousty popierał Borysa, co wielu badaczy uważało za posunięcie lekkomyślne i nieprzemyślane. Maleczyński sprzeciwia się tej ocenie wskazując, że Krzywousty szukał sojuszu przeciw montowanej od kilku lat przez króla niemieckiego Lotara przeciwpolskiej koalicji, której głównym aktywistą

przedstawić Węgom jako króla, lecz Opatrzność Boża zburzyła jego przedsięwzięcie. Albowiem ślepy król zabiegł mu drogę i Bolesław, przerażony, wyczekawszy ze swoimi nocy, uciekł. Ścigający go Węgrzy, z pomocą Bożą, wielu w tej ucieczce pozabijali Tymczasem król Sobiesław, uzbrojony miłosierdziem Bożym i orędownictwem świętego Waclawa, 18 października ze swoim wojskiem najechał Polskę i całą część tego kraju, zwaną Śląsk, ogniem zupełnie zniszczył. Przywiódł też z sobą stamtąd licznych jeńców z mnóstwem pieniędzy i również niemało stad dzikich koni i tak, ze sprzyjającą łaską Bożą, powrócił do ojczyzny z okazałym uroczystym wjazdem i z tańcami. W roku od wcielenia Pańskiego 1133, 22 lutego księżyc przebył zaćmienie, ale tylko jego czwarta część była zaczerniona, i tak, gdy zbliżał się wschód słońca, zaszedł. Po tym zaćmieniu nastąpiła wielka śmiertelność ludzi <sup>32</sup>. Dnia 16 stycznia waleczny ksią-

był ks. czeski Sobiesław, znęcony przez Lotara nadaniem mu Czech w lenno, oraz jego szwagier, panujący od 1131 r. król węgierski Bella II Ślepy. Gdy z kolei, po śmierci Beli w 1141 r., Borys ponownie pretendował do tronu węgierskiego przeciw synowi Beli Stefanowi — był popierany nie przez Polaków, lecz przez ks. czeskiego Władysława II (Górski, 63-82 i 148-164; Hóman, 364, 367, 379; Maleczyński, 207-208, 217-222; Ć.d. I/2, 113, 623, 624, 801-803; Tymieniecki, rec. pracy Maleczyńskiego, 133).

<sup>32</sup> Kronikarz pomylił się o jeden dzień; zaćmienie to nastąpiło nad ranem 21 II 1133. W chwili maksimum zaćmienia o godz. 5<sup>26</sup> była zakryta niemal połowa księżycowej średnicy — kanonik widocznie obserwował nieco później, przed samym wschodem słońca, bo widział zakrycie już tylko czwartej części. Miejsce obserwacji musiało być dość wysokie, skoro z doliny Wełtawy mógł widzieć zachód księżyca na

żę Sobiesław po raz drugi najechał Polskę i znamienitym zwycięstwem ją spustoszył<sup>33</sup>, przywiódł stamtąd licznych jeńców, podpalił prawie 300 wsi, wreszcie, z dopuszczenia Bożego, z chwałą wrócił do domu. W tym samym czasie przybywając, legat apostolski<sup>34</sup>

północnym zachodzie horyzontu. Wyszehrad dobrze temu odpowiada. (Link, 562; Curschmann, 137, w żadnym innym źródle nie znalazł wzmianki o tym zaćmieniu).

<sup>33</sup> Był to zapewne najdotkliwszy najazd z czterech dokonanych na Polskę przez Sobiesława w latach 1132 - 1134: 18 X 1132, 16 I 1133, po Bożym Narodzeniu 1133 i 26 II 1134 (C.d. I/2, 624-625, 627). Pod r. 1133 polskie roczniki, *Rocznik Krakowski* i *Rocznik Traski*, notują: „Czesi w Polsce podpalali kościoły” (MPH II, 832).

<sup>34</sup> Bp Otto z Bambergu w odpowiedzi datowanej przez wydawcę „przed 28 września 1131” na list bpa Meinarda, wspominający o obecności w jego kraju legata Jana, doradza Meinardowi, aby skorzystał z obecności legata i przed nim usprawiedliwił się ze stawianych mu zarzutów. Obydwa listy były na pewno pisane znacznie wcześniej niż we wrześniu 1131, bo na 28 września tego roku bp Otto zorganizował Meinardowi inny niż przed legatem sposób oczyszczenia się z zarzutów; zorganizowanie tego sposobu wymagało niewątpliwie bardzo dużo czasu (por. przyp. 25). Friedrich (CDB I, 127) sądzi, że chodziło o kardynała-legata Jana bpa Ostii, a Hrdina (56) przypuszcza, że mógł to być również Jan z Cremy, który według niego był w Niemczech w 1131 r. Hauck (IV, 169, przyp. 3), stwierdzając, że dane w pracy F r o m m l a nie są pełne, zestawiał imiona wszystkich legatów będących w cesarstwie niemieckim w latach 1125-1151; według niego Jan z Ostii był w Niemczech w 1129 r., natomiast Jan z Cremy w 1132 r. Gdyby przyjąć, że Meinard pisał do bpa Ottona bezpośrednio po ujawnieniu zarzutów przeciw niemu, jeszcze przed pielgrzymką do Jerozolimy, gdzie Meinard wyjechał z początkiem 1130 r., wtedy legat Jan wspomniany przez niego w liście to niewątpliwie Jan z Ostii.

obwinił biskupa Meinarda o liczne obrzydłe występki i kazał obwinionemu stawić się na posłuchaniu u [ojca] apostołskiego, aby oczyścił się z zarzucanych mu przestępstw. Zmówili się bowiem przeciw niemu pewni przewrotni konfratry z jego kościoła, aby pozbawionego swojej godności haniebnie wypędzić ze stolca [biskupiego]. Ale łaska Boża nie pozwoliła, by doszło do skutku ich obmierze i niegodne przedsięwzięcie. Książę Sobiesław wyruszywszy na Węgry do swego szwagra króla Węgrów rozłożył obóz z tej strony obwodu zwanego Wag i przebywał tam długi czas; wreszcie, załatwiwszy swoją sprawę, wrócił do domu. Dnia 2 sierpnia dziwnym sposobem pojawiło się zaćmienie słońca; [słońce] powoli ubywając, aż tak się zmniejszyło, że diadem jakby wzrastającego księżyca przeszedł na stronę południową, potem zawrócił na wschód, a stąd na zachód, wreszcie [słońce] wróciło do pierwotnego stanu<sup>35</sup>. Także — jeżeli wierzyć

Natomiast legat Jan, który według kronikarza był w Czechach w tym samym czasie, kiedy Sobiesław 16 I 1133 napadł na Polskę, to Jan z Cremy, którego bytność na terenie cesarstwa, datowana na rok 1132, mogła przeciągnąć się do stycznia 1133.

<sup>35</sup> Z czterech zaćmień Słońca widzianych — według katalogu Schroetera — w środkowej Europie w latach 1126 - 1142, tj. w 1131, 1133, 1138, 1140, tak bardzo pilny kronikarz obserwował tylko jedno, 2 VIII 1133. Tylko to zaćmienie notuje również Mnich Sazawski (139) i *Roczniki Grodzisko-Opatowickie* (FRB II, 395): 2 sierpnia „zdarzyło się zaćmienie słońca o dziesiątej godzinie dnia”. Szczegóły dotyczące tego zaćmienia podaje Steinach, według którego maksimum było przed godz. 13 i 98% tarczy słonecznej było zakryte (Link, 560 - 561). Oppolzer (224 - 225) podaje, że maksimum było o godz. 11<sup>55</sup> czasu uniwersalnego. Curschmann zanotował to zaćmienie z innego źródła, nie zacyto-

opowiadaniu — w Niemczech w licznych miejscach widziana była w tym samym dniu krew padająca jakby deszcz. Opowiadają również, że w jakimś miejscu w Niemczech, w tej samej godzinie razem z krwawym deszczem spadł kawał mięsa takiej wielkości, że dwunastu mężczyzn zaledwie mogło go podnieść. Potem biskup Meinard wykarmiony świętą pobożnością wyruszył w celu usprawiedliwienia się do swego arcybiskupa do Moguncji, gdzie zebrało się również wielu biskupów: w ich przytomności godnie oczyścił się z zarzucanego sobie występku, a swoim oskarżycielom miłosiernie przebaczył całą nieprawość, jaką odważyli się podnieść przeciw niemu<sup>36</sup>. W tym samym roku król Lotar otrzymawszy insygnia cesarskie od papieża Innocentego, w Lateranie w kościele świętego Jana Chrzciciela był pomazany; nie odważył się bowiem wejść do kościoła świętego Piotra apostoła bojąc się Piotra syna Leona, który wówczas rządził Kościołem rzymskim<sup>37</sup>. W tym samym roku Władysław, młodzieniec nieokiełznanego charakteru, imiennik sławnego ojca, z licznymi znakomitymi młodzieńcami uciekł z ziemi czeskiej do Bawarii<sup>38</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1134 nieszczęsna

wał naszego kronikarza. Szczególnie zwraca uwagę pominięcie przez Kanonika Wyszehradzkiego częściowego, ale znacznego zaćmienia 20 III 1140.

<sup>36</sup> Por. przyp. 25.

<sup>37</sup> Por. przyp. 21.

<sup>38</sup> Wiele kłopotu sprawiał stryjowi Sobiesławowi młody syn króla Władysława I, późniejszy król Władysław II. W 1133 r., z kompaniami z ówczesnej złotej młodzieży, uciekł do Bawarii, do siostry Świętawy-Ludgardy, żony Fryderyka hrabiego na Bogen. Gorzej jeszcze zachował się w trzy lata później, w 1136 r., o czym dokładniej informuje kronikarz.



Polska będąca pod ochroną nieprzezornego księcia Bolesława, już częściej przez Czechów i Morawian nieprzyjacielsko pustoszona, znowu była najechna przez wspomniane obydwa wojska, to jest Czechów i Morawian, i wrogą ręką spustoszona i doszczętnie ogniem i żelazem zrujnowana aż do rzeki zwanej Odra; lecz z Czechów nie było [tam] wielu oprócz [tylko] Hradczan, Chrudimian, Bolesławian, Czasławian i Kłodzczan. Sławny książę Sobiesław, zadziwiający tak mocą ducha, jak siłą ciała, i dlatego bardziej godny sławy, celem narady spotkał się z cesarzem Lotarem w grodzie zwanym Plysn. Tego taka była przyczyna: ślepy król panoński wysłał do cesarza biskupa Białogrodu imieniem Piotr z wielkimi darami i aby w przytomności cesarza i jego książąt dochodził krzywd wyrządzonych [królowi] przez księcia polskiego. Ponieważ jednak, jak zwykło się dzieć w takich sprawach, poselstwo mniejszego do większego mało lub nic nie uzyska, jeżeli nie ma pośrednika — wspomniany biskup przybył do Czech do księcia Sobiesława, aby za jego pośrednictwem i wstawiennictwem poselstwo stało się skuteczne. Z tego więc powodu książę Sobiesław wyruszył do cesarza; skoro tam przybył, był przez cesarza przyjaźnie i z uszanowaniem przyjęty i otrzymał łaskawie spełnienie całej swojej prośby, to jest, aby [w sprawie] króla Węgrów i księcia Polaków wola cesarza szła za wolą księcia Sobiesława. Dary zaś Węgrów ofiarowane cesarzowi były takie: dwa białe konie przyzwoicie osiodłane, których siodła kryły w sobie 26 grzywien złota, i bardzo wiele innych rzeczy. Wspomniany zaś Piotr biskup miasta Białogrodu, osiągnąwszy pożądaną [cel] poselstwa, ponadto obdarowany licznymi cen-

nymi darami przez cesarza i przez jego małżonkę, radosny wrócił do ojczyzny. Tymczasem Czesi nie umiejący poddać się pokojowi, 26 lutego, a trafem przypadał poniedziałek po niedzieli mięsopustnej, wtargnęli do Polski. Polacy zaś przypuszczając, że przy zbliżającym się początku Wielkiego Postu żaden wróg już nie przyjdzie, wyszli z różnych grodów i obwarowań i przebywali w swoich wsiach. Kiedy więc jakby bezpieczni od najazdu wrogów chcieli używać szczęśliwych czasów pokoju, nagle i bez przygotowania wrogowie napadli i jak owce z owczarni, kiedy ich nikt nie strzeże, porywali. I chociaż Czesi naszli nieprzyjacielską ziemię bez księcia Sobiesława, [to] jednak przywieźli stamtąd tak wielką zdobycz, że przewyższała łupy, jakie zdobyli w Polsce wszyscy książęta Czech. O godna pożałowania kraino poddana błazeńskiemu księciu!

Albowiem płacą Achiwi za królów czyny szalone<sup>39</sup>. Często wspomniany król Węgrów Bela, oślepiiony niemiłosierdziem brata, prosił swego szwagra, to jest księcia Sobiesława, aby mógł podnieść jego dziecię z wody świętego odrodzenia<sup>40</sup>. Temu nikt nie powinien się dziwić, gdyż kumostwo między teściem i jego zięciem, między siostrą i bratem bywa zawierane. Jeszcze bowiem nasi potomkowie będą widzieli

<sup>39</sup> Cytat z *Listów Horacego*; ks. I, list 2, w. 14: *quidquid delirant reges plectuntur Achivi* (*Q. Horacci Flacci opera*, 244). O najazdach czeskich na Polskę i zatargu węgiersko-polskim zob. przyp. 33 i 45.

<sup>40</sup> Zapewne tym dzieckiem był Ołdrzych, urodzony w 1134 r.; Novotny (*Ć.d.* I/2, 628) bierze pod uwagę także urodzonego w 1128 r. Sobiesława, co wydaje się mało prawdopodobne.

świat postępujący dziwniej, zaiste żałośniej, ponieważ, jak okazuje się w licznych przypadkach, ojciec staje się kumotrem swego syna. Teraz bowiem święta wiara, choć opuściwszy ziemskie warownie podążyła do gwiazd<sup>41</sup>, jednak z wyżyn troszeczkę strzeże ziemi, ale potem, skoro szkodliwsza zaraza niewiary bardziej się wzmoże, wtedy, dążąc do wyższych kryjówek, nawet wzroku na nas nie zechce obrócić. Jednak król Bela nagabywał swego szwagra z powodu dziecięcia; nie chcąc odmówić jego prośbie książę Sobiesław wysłał z dzieckiem na Węgry Meinarda, czcigodnego biskupa praskiego kościoła i jak najwięcej innych możliwych. Gdy tam przyjechali, biskup Meinard był przyjęty przez króla Węgrów z nie mniejszym szacunkiem, niż gdy ozdobiony infułą biskupią po raz pierwszy przybył do głównej siedziby swego biskupstwa. Zatem gdy wspomniany biskup, ochrzciwszy dziecię w dniu Zielonych Świąt, nagrodzony przez króla wielu cennymi darami wracał do domu, w tej samej powrotnej drodze przyciśnięty został choroba, gdy Bóg, dobrotliwy nagrodziciel sług, wyznaczył zbliżający się dzień, w którym wywodząc Meinarda, godnego pasterza swojej czeladzi, z ciasności tego żywota [miał go] przenieść w wieczną radość. Nie mogąc jechać dłużej z powodu wzmagającej się niemocy, położył się do łóżka we wsi biskupiej zwanej Sekyr Kostel. Tymczasem książę Sobiesław prosił swego szwagra króla Węgrów, żeby siostrę<sup>42</sup>

<sup>41</sup> Aluzja do *Metamorfoz* Owidiusza I, 150: „ostatnia z niebian Astrea opuściła ziemię”. (H. Magnus, *P. Ovidi Nasonis Metamorphoseon libri XV*, s. 14).

<sup>42</sup> Siostrą Heleny żony Beli II była Maria, druga córka wielkiego żupana serbskiego Urosza (Ć.d. I/2, 629).

jego małżonki, czyli królowej, oddał w małżeństwo księciu Konradowi znojemskiemu, aby takimi sprawami utwierdzone pewniej przetrwało przymierze wzajemnie zawarte. Gdy już była poślubiona i [książę] usłyszał, że biskup złożony jest chorobą, najpierw do głębi współczuł przepelniony przywiązaniem, potem śpieszył jak najprędzej wrócić, póki tego, którego kochał głęboką miłością, mógł znaleźć żywym. Wracając więc z Węgier wspomniany już książę przybył do swego biskupa [i] uciśnionemu niemocą starał się, jak potrafił, [ulżyć] pociechami przywiązania. Lecz biskup przeczuwając grożącą śmierć swego ciała przekazał swemu księciu wszystkie dary otrzymane od króla węgierskiego; przyjąwszy je książę po odwiedzeniu swego pasterza wrócił do domu. Po jego odjeździe czcigodny biskup Meinard, który ma być wspomniany z pobożną miłością, oddając Najwyższemu Wierzytelowi bogactwa powierzonego sobie talentu zdwojonym pożytkiem pomnożone, z niebezpiecznego zamętu życia ludzkiego odszedł do szczęśliwego trwania błogosławionych, aby się radować wieczną nagrodą. Gdy czcigodne zwłoki przywieziono do siedziby jego biskupstwa, Henryk biskup ołomuniecki, który odprawiał należną posługę przy jego pogrzebie, ze łzami zaklinał księcia Sobiesława i wszystkich tam obecnych, tak duchownych, jak świeckich, że jeżeli z nieszczęsnym cudzoziemcem, dopóki żył, mieli jakieś nieporozumienie, raczej ze złośliwej podniety niż powodowani jakimś prawem prawdy, aby przynajmniej godnym litości zwłokom pobłażali. Przeto po odprawieniu obrzędów pogrzebowych pochował go godnie w kościele świętych Wita, Waclawa i Wojciecha. Gdyby kto chciał po-

znać koleje jego życia i liczne przeciwieństwa, jakie wskutek machinacji diabła, wroga rodu ludzkiego i tępiciela wszystkich dobrych, cierpiał za swego biskupstwa — niech wróci do starych opowieści. Tymczasem gdy, jak już powiedziano, biskup prawem śmierci odjęty był światu, pojawiło się wielu, chociaż kryjących się, z których jedni wstawiennictwem przyjaciół i krewnych, drudzy zaś mamoną, która i świętych deprawuje, nagabywali księcia Sobiesława i cesarza Lotara mniemając, że za ich przyzwoleniem, bez woli Bożej posiadą stolec świętego męczennika Wojciecha. Najwyższy Sędzia, najprawdziwszy nadzorca wszystkiego, sprzeciwił się niegodnym i Bogu obrzydłym požądaniom ich wszystkich i niesprawiedliwym podarkom obłudników; Jego opatrność nie myli się w swoim ładzie, Jego pewne przeznaczenie w niczym zgola nie zawodzi; daleko odsunął księcia Sobiesława od ich usiłowania i mocą swego bóstwa przymusił [go], aby swoim wiernym wyszukał godnego pasterza. Przeto wspomniany książę pełen ducha roztropności, aby nadal nie był bez swego własnego biskupa, na 29 września do swojej stolicy Pragi zwołał naradę, na której byli obecni wszyscy możni Czech, tak duchowni, jak świeccy. Przypadkiem bowiem zeszli się tam z powodu święta naszego świętego patrona męczennika Wacława. Choć więc dawał się słyszeć na naradzie pomruk przeciwny Bożemu rozumowi, gdy ci tego, owi owego okrzykiwali godnym biskupstwa, [jednak] żaden z nich nie znalazł odpowiedniego; wreszcie powołany został Jan, przed wiekami przez Boga wybrany. Ten dzierżył w tym czasie probostwo świętego kościoła wyszehradzkiego, przewyższając wszystkich swą osobowością,

wszystkim podobający się łagodnością i innymi obyczajami, Bogu i ludziom miły; przeto dobrze zasłużył, aby być wybranym na szczyt kapłaństwa i ustanowionym pasterzem i rządcą poddanych. Zima niestała tak, że już to marzło, już to zwyczajem czasu wiosennego ziemia tajała tak dalece, że rzeka Łaba dwa razy była ścięta lodem i dwa razy topniała. Zaś rzeka Wełtawa, która swoim korytem dzieli nasze grody stołeczne Pragę i Wyszehrad, cztery razy zamarzała i cztery razy jej lód był rozpuszczony; brak jednak było śniegu. To nieumiarkowanie pogody, zaczęte od miesiąca listopada, przez cały następny rok nie ominęło żadnego miesiąca i zaiste albo z początkiem, albo z końcem każdego miesiąca z wielkim impetem się srożyło. Wreszcie w drugim roku, 28 października wieczorną godziną, na całym świecie zaczęła się najsroższa burza wiatrów, która szalejąc tak aż do nocy, w pierwszym mroku nocy zburzyła kościoły tak kamienne, jak drewniane, także budynki, płoty, stogi w stodołach tak, że nie został ani snop na snopie, drzewa w lasach wyrwała z gruntu z korzeniami<sup>43</sup>. W roku od wcielenia Pańskiego 1135 Jan elekt świętego kościoła praskiego wyruszył do cesarza, aby jego wybór był zatwierdzony cesarską zgodą i aprobata. Gdy tam przybył, tak wysokimi honorami był uczczony, że cesarz kazał go powitać procesją, po czym sam wyszedł mu naprzeciw. Potem zaś, gdy przekazał mu odznaki biskupiej godności, to jest

<sup>43</sup> Dnia 29 X 1135 silny huragan burzył domy i wieże kościołów także we Flandrii (Curschmann, 137 - 138). Kronikarz opisując „nieumiarkowanie pogody”, rozpoczynające się od listopada 1134 r., jeszcze pod tym rokiem umieszcza wiadomość o huraganie z 28 X 1135.

pierścień i pastorał, posłał go do arcybiskupa mogunckiego, aby go wyświęcił na biskupa, [który by był] godny Boga. I tak biskup Jan, wyświęcony 17 lutego przez swego arcybiskupa, z wielką radością i uweseleniem powrócił. Lecz zanim przybył do stolicy swego biskupstwa, poświęcił kościół jednego z wielmożów, przypadkiem będący po drodze. Kiedy 7 marca według właściwego obyczaju dokonywał mistycznych obrzędów poświęcenia, na słońcu ukazał się znak: cztery koła kilkoma spleczeniami ze sobą powiązane, jedno w środku, które było większe od innych, drugie ku wschodowi, trzecie ku zachodowi, czwarte ku północy, a między nimi jawiły się liczne znaki, jakby fałszywe słońca wokół prawdziwego słońca i tak pozostawały przez czas prawie trzech godzin, ślady zaś znaku były widziane aż do jedenastej godziny dnia <sup>44</sup>. Zaś biskup Jan, po poświęceniu wspomnianego kościoła, gdy przybył do siedziby swego biskupstwa, przyjęty był wielkim trzykrokovym tańcem duchowieństwa i ludu. W tym samym roku zaczęto odnawiać na sposób miast łatyńskich główny gród Czech Pragę <sup>45</sup>. Zatem kiedy książę Sobiesław i

<sup>44</sup> Opisywane przez kronikarza zjawisko powstaje wskutek wielokrotnego załamywania się promieni słonecznych w drobnych igiełkach lodu, z których składają się wełniste chmury (Link, 566).

<sup>45</sup> Właściwie, rezygnując z dosłowności, powinno się tłumaczyć: „na sposób łatyńskich komun miejskich”, które już w XI w. zaczęły w budownictwie, zwłaszcza obronnym, używać kamienia i wapna. Sobiesław I — śladem ojca króla Wratysława — rozwijał znaczną działalność budowniczą. Rozpoczął nowoczesną przebudowę praskiego grodu otaczając go kamiennym murem z wieżami (Ćarek, 48-55, Kvet, 138, Č.d. I/2, 604, 609, 661, 711), a w obrębie murów, oprócz in-

Bolesław pozostawali w niezgodzie, która powstawała między nimi wskutek knowań nieprzyjaciela rodu ludzkiego, gdy nikt z im równych nie mógł odpowiednim pośrednictwem przywrócić pokoju między nimi — cesarz Lotar, bez wątpienia spowodowany Boskim natchnieniem, wezwał obydwu, aby w ustanowionym czasie przybyli na jego dwór. Kiedy więc chcąc wykonać rozkaz cesarski każdy ze swoim orszakiem szybkim marszem odbywał drogę, cesarz przez wielu posłów zachęcał Sobiesława, swego kumotra i najwierniejszego przyjaciela królestwa, aby przybył wcześniej niż Bolesław. To zapewne, jak dowiedzieliśmy się, czynił głównie z tej przyczyny, że chciał [Sobiesławowi] pozostawić rozstrzygnięcie, jakim czy jakiego rodzaju ceremoniałem miał by przyjąć księcia Bolesława. Przeto gdy miał przybyć książę Bolesław i odbywała się w tej sprawie narada cesarza z jego książętami — książę Sobiesław wstając powiedział, co wszyscy obecni słyszeli, że księciu Bolesła-

nym mniejszych budowli, zbudował pałac książęcy, którego resztki odkopano pod salą władysławowską; według V. Mencla pałac ten był wcześniejszy od podobnych pałaców romańskich w Norymberdze, Chebie i Wartburgu (80). Na Wyszehradzie odbudował Sobiesław w 1119 r. pałac zburzony przez huragan, a w 1129 r. wspaniale odnowił kapitulny kościół św. Piotra i Pawła, zbudował dom dla kanoników i być może jeszcze on, a nie jego następca Władysław II, odnowił nie istniejący dziś kościół św. Wawrzyńca i ozdobił posadzką z rzeźbionych płytek ceramicznych (CDB I, nr 111, *Ć.d.* I/2, 711-712, Mencl, 74). Poza stolicą zbudował Sobiesław grody Tachov i Zgorzelec, a na nowo obwarował Hostinne, Kłodzko i Primdę (Mencl, 79 - 80), ponadto odnowił kościółek św. Jerzego na górze Rip (*Ć.d.* I/2, 592), a także, jak sądzi Novotny (I/2, 721, przyp. 6), zadbał o wzniesienie kościołów w zbudowanych i w odnowionych grodach.



wowi nie należy się od Boga żaden inny ceremoniał jak [ten], gdy został liktorem cesarza. Skoro to powiedział, wszyscy książęta niemieccy jednomyślnie odpowiedzieli, że nikt nie jest tak wierny i przyjazny cesarzowi jak książę Sobiesław i chociaż poprzednio był uważany za niewiernego i nieprzyjaznego dla cesarza, w tej obecnej sprawie okazał się bez wątpienia jego najprzyjaźniejszym i najwierniejszym stronnikiem. Przybył więc Bolesław i gdy się zasiadło w radzie, książę Sobiesław siedział po prawicy cesarza i z drugiej strony inni książęta, zaś Bolesławowi postawiono stołek naprzeciw [cesarza] jakby liktorowi. Wreszcie, po omówieniu tam licznych spraw, z wielu przyczyn nie zawarłszy pokoju, lecz zawarłszy zawieszenie broni, każdy wrócił do domu <sup>46</sup>. W tym samym

<sup>46</sup> Relacja Kanonika Wyszehradzkiego o zjeździe w Merseburgu w dniu 15 VIII 1135 jest tendencyjna, inspirowana jego nienawiścią do Bolesława Krzywoustego. Noszenie miecza przed królem lub cesarzem niemieckim w uroczystym pochodzie było funkcją zaszczytną, przypadającą w udziale znakomitym lennikom lub niepodległym władcom (*Kronika Thietmara*, 440, przyp. 473; 443, przyp. 475). Kronikarz przedstawia ją jako poniżającą. Nie stosuje nawet używanych przez inne źródła określeń, lecz dobiera słów mających wydźwięk pejoratywny, zmieniających sens opisywanej ceremonii. *Roczniki Magdeburskie* (MGH, SS XVI, 183) i opierający się na nich *Annalista Saxo* (MGH, SS VI, 769 - 70) ceremonię tę tak opisują: „Bolesław zaś po złożeniu przysięg, w sam dzień święty, złożwszy ręce oddał hołd lenny cesarzowi i przed krocącym uroczyście do kościoła niósł jego miecz”, po czym dodają, że gdy odbywszy pielgrzymkę do grobu św. Gotarda Bolesław wracał przez Magdeburg — na zlecenie cesarza został powitany uroczystą procesją i biciem dzwonów, co nie przysługiwało nawet książętom saskim. Kanonik Wyszehradzki przemilcza to ostatnie, a rolę Bolesława na zjeździe

czasie przybyli do cesarza posłowie króla Grecji przynosząc liczne i wielkie dary z tej oto przyczyny: pewien mianowicie książę imieniem Roger osiadłszy w głębi Sycylii napastował krainy Greków i król Greków domagał się, aby go cesarz poskromił<sup>47</sup>. W Tu-

kwituje słowem liktor, któremu nawet nie godzi się siedzieć przy cesarzu w rzędzie książąt, tylko na stołku naprzeciw. Uczony kronikarz na pewno wiedział, że liktorzy, noszący siekiery oplecione różgami przed urzędnikami rzymskimi, byli pachołkami (Terlikowski, 223) rekrutowanymi z pospólstwa rzymskiego, a nawet z wyzwolenców. Warto dodać — na co zwrócił mi uwagę prof. A. Gieysztor — że miejsce Bolesława polskiego «poza książętami Rzeszy dokładnie odpowiadało pozycji jego kraju poza Rzeszą.

Kompromis merseburski, jak słusznie K. Tymieniecki określa wyniki zjazdu (rec. pracy Maleczyńskiego, 114), ostatecznie zakończył zatarg polsko-węgierski, z tym, że wskutek pośrednictwa cesarza Krzywousty zgodził się porzucić sprawę Borysa i zawrzeć pokój z Belą II. Kompromis merseburski nie rozstrzygnął natomiast sporu polsko-czeskiego, doprowadzając tylko do zawieszenia broni; podzielił, na zasadzie wzajemnych ustępstw, strefy wpływów Polski i Niemiec na Pomorzu, z tym, że Bolesław złożył cesarzowi hołd z Pomorza i Rugii i zobowiązał się do zapłacenia zaległego trybutu, jak to stwierdza najlepiej niewątpliwie zorientowany w sprawach cesarstwa wybitny kronikarz Otto Babenberg, bp Freising, wnuk cesarza Henryka IV i brat przyrodni cesarza Konrada III. Kanonik Wyszehradzki notuje naradę Lotara z Sobiesławem przed rozpoczęciem zjazdu dotyczącą Bolesława, której przyczyną była — jak można się domyślać — odmowa Bolesława poddania się arbitrażowi cesarza w sporze z Sobiesławem, natomiast pomija milczeniem hołd złożony przez Krzywoustego cesarzowi (Maleczyński, 239 - 240; Bernhardi (1879), 573 - 574).

<sup>47</sup> Poselstwo przysłał cesarz bizantyński Jan Piękny Komnenos ze skargą na Rogera II króla sycylijskiego (1130 — 1154). Por. przyp. 13.

ryngii spadł z powietrza na pewne równe pole kamień dziwnej wielkości na kształt wielkiego domu, którego grzmot był słyszany w czasie poprzednich trzech dni przez ludzi blisko tego miejsca [będących]; gdy spadł na dół, połowa jego wpadła w głąb ziemi i przez trzy dni leżał rozżarzony jakby stal wyciągnięta z ognia.

W roku od wcielenia Pańskiego 1136 święto świętego Benedykta wyznawcy przypadło na dzień Wielkiej Soboty, co rzadko zwykło się zdarzać. Mówię o rzeczy haniebnej i rzadko słyszanej, [tak] jak się dowiedziałem. Pewnego czasu Henryk biskup ołomuniecki zamierzał zbudować kościół we wsi zwanej Blańsko, bowiem ta wieś od dawnych czasów była we władaniu jego przodków; zaś jeden z książąt Moraw Wratysław<sup>48</sup>, gdy dowiedział się o dobrym zamysle dobrego biskupa, począł się pilnie starać, jakby mógł ten zamiar udaremnić. Starał się o to z tej głównie przyczyny, że dowiedział się, iż w tejże wsi, w spichlerzu jego biskupa, złożono wiele mienia, które aby jakimkolwiek sposobem mógł porwać, najchciwiej się starał. I stało się tak, że wspomniany biskup, a także książę Konrad i książę Wratysław spotkali się w klasztorze zwanym Rajhrad, chcąc wspólnie odbyć niektóre narady. Po zakończeniu narad książę Wratysław zakazał biskupowi Henrykowi budować kościół we wspomnianej wsi twierdząc, że ta [wieś] należy raczej do niego niż do biskupa. Wreszcie, po wielu przeprowadzonych tam pertraktacjach, nie do-

<sup>48</sup> Blansko na płn. od Brna, nad rz. Svitawa; Wratysław książę na Brnie to syn Ołdrzycha (zob. Kosmas, tabl. genealogiczna).

szedłszy do zgody, po postanowieniu odroczenia sprawy każdy powrócił do domu.

Cesarz Lotar mając zamiar iść do Rzymu zażądał pomocy od księcia Sobiesława. Ten spełniając życzenie cesarza, zgromadziwszy wojsko postawił na jego czele Władysława<sup>49</sup>, niedawno odwołanego z wygnania, i kiedy wypłacał rycerzom żołd, dał Władysławowi denarami 900 grzywien, które on otrzymawszy, potajemnie uciekł ze swoimi współnikami.

W tym samym roku 16 lipca gwiazda zwana Lucifer zjawiała się na zimowym wschodzie słońca, a biorąc bieg wyżej, przysłała wreszcie do tego miejsca, w którym słońce zwykło wschodzić 24 czerwca, to jest w tym samym dniu, w którym dnie zaczynają się zmniejszać, a noce zwiększać. Gdy zaś jakiś czas pozostawała na tym miejscu, pojawiła się za nią jakaś nowa gwiazda, która ani przez nas, ani przez ojców, ani przez pradziadów naszych nie była widziana — i w krótkim czasie pierwszą wyprzedziła, a niedługo potem wróciła tą samą drogą na swoje miejsce i tam zaszła. Zaiste, ta właściwą trasą podążyła na zachód. Dlatego głównie notuję to do recytowania tak współczesnym, jak potomnym, aby mniej chciwi wiedzy wiedzieli, że pojawiła się nowa gwiazda<sup>50</sup>; jeśli zaś

<sup>49</sup> Por. przyp. 38; Władysław nie był odwołany z wygnania, tylko wrócił z Bawarii, gdzie uciekł w 1133 r.

<sup>50</sup> Druga gwiazda — uważana przez kronikarza za nową, nigdy nie widzianą — to Jowisz. Obie, tj. Wenus (Lucifer) i Jowisz, były widziane w połowie lipca 1136 r. na porannym niebie (Link, 564). Link niesłusznie „poprawił” zapis źródłowy, widniejące we wszystkich rękopisach *VIII Kal. Iulii* na *XVII Kal. Iulii*; tę złą poprawkę źle też rozwiązał na 14 czerwca zamiast na piętnastego. Kronikarz notując *VIII Kal. Iulii*, czyli 24 czerwca, nie wziął pod uwagę błędu ka-

to samo zaobserwowali przeczuającym badaniem, aby nauczyli się wielbić Boga cudownego w swoich dziełach i pełnego chwały, a zarazem modlili się, aby wszystkim, co widzialnie czyni, tak raczył kierować, abyśmy we wszystkim wszechmoc Jego chwaląc, zasłużyli na przyjęcie obiecanych przez Niego darów zbawienia. Albowiem Jego to są dzieła, o których mówi znakomity autor:

Który gwiazdy liczysz, jeden znasz ich nazwy, Znaki, moce, bieg, miejsca, czasy [ich drogi]<sup>51</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1137. Miło jest, wyżej opowiadane na chwilę pominąwszy, wtrącić o pewnym nowym podziwu godnym dziele Boskiej dobroci i mocy, o którym dowiedziałem się z opowiadania wiarygodnych [ludzi]. W okolicy Časlavu jest pewna wieś zwana Bestvina. W niej żyła ze swoim mężem jedna kobieta, jak przystoi, od swego panieństwa przez wiele lat dochowując mu wiary i miłości; po długim zaś czasie, gdy mianowicie wiek jej obracał się ku starości, nawiedzona została tak ciężką chorobą, że żadnym sposobem nie mogła wstawszy chodzić lub stać, lecz na rękach innych wynoszona i

lendarza juliańskiego, w którym rok jest dłuższy o przeszło 11 minut od roku astronomicznego, wskutek czego data przesilenia letniego cofa się średnio o 1 dzień w okresie 128 lat i w czasach Kanonika Wyszehradzkiego przypadała na 15 czerwca (Rybka, 51). Dla kalendarza kościelnego istotne było cofanie się daty równonocy wiosennej; odpowiadające mu cofanie się daty przesilenia letniego uszło uwagi kronikarza.

<sup>51</sup> Jest to parafraza w. 4 z Psalmu według Wulgaty 146, a według tłumaczenia z hebrajskiego 147: „On liczbę gwiazd ustala i wszystkim imiona nadaje”.

noszona była na posłanie. Cóż więcej? Więziona była tą niemocą przez kilka lat. Stało się zaś, że w święta Bożego Narodzenia, kiedy obyczajem naszego ludu jest wspólnie ucztować, wspomniana kobieta pozbawiona obsługi sama leżała w domu. Tedy kobiety z sąsiedztwa poszedłszy do niej prosiły, aby przyniesiona przez nie, jeśli nie może siedzieć, przynajmniej w ich towarzystwie gdziekolwiek poleżała. Rzeczywiście, ona, nie odmawiając ich życzeniu, obiecała. Przyniesiona więc między uczujących tak długo leżała, dopóki, jak to zwykle bywać między biesiadnikami, nie zaczął powstawać wielki gwar i zgiełk. Przywołując przeto kogoś sobie przyjaznego prosiła, aby była odniesiona do domu, co i stało się. Tego dnia było święto świętego Szczepana pierwszego męczennika i dzień sobotni<sup>52</sup>; i kiedy sama siedziała w domu i nikogo innego z nią nie było, usłyszała słodki dźwięk, jakby dźwięk dzwonu, i trochę gniewając się rzekła: „Ach! Jak często mój brat otwierał gębę przy ucztowaniu, że tak nie w porę odprawia służbę Bożą!” Albowiem jej brat był proboszczem tam zbudowanego kościoła. Skoro to powiedziała, oto drzwi domu, w którym siedziała, otworzyły się, zaś dźwięk, który słyszała, brzmiał jakby dzwon zawieszony w jej domu. Gdy przelekniona spojrzała ku drzwiom, ujrzała, że stoi dwóch szlachetnych mężów, o biskupim obliczu i szacie; z nich jeden dotknął ją pastorałem, który

<sup>52</sup> Pod r. 1137 kronikarz opowiada wcześniejsze zdarzenie, które nastąpiło w roku, kiedy dzień św. Szczepana, 26 grudnia, przypadał w sobotę. W 1137 r. — dla liczących nowy rok od 1 stycznia — dzień św. Szczepana przypadał w niedzielę. Por. przyp. 14.

trzymał: „Wstań — rzekł — daj Bogu chwałę, ja jestem Jan ewangelista, którego święto ma być jutro obchodzone przez wiernych po całym świecie. Ten jest moim bratem, świętym Gotardem; wiedz, żeś przez naszą modlitwę uzdrowiona”. I podnosząc ją wyprowadzili, i trzymając dowiedli — jak moc Boża chciała — do wsi zwanej Slapy, w której pewien szlachetny i możny imieniem Mladota zbudował bazylikę ku czci świętego Gotarda biskupa i wyznawcy. Kiedy tam przyszli, postawili ją przed świątynią; stała tak pewnym krokiem, jakby nigdy nie była dotknięta chorobą. Trzymając ją przeto za rękę wprowadzili do wnętrza i oto mężowie o przejasnych twarzach, w białe szaty odziani, śpiewając Bogu odmawiali laudes. Lecz jak sama mówiła, ludzkim językiem nie zdoła wypowiedzieć, jaką woń i jaką wspaniałość tam odczuwała. Podczas gdy to się działo, mąż jej wracając z wieczornicy u sąsiadów, nie znalazłszy żony przypuszczał, że jest uwiedziona jakimś kuszeniem szatana i zwoławszy sąsiadów szukali jej wokół całej wsi przez bagna i zarośla. Jednakże nie znalazłszy, zebrani w domu, siedząc lamentowali. Tymczasem ona, pomodliwszy się, wzięte [ze sobą] nausznice chciała ofiarować na ołtarzu. Tego zabronił święty Jan ewangelista mówiąc: „Jutro po zejściu się ludu na mszę w [twojej] miejscowości, wtedy ofiaruj te nausznice na ołtarzu w twoim kościele i głoś wielkie czyny Boże, których przez nas łaska Boża dokonała na tobie <sup>53</sup>, i już dalej nie zostawaj z mężem”.

<sup>53</sup> Parafraza wersetu 10, 21 z Ks. Powtórzonego Prawa (Deuteronomium) Pięcioksięgu Mojżesza: „On twoją chlubą, On Bogiem twoim; dla twego dobra zdziałał On te wielkie i groźne rzeczy, które oglądałeś na własne oczy”.



3. Płytki ceramiczne z podłogi w odkopanych resztkach kościoła św. Wawrzyńca, zbudowanego na Wyszehradzie w XII w.

Gdy tak się stało, ci sami święci odprowadzili ją i postawili przed drzwiami jej domu i natychmiast znikli. Ona, prawdziwie wesółą, wszedłszy do swego domu znalazła płaczących, i opowiadając im o potędze Boga pokazała, co i jak wiele Bóg na niej dokonał. A oni, zmienioną koleją, płakali radując się, nie tyle z jej powrotu, ile z uzdrowienia. I kiedy zaświtał jutrzejszy dzień i całe sąsiedztwo zbiegło się, aby słuchać tajemnic mszy świętej, wspomniana kobieta, jak jej było przez świętych przykazane, przy wszystkich tam



stojących położyła nausznice na ołtarzu i po kolei wszystko opowiadała, co Boskim zrządzeniem z nią się zdarzyło. Oni słysząc to i widząc ją zdrową, niezmiernie dziękczynienia składali Bogu i jego świętym.

Czcigodny pasterz Henryk postanowił iść do grobu Pana, rozumie się, wzięwszy pozwolenie od księcia Sobiesława; święto Bożego Narodzenia obchodził w Pradze z bratem swym biskupem Janem. Potem obaj udali się na Morawy i tam, w Ołomuńcu, siedzibie biskupstwa, święcili święto Trzech Króli. Jan jednak wrócił do domu, zaś Henryk puścił się w drogę. Z nim wyruszyło również wielu z obu krain, wśród których był i nasz domownik i najwierniejszy opiekun tego kościoła Bolesław<sup>54</sup>. Ponieważ rzeczywiście długo zatrzymali się w Konstantynopolu — bowiem właśnie cesarz prowadził wojny w dalekich okolicach — nie mogli przyjechać do Jerozolimy przed Wielką Sobotą. Lecz zaiste gdy przybyli, biskup został tam, mając zamiar doczekać drugiego święta wielkanocnego. Potem towarzysze podróży uczciwszy Pana od-

<sup>54</sup> Rycerz ten wymieniony jest dwa razy przez Kanonika Wyszehradzkiego. We wszystkich pięciu rękopisach po raz pierwszy figuruje jako Bolesław (Kap. 113bI/9, DE 74bI/24, Rud.114/19 Muz. 81a II, 41, Brz. 16/7), natomiast po raz drugi trzy razy jako Bolesław, a tylko dwa razy jako Bolecay (w rkp. Kap. 113bI/21 i w przepisującym go Rud. 114/25 - 26). Zważywszy wartość rkp. Kap., nie można zlekceważyć formy Bolecay, dlatego, nie rozstrzygając sprawy, podano w tekście obydwie wersje imienia dobroczyńcy kościoła wyszehradzkiego. Imię Boleczaj, według aktualnych wiadomości, występuje w źródłach czeskich bardzo późno i tylko raz w 1205 r. (CDB I, 383), tak samo w polskich (Taszycki, 209) około 1265 r.

jechali i doświadczyli na morzu wielu niebezpieczeństw z powodu burz. Dlatego wielu z nich zginęło błędząc po morzu, między nimi umarł wspomniany Bolecay [i] pochowany był na jakiejś opuszczonej wyspie. Pozostali z wielkim trudem wyrwali się z niebezpieczeństwa. W tym samym roku książę Sobiesław spotkał się ze swoim szwagrem królem Węgier, z którym wiele i różnych spraw załatwiwszy święcił Wielkanoc w grodzie Ołomuniec<sup>55</sup>, nie mógł bowiem przed Wielkanocą dojechać do swojej stolicy Wyszehradu. Znamienita księżna Adelajda, gorąco pragnąc uczestniczyć w święcie świętego Stefana, króla wyznawcy, pojechała do Panonii, lecz tam brat dłużej ją zatrzymał, dopóki nie pogrzebał swego ojca Almus. Ten bowiem Almus, oślepiony przez swego brata Kolomana, zakończył życie na wygnaniu w krainie Grecji, i tak ciało jego przez dziesięć lat pozostawało niepogrzebane, dopóki nie przywiózł go do swego królestwa syn jego Bela, przez tego samego wspomnianego tyrana pozbawiony oczu. Po pogrzebie zaś ojca księżna Adelajda, ponieważ nie mogła wrócić do domu na święto świętego męczennika Wacława, obchodziła je w wspomnianym grodzie Ołomuńcu. Książę Sobiesław i książę Bolesław spotkali się na Zielone Świąta w grodzie Kłodzko, który jest na pograniczu Czech, i tam zawarli przymierze pokoju, po czym wrócili do domu. Po świętach zaś syn Bolesława Władysław w

<sup>55</sup> Zatrzymanie się w Ołomuńcu miało cele polityczne. Sobiesław wygnał z Moraw osadzonego na Księstwie Ołomunieckim dopiero przed dwoma laty w 1135 r. Leopolda (Lupolda), syna Borzywoja II, i nadał to księstwo swemu synowi Władysławowi (Ć.d. I/2, 634, 647; Mnich Sazawski, s. 183; *Roczniki Grodzisko-Opatowickie*, FRB II, 396).

grodzie Niemcza podniósł z chrzcielnicy nowo narodzonego syna księcia Sobiesława i dał mu imię Wacław<sup>56</sup>. Lecz gdy po porządku opisujemy sprawy śmiertelnych, pozostaje, abyśmy dołączyli troszkę o nadziemskich. I ponieważ w ubiegłym roku mówiliśmy o dwóch gwiazdach, teraz jeszcze powiemy o trzech. Albowiem trzecia gwiazda podobna jasnością do dwóch wspomnianych ukazała się 11 września; weszła przed brzaskiem dnia w tym miejscu, w którym słońce wstępuje w znak lwa. Druga zwana Lucifer weszła 28 grudnia, podobnie przed świtem dnia. Trzecia, która była widziana w ubiegłym roku, z nimi się nie ukazała<sup>57</sup>. Cesarz Lotar, związany kumostwem z naszym princepssem Sobiesławem, prawem śmierci wzięty z tego świata przeniósł się do niebian w zamku Rothburk, a pogrzebany był w pewnym miejscu obronnym o nazwie Brunzswik<sup>58</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1138, 26 lutego po zachodzie słońca widziany był w całych Czechach

<sup>56</sup> Teraz dopiero nastąpiło — nie doprowadzone do końca w 1135 r. w Merseburgu — zawarcie pokoju między Polską a Czechami, utwierdzone ceremonią chrztu małego Wacława (Maleczyński, 242 - 243; Ć.D. I/2, 648).

<sup>57</sup> „Trzecia” gwiazda na wschodzie w dniu 11 IX 1137 przed świtem to był Jowisz, a druga przed świtem 28 grudnia Wenus, więc tylko dwie planety obserwowane w roku ubiegłym. „Trzecia” z ubiegłego roku to jedna z dwu wymienionych (L i n k, 564 oraz przyp. 50).

<sup>58</sup> Lotar w powrotnej drodze z Włoch zmarł 4 XII 1137 w dzisiejszej Austrii, w lichej chacie we wsi Breitenwang koło miejscowości Reutte, i pochowany został 31 grudnia w kościele założonego przez niego opactwa Königslutter, pod Brunzswikiem. Trudno dojść, skąd Kanonik Wyszehradzki zaczerpnął wiadomość o zamku (*castellum*) Rothburk (Bernhardi, 1879, 786 - 788),

jakiś znak podobny do węża, jak leciał w stronę zachodu i sam nagle znikając pozostawił po sobie znaki jakby czerwone. Po święcie Wielkiejnocy, 11 maja, na północnej stronie zjawily się na niebie czerwone znaki na kształt słupów, które rozdzielone na dwie części zdawały się niekiedy stykać w walce, niekiedy oddalać<sup>59</sup>.

Przeto po wybraniu króla Konrada wszyscy książęta i inni możni i przyjaciele jego królestwa postanowili, że w świętą uroczystość Zielonych Świąt, która była 22 maja, zbiorą w grodzie Bamberg dwór i sejm i aby wszyscy do królestwa tego przynależni zjechali się tam w wymienionym czasie i aby również jego wybór przez wszystkich był potwierdzony oraz insygnia królewskie wzięte od księcia ratybońskiego. I kiedy, jak było postanowione, wszyscy razem się zjechali, książę ratyboński ani sam nie chciał uczestniczyć w sejmie, ani nie oddał insygniów królewskich. Po odbyciu więc sejmu i omówieniu licznych spraw, gdy każdy wracał do domu, król jeszcze pozostał w tejże miejscowości. Nasz książę Sobiesław przyszedł do niego przed już wspomnianym świętem; przyjęty przez króla z wielkim honorem, kilka dni

<sup>59</sup> Kronikarz opisuje najpierw obserwowany 26 II 1138 przelot jasnego meteoru, który pozostawiał za sobą — jak się często obserwuje — czerwony ślad, a następnie widzianą 11 V 1138 migoczącą zorzą polarną (Link, 565-566 i 567). Określenie dnia 11 maja, jako będącego *infra festum Pasche*, dosłownie „niżej” aniżeli święto Wielkanocy, tłumaczą p o święcie Wielkanocy; prof. A. Gieysztor proponuje: „w obrębie okresu liczenia niedziel po Wielkiejnocy”. Tłumacze czescy niepotrzebnie zmieniają sens, przekładając „przed Zielonymi Świątami” (Tomek, FRB II, 228, Hrdina, 42. Blachova-Fiala, 65),

tam przebywał. Przy sprzyjającej sobie łasce króla to uzyskał, aby w rządzeniu księstwem po nim nastąpił jego syn Władysław. Jemu, chociaż chłopięciu, w obecności ojca został wręczony przez króla sztandar. Na zatwierdzenie tego wszyscy możni Czesi w obecności króla przysięgali na relikwie świętych. Tak to załatwiwszy, książę Sobiesław przepelniony radością z powodu [spełnienia] pragnień wrócił ze swoimi do domu. Gdy zaś zbliżała się uroczystość apostołów Piotra i Pawła, którą powinni obchodzić wierzący, książę Sobiesław zapowiedział swoim rycerzom pierwszego i drugiego [niższego] porządku, aby jak najszybciej przybyli do niego do Sadske. Skoro to uczynili, sam książę po części prosił, po części rozkazywał, aby w jego obecności, pod przysięgą potwierdzili wierność, jaką po jego śmierci chcieliby dochować jego synowi; i to się stało.

W tym samym roku, gdy zbliżało się święto błogosławionego patrona naszego Wacława, książę Sobiesław związał prawym małżeństwem córkę swoją imieniem Maria z synem Leopolda margrabiego Marchii Wschodniej i uposażył ją pięciuset grzywnami srebra. Odbyło się to wesele na Morawach w krainie ołomunieckiej<sup>60</sup>. Dnia 14 października w pierwszym

<sup>60</sup> Kronikarz notuje niektóre tylko fragmenty zdarzeń stojących u początków wojny Stauffów z Welfami i opowiedzenia się po stronie Stauffów — być może dzięki radom bpa ołomunieckiego Henryka Zdika — ks. czeskiego Sobiesława, dotąd zwolennika cesarza Lotara (Ć.d. 1/2, 630). Lotar wszelkimi siłami starał się zapewnić koronę swemu zięciowi, mężowi jedynej córki Gertrudy, Henrykowi Pysznemu z domu Welfów, ks. bawarskiemu. Na łożu śmierci potwierdził dziedziczenie przez Henryka Księstwa Saskiego i w jego ręce

zmroku nocy ukazały się na północy czerwone znaki. Następnej nocy, to jest piętnastego, o tej samej godzinie podobnie się stało. Trzeciej nocy, 16 paździer-

przekazał insygnia koronne królestwa niemieckiego. W związku ze swoim powrotem z Włoch zwołał Lotar książąt Rzeszy do Würzburga, gdzie spodziewał się przeprowadzić wybór zięcia na króla niemieckiego. Gdy do Würzburga doszła wiadomość o śmierci Lotara, postanowiono zebrać się w Moguncji 22 maja na Zielone Święta, w celu wybrania nowego króla. Szansę Henryka Pysznego były słabe, gdyż przychylnością sfer kościelnych cieszył się dawny antykról, Konrad Stauff (Bernhardi, 1883, I, 5-14; niżej w tym przypisie podawane jest B i strona), który umiał sobie pozyskać papieża Innocentego II, kardynała Dietwina, legata wysłanego do Niemiec po śmierci Lotara, i arcybpa Trewiru Adelbera. Ten wziął sprawę Konrada w swoje ręce. Niezbędne było szybkie działanie. W celu niedopuszczenia do zwołanego na 2 lutego przez cesarżową-wdowę Ryksę zjazdu panów saskich w Kwedlinburgu, na którym niechybnie obwołano by królem Henryka Pysznego, użyto Albrechta Niedźwiedzia, margrabiego Marchii Północnej, zgłaszającego pretensje do lenna saskiego; zjawił się on z wojskiem w Kwedlinburgu i nie dopuścił do zjazdu (B. 12 - 13). Z końcem lutego 1138 r. arcybp Adelbero zwołał stronników Konrada do Koblencji, miasta należącego do arcybiskupstwa trewirskiego, i w obecności kardynała Dietwina, który zapewnił, że Konradowi sprzyja papież i miejskie gminy włoskie — 7 III 1138 obwołano Konrada królem niemieckim, a 13 marca kardynał Dietwin koronował go w Akwizgranie zastępczymi insygniami (B. 16 - 17). Na Wielkanoc, na dworskim zjeździe w Kolonii, gdzie pojawiło się więcej zwolenników, niż Konrad oczekiwał, postanowiono zwołać do Bambergu na Zielone Święta, 22 V 1138, sejm Rzeszy (B. 29; *Ć.d.* I/2, 651). Tam własne Henryk Pyszny — którego Kanonik Wyszehradzki nazywa ks. Ratyzbony — ani nie zjawił się, ani nie odesłał insygniów koronnych (B. 40); dano mu drugi termin na 29 czerwca w Ratyzbonie. Po sejmie został jeszcze przy królu ks. Sobiesław i — jak pisze kronikarz — uzyskał od Konrada następstwo w lennie

nika około świtu, w ten sam sposób się ukazały<sup>61</sup>. Książę Bolesław zmarł<sup>62</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1139 książę Sobiesław od żony Wiprechta<sup>63</sup> odkupił kilka grodów za 700 grzywien srebra. Przydał jej oprócz tego trzeci denar na grodzie Donin. Kiedy więc książę Sobie-

czeskim dla swego małoletniego syna Władysława (B. 47 - 48 i Ć.d. I/2, 651 - 654, przyp. 1). Było to sprzeczne z prawem czeskim i nie wszyscy panowie czescy to zaprzysięgli na dworze książęciem Sadska 29 VI 1138 (Ć.d. I/2, 634), tylko „jego rycerze pierwszego i drugiego porządku”. Ułożono też w Bambergu małżeństwo najstarszej córki Sobiesława Marii z przyrodnim bratem króla Konrada, Leopoldem IV Babenbergiem, od 1136 r. margrabią austriackim, które zostało zawarte 28 IX 1138 „w kramie ołomunieckiej”; te dwa fakty związały silniej Sobiesława z obozem Stauffów.

<sup>61</sup> Tak znaczne nasilenie zorzy polarnej jest następstwem zaistnienia bardzo silnego centrum aktywności na Słońcu, tzw. plam słonecznych — olbrzymów. Aktywność słoneczna to zespół zjawisk na powierzchni Słońca (słoneczne plamy, pochodnie, proturberancje, rozbłyski) występujących ze zmieniającym się okresowo natężeniem. Plamy słoneczne są źródłem wielu zjawisk geomagnetycznych, jak zorze polarne, burze magnetyczne. Okres między dwoma kolejnymi momentami maksimum plam słonecznych wynosi średnio około 11 lat. Czas istnienia jednego wybuchu plam słonecznych trwa w granicach od kilku dni do kilku miesięcy. Tak więc wielki, długo trwający wybuch plam słonecznych może być — zgodnie z czasem rotacji Słońca względem Ziemi — widoczny kilkakrotnie, co 27 dni, przez kilka (najwyżej 13) dni za każdym razem (Link, 560 i przyp. 59, 64 i 66). <sup>62</sup> Bolesław Krzywousty zmarł 28 X 1138. <sup>63</sup> Chodzi o Bertę, wdowę nie po Wiprechcie, lecz po synu jego Henryku, zmarłym bezdzietnie 30 XII 1135, który zapisał swoje lenno synowi Sobiesława (przyp. 8); Sobiesław przejął lenno i w dosyć późnym terminie dał wdowie odszkodowanie za jej wiano (Ć.d. I/2, 638 i 656).

sław, wracając ze swoim wojskiem po wyznaczeniu rycerzy, którzy by strzegli grodów, pewnego dnia był w granicznym lesie u wejścia do swojej ziemi, zawiął najgwałtowniejszy wiatr, który nie tylko [burzył] budynki lub jakiegokolwiek przeszkody, lecz także wielkie drzewa lasów wywracał z korzeniami. Tymczasem Czesi, postawieni w wielkim niebezpieczeństwie, tak byli przerażeni, że jeden z kasztelanów przystąpiwszy do księcia rzekł: „Oto, książę panie, ślubuję wobec Boga i jego świętych, przy Waszej Miłości jako świadku: jeżeli wszechmoc Boża raczy [mnie] wyrwać z miłym życiem z tego niebezpieczeństwa, wiedzcie, że co rychlej wdzieję habit zakonnego powołania". Lecz z opieką Bożą, z całego wojska tylko 7 ludzi zginęło pod walącymi się drzewami, pozostali powrócili nienaruszeni.

Dnia 2 marca czerwone znaki były widziane na niezwykłym miejscu od początku aż do końca nocy<sup>64</sup>.

W tym roku uroczystości świętych męczenników Wojciecha i Jerzego były obchodzone przez wierzących 23 kwietnia; ten dzień jaśniał świętem Zmartwychwstania Pańskiego.

W tym samym czasie książę Sobiesław spotkał się

<sup>64</sup> Zorza polarna, datowana przez kronikarza na 2 III 1139, trwająca całą noc i pojawiająca się w niezwykłym miejscu, a więc nie wyłącznie na północy, była związana z długo trwającym, bardzo silnym wybuchem plam słonecznych, być może tym samym, o którym kronikarz mówi pod datą 24 VII 1139 — widzialnym za wielokrotnymi nawrotami — który spowodował nie tylko „niezwykłą” zorzę polarną 2 marca, lecz może nawet o 9 miesięcy od lipcowej daty wcześniejszą, trzy doby trwającą zorzę polarną w dniach 14-16 X 1138 (por. przyp. 59 i 66).



ze swoim szwagrem Belą, kołem Panonii, albowiem tenże król Bela oddawał swoją córkę synowi króla Niemców Konrada. Zaręczyny odbyły się w Zielone Świąta<sup>65</sup>. Dnia 19 lipca nastąpiła ciemność powietrza; wydobywał się bowiem, jakby mgła, dym niezwykle smrodliwy i nie przestawał dymić ani w dzień, ani w nocy. Ta ciemność trwała tak przez tydzień; 24 tego samego miesiąca, około południa, jeszcze gęstsza czarność zaćmiła powietrze pełnym zgnilizny smrodem d owiewał ludzi jakby z piekła wychodzący odór. Byli też niektórzy, co mówili, że widzieli na słońcu jakby szparę<sup>66</sup>.

<sup>65</sup> Za radą i pośrednictwem ks. Sobiesława 11 VI 1139 doszło do uroczystych zaręczyn syna króla Konrada, dwuletniego Henryka, po ojcu króla Niemiec (1147 - 1150), i trochę starszej od niego Zofii, córki Beli Ślepego, którą, zabrano z Węgier i oddano na wychowanie do słynnego klasztoru benedyktynek w Admont. Inaczej jednak potoczyły się losy Zofii. Zmiana koniunktury politycznej spowodowała zerwanie tych zaręczyn, aby umożliwić powtórne spokrewnienie króla niemieckiego z rodem Komnenów, przez małżeństwo Henryka z jedną z siostrzenic (prawdopodobnie Ireną) cesarza bizantyńskiego Manuela, żonatego z siostrą Gertrudy, żony króla Konrada, Bertą von Sulzbach. Zofia, mimo kilkakrotnych wezwań matki i brata, króla Gejzy II, nie wróciła na Węgry, została w Admont jako zakonnica (Bernhardi, I, 105-106, 139 i II, 501-502 i 683 przyp. 46; H ó m a n, 384; Ć.d. I/2, 657 i 802 - 803; *Gesta archiepiscoporum Salisburgensium. Vita Gebehardi*. MGH, SS XI, 42, nr 19).

<sup>66</sup> Przed wynalezieniem teleskopu z początkiem XVII w. obserwowano plamy słoneczne gołym okiem, przeważnie wtedy, gdy atmosfera była zanieczyszczona, tak właśnie, jak 24 VII 1139, kiedy „szparę na słońcu” zobaczono w tym czasie, w którym niesione wiatrami przemieszczały się do środkowej Europy czarne popioły z wielkiego, ośmiodniowego wybuchu Wezuwiusza, z końcem maja 1139; popioły te utrzy-

Kiedy Sasi sprzeciwiali się królowi Konradowi i odmawiali uznania i aprobaty jego wyboru, postanowił spróbować wojną podporządkować [ich] swemu panowaniu. I kiedy u wielu stronników zbierał posiłki dla wojska, między innymi żądał od naszego księcia Sobiesława, aby ze swoimi wziął udział we wspomnianej wojnie; albowiem najczęściej nadziei na zwycięstwo pokładał w męstwie jego wojowników. Zjednoczywszy się więc, król i książę Sobiesław, różnymi drogami wkroczyli do Saksonii; ci, nie mogąc wytrzymać siły wkraczających, uciekli do grodów i nie odważyli się prędzej ukazać przed obliczem cesarza, aż gdy za pośrednictwem księcia Sobiesława poddawszy się władzy króla, we wszystkim pokój od niego uzyskali. Tak zwycięstwo zostało osiągnięte bez walki, z zachowaniem honoru króla; wracający stamtąd spustoszyli jedną miejscowość i przywieźli wielki łup<sup>67</sup>. W tym czasie Jan biskup praski, wymęczony

mywały się w okolicy Wezuwiusza przez 30 dni, a w Pradze obserwowano je od 19 lipca. Większość pojawień się plam słonecznych w pierwszych szesnastu wiekach naszej ery zanotowano w Chinach, w tym również 10 XI 1139. Tą informacją możemy skontrolować dane Kanonika Wyszehradzkiego, odejmując po 27 dni od 10 XI 1139 (por. przyp. 61), z kontroli tej wynika data 25 lipca, co w zupełności potwierdza wiarygodność daty 24 lipca, podanej przez kronikarza, zważywszy, że widzialność plam może trwać nawet do 13 dni. Jest to pierwsza zanotowana w Czechach obserwacja plam słonecznych i jedna z nielicznych dokonanych w Europie przed wynalezieniem teleskopu (Link, 560 i 571 oraz przyp. 61 i 64).

<sup>67</sup> Henryk Pyszny 29 czerwca przybył do Ratyzbony (por. przyp. 60), ale złożenie hołdu i oddanie insygniów uzależniał od zapewnienia mu posiadania obu księstw, bawarskiego i saskiego; rokowania odbywały się tylko przez posłów kró-

długą niemocą, 8 sierpnia podążył do niebian. W miesiącu marcu tknięty słabością aż do 8 sierpnia, jak powiedzieliśmy, był chorobą złożony. Pogrzebany zaś jest w kaplicy świętego Gotarda biskupa i wyznawcy, którą sam, po przebicciu północnej ściany kościo-

lewskich; Henryk oddał insygnia koronne, ale do złożenia hołdu nie doszło ani w Ratzbonie, ani w wyznaczonym późniejszym terminie w Augsburgu. Wobec tego król Konrad w lipcu 1138 na nielicznym zjeździe dworskim w Würzburgu (Bernhardi, 1883, 52 - 53; dalej w tym przyp. podawane jest B i strona) wszczął przeciw Henrykowi Pysznemu formalne postępowanie sądowe o niezłożenie hołdu; pociągało to za sobą utratę lenna, które król mógł dać komu innemu. Konrad nadał niezwłocznie lenno saskie Albrechtowi Niedźwiedziowi; rozpoczęło to zbrojną walkę Welfów ze Stauffami. Na sejmie w Goslarze, na Boże Narodzenie 1138 r., potwierdzono formalną uchwałą odebranie Henrykowi Pysznemu także lenna bawarskiego (B. 66). Henryk Pyszny pojawiwszy się zbrojnie w Saksonii odniósł sukcesy w walce z Albrechtem Niedźwiedziem i planował porwanie króla Konrada, co by mu się udało, gdyby nie to, że król zdołał uciec. W maju 1138 r. Henryk wypędził z Saksonii Albrechta Niedźwiedzia — wtedy król Konrad nadał lenno bawarskie przyrodniemu bratu Leopoldowi Babenbergowi, margrabiemu austriackiemu (B. 77 - 81). Na sejmie zwołanym na 22 V 1139 do Sztrasburga postanowiono na lipiec ogólną wyprawę zbrojną całej Rzeszy przeciw Henrykowi Pysznemu ustalając punkt zborny w Hersfeld; w wyprawie uczestniczył też ks. Sobiesław (B. 82, 88, 110; *Ć.d.* I/2, 657-658).

W sierpniu Henryk Pyszny z Sasami podszedł nad rz. Werra — tam też podeszło wojsko królewskie. Za pośrednictwem książąt Kościoła — któremu zbyt potężny, gdyby pokonał Henryka Pysznego, król niemiecki nie był wygodny — zawarto zawieszenie broni aż do Zielonych Świąt 1140 r. i postanowiono w lutym 1140 r. zwołać do Wormacji sejm, na którym mieli się pojawić panowie sascy. Wojsko rozpuszczono do domu; Czesi, niezadowoleni z wyprawy bez bitwy i łupów,

ła świętego Wacława, kazał zbudować. Po nim, pod nieszczęsną wróżbą, nastąpił Sylwester opat sazawski. Jego wybór miał miejsce 29 września, lecz ponieważ nie był wyświęcony, zanim ksiązę, z którego woli został wybrany, skończył życie, wybór jego trwał krótko, jak następnie się wyjaśni<sup>68</sup>.

Potem ksiązę Sobiesław udał się do swego dworu zwanego Chvojno i tam przebywając zaczął odnawiać gród zwany Hostin Hradec<sup>69</sup>. Myślał bowiem, że jeżeliby Bóg zechciał dopuścić niezgodę między nim a książętami Polski, może mógłby w jakiejś części poddać ich pod swą władzę, i dlatego umacniał grody, które są z ich strony. Lecz Opatrzność Boża zarządziła inaczej. Albowiem zanim doprowadził do wykończenia wspomniany gród, w najbliższą niedzielę przed Bożym Narodzeniem [24 XII] legł na łożu dotknięty śmiertelną chorobą.

wracając splądrowali jakąś miejscowość i uwięzili łup (B. 1883, I, 112, 114). Henryk Pyszny korzystając z rozejmu przygotowywał dalsze kroki wojenne, przede wszystkim odebranie Babenbergowi swego księstwa rodowego Bawarii. W październiku 1139 r. zwołał w tym celu swoich zwolenników do Kwedlinburga i tam, 20 października, nagle zmarł, zostawiając 10-letniego syna Henryka, późniejszego Henryka Lwa (B. 1883, I, 116).

<sup>68</sup> Zob. przyp. 75 oraz Mnich Sazawski, s. 184.

<sup>69</sup> Większość badaczy, od Palackeho poczynając, identyfikuje Chvojno z dzisiejszym miastem Dvor Kralove, ok. 25 km na płn. od Hradca Kralove — a Hostin Hradec z miejscowością Hostinne n/Labem, ok. 13 km na płn.-zach. od Dvoru Kralove (m. in. Dudik, III, 84; Novotny, *Ć.d.* 1/2, 753; Blachova-Fiala, przyp. 32). Natomiast Hrdina (59) sądził, że Chvojno to dzisiejsze Vysoke Chvojno k/Holić, ok. 15 km na pld.-wsch. od Hradca Kralove, a identyfikację Hostin Hradca z Hostinnem n/Labem uważa za wątpliwą.

W roku od wcielenia Pańskiego 1140, gdy coraz gwałtowniej i gwałtowniej choroba się wzmagała, wzięty z Chvojna, zanieiony był do wspomnianego grodu. Jakie tymczasem pogłoski i jakie narady niepokoiły możnych Czech, uznałem za mądrzejsze pominąć milczeniem, abym przypadkiem, mówiąc o poszczególnych [sprawach] tak, jak były, nie ściągnął na siebie czyjejs nienawiści<sup>70</sup>. Spłynęli bowiem wszyscy możni Czech do grodu Wyszehrad i odbywając narady dniami i nocami, ci tego, tamci owego usiłowali wybrać i posadzić na tronie. Cały jednak ów zjazd zwracał oczy na jedyne Naczęrad<sup>71</sup>, aby

<sup>70</sup> Widoczny tu jest wpływ przedmowy Kosmasa do III ks. jego dzieła, przy czym zwraca uwagę różnica moralnego poziomu motywacji Kosmasa i jego kontynuatora. Kosmas — choć na pewno nie był mu obcy strach o własną skórę — zaznacza, że obawia się mówieniem prawdy spowodować szkodę jakiejś sprawy, a nie chce pisać inaczej. Kanonik przyznaje wprost, że milczy o drażliwych sprawach, bojąc się ściągnąć na siebie czyją nienawiść. Niewątpliwie drażliwą sprawą, niepokojącą wielmożów czeskich, było następstwo tronu po Sobiesławie. (Zob. przyp. 60).

<sup>71</sup> Zważywszy, że średniowieczne rody możnowładcze z pokolenia na pokolenie używały tych samych imion „rodowych”, przypuścić można, że od drugiej połowy XI w. bardzo wybitny był ród używający imion Naczęrad, Wzniata (Beznata), Jurata, Taz, Beneda (Ben), (Kosmas 287, 390; Bernhard i, 1883, I, 142, 284; Ć.d. I/2, 754 oraz CDB I i II w indeksie). Wielmoże czescy przede wszystkim zmierzali do osadzenia na tronie słabego księcia, aby zapewnić sobie decydujący wpływ na rządy. Naczęrad, zwolennik Sobiesława, który zapewne w 1138 r. w dworze Sadska zaprzysiął wierność małoletniemu synowi Sobiesława jako następcy tronu, inaczej jednak pokierował wyborem następcy Sobiesława. Dnia 17 II 1140 wybrany został syn Władysława I Władysław II, który wydawał się lekkomyślnym młodzieńcem (przyp. 38 i 49 oraz

komukolwiek on by sprzyjał, temu również wszyscy jednomyślnie się poddali. Gdy to się działo, ci, którzy byli wokół księcia Sobiesława, także z jego panią małżonką, nie widząc u niego żadnego znaku odzyskiwania zdrowia, pomazali go olejem. Potem, gdy coraz bardziej i bardziej wzmagala się słabość ciała, przyjąwszy wiatyk, 14 lutego zeszedł ze świata. O boleści! Jakim przygnębieniem i wzburzeniem były wówczas Czechy poruszone, pozostaje trudnym do opisanania. Słusznie trwożyły się, straciwszy takiego obrońcę i ojca, albowiem [książę] ogarnięty był tak wielką miłością ojczyzny, że wszystkimi opiekując się, był jak najbardziej gotów umrzeć za wolność i cześć poddanych. Stąd też unikał wszelkimi sposobami rozpusty ciała, która zwykła wyczerpywać wielu mężów. Mężny książę Sobiesław, ponad wszystkich znakomity osobowością, miły w mowie, dzielny w walce, przezorny w radzie, hojny w jałmużnie. Wiedział bowiem z opowiadania swoich przybocznych kapłanów, że święty Grzegorz powiedział: „Dlaczego do dawania jesteście leniwi, skoro to, co dajecie leżącemu na ziemi, dane jest zasiadającemu w niebie?”<sup>72</sup>

Zwłaszcza troskliwie i pilnie zajmował się opieką nad biednymi, ponieważ nie był głuchym słuchaczem nakazów Ewangelii: „coście uczynili jednemu z moich

Ć.d. I/2, 756, 760); gdy jednak nowy książę chwycił rządy silną ręką, wielmoże czescy wraz z książętami morawskimi podnieśli bunt (zob. Mnich Sazawski, s. 185).

<sup>72</sup> Cytat z Homilii 40 na Ewang. św. Łukasza 16, 19-31 w ks. II *Homilii na Ewang.* papieża Grzegorza Wielkiego, wygłaszanych w roku kościelnym 590-591 (Szołdrski, 330; Manitius I, 101).

najmniejszych, mnieście uczynili" <sup>73</sup>. Chociaż, owszem, był opanowany wielką troską nie tylko o swoje księstwo, lecz również poświęcił staranie Morawom i Serbii<sup>74</sup>, także, jak dostatecznie wyżej wykazałem, w wielu sprawach udzielał rad królowi Panonii — jednak częściej zamykał się w sobie, aby dusza uwikłana tego rodzaju zatrudnieniami niebacznie nie była zgubiona. Dlatego, jakby pouczony słowami pewnego mędrca mówiącego:

„Dary, które daje umierający — to nie są dary”, z małżonką swoją panią Adelajdą powziął zbawienne postanowienie, ażeby przed dniem swego zgonu pośpieszył przebłagać najwyższego sędziego i strażnika sumień, zwłaszcza mniemając, że po ich śmierci nikt nie będzie im tak wierny, tak przyjazny, aby tak ich dobra rozdał biednym i służącym Bogu, jakby sami za życia uczynili. Cóż więcej? Zawołali kapelana Wincentego, od którego wierniejszego im nie było drugiego, jemu wyłożyli po porządku cały plan świętego zamysłu i rozkazali mu i prosili zarazem, aby w ich imieniu prosił kanoników świętego kościoła

<sup>73</sup> Parafraza 25, 40 Ewang. św. Mateusza: „Coście uczynili dla jednego z tych najmniejszych moich braci, uczyniliście dla mnie”.

<sup>74</sup> Chwaląc Sobiesława za starania poświęcane Serbii, kronikarz miał na myśli jego stosunki z Henrykiem z Groitzsch, synem Wiprechta markgraфа Miśni i Łużyc, i Judyty córki króla Wratysława a siostry Sobiesława (Kosmas 287, przyp. 61). Henryk nie mając potomstwa, w 1128 r. zapisał chrzconemu wówczas synowi Sobiesława ziemie Nyską i Budziszyską (s. 45 i przyp. 8), stanowiącą niegdyś wiano jego matki, a cesarz Lotar darowiznę zatwierdził. Dnia 31 XII 1135 Henryk zmarł i Sobiesław przejął zapisane ziemie (s. 92 i przyp. 63).

wyszehradzkiego i praskiego, również towarzyszy świętego Benedykta, a także mniszki [i] cały kler mieszkający w obrębie grodu, by — według obyczaju — odprawiali nabożeństwa za zmarłych, to jest pierwszego, drugiego, trzeciego i siódmego dnia, i tak dalej aż do rocznicy tak komemoracje za nich czynili, aby jedni [odprawiali] msze za zbawienie żywych, drudzy za [odpuszczenie] grzechów, inni za zmarłych wiernych. Podobało im się przeto pierwszy dzień [tych modłów] ustalić na uroczystość Wszystkich Świętych. Zatem na świadectwo, jak serdecznie i jak pobożnie chwały godny książę Sobiesław świadczył tę jałmużnę, gdy przyszedł ustalony dzień, sam obiadał w kapitule wyszehradzkiej z kanonikami tej świątyni i z całym pobożnym duchowieństwem zgromadzonym z podgrodzia, i tam bogatą zastawą okazał szczodłą wolę. Ten sam znakomity książę Sobiesław między innymi swoimi wielkimi czynami podporządkował cesarzowi Lotarowi i królowi Konradowi Sasów i Bawarów i innych, którzy się kiedyś rzymskiemu cesarstwu sprzeciwili. Tymi i innymi podobnymi zaszczytami opromieniony, wspomniany książę 14 lutego zaskoczony był śmiercią. Przeto Bóg, nagradzający wszystko dobre, dla miłości którego wspomniany książę uczynił to dobre dzieło, niech raczy sprzyjać jego duszy, według hojnej woli radosnego ofiarodawcy. Amen.

Po nim nastąpił Władysław. Opat Sylwester utracił biskupstwo<sup>75</sup>. Władysław ze swoimi spotkał się w

<sup>75</sup> Kronikarz — jakże wymownie — podaje wiadomość o wstąpieniu na tron Władysława II i o utracie biskupstwa przez opata Sylwestra. Sylwester został wybrany biskupem 29 IX 1139 z woli Sobiesława, ale przed jego śmiercią nie zdą-



grodzie Bamberg ze swoim szwagrem królem Konradem i utrzymawszy tam od króla chorągiew wrócił do domu<sup>76</sup>. W tym samym roku Otto wyruszył po święcenia biskupie, które przyjąwszy 28 maja od arcybiskupa Adalberta w metropolitalnym grodzie Moguncji, z wielkim honorem i radością wrócił do domu. W tym samym roku księżna Adelajda, czcigodna obyczajami i szlachetna, po niedługich tego życia kolejach, rażona boleściami swego serca, żyjąc 7 miesięcy po śmierci swego męża, 15 września zesła z tego świata.

Rzeka Sazawa, która płynie koło klasztoru tej samej nazwy Sazawa, została rozszczepiona na długości więcej niż dwudziestu stająg od góry do dołu. Młyn tegoż klasztoru, któremu od dawna nigdy nie brakło wody, teraz stał na suchym. Opat i bracia owego klasztoru oraz służący przyszedli na brzeg i obserwując cud, dla lepszego poznania tegoż cudu, wbrew zwykłej regule, na suchym gruncie zbierali

żyć otrzymać ani inwestytury cesarskiej, ani święceń przez arcybpa mogunckiego; w tej kłopotliwej sytuacji, nie czekając, najpóźniej w lutym 1140 r. sam zrezygnował, co kurtuazyjnie podkreślają tak Mnich Sazawski (s. 184), jak kronikarz Wincenty (FRB II, 261. Zob. *Ć.d.* I/2, 757).

<sup>76</sup> Już z początkiem kwietnia 1140 r. król Konrad III nadał Władysławowi lenno czeskie wręczając mu symboliczny proporzec (*Ć.d.* I/2, 758). Przedtem jeszcze, 28 lutego, w tydzień po objęciu tronu mianował Władysław bpem praskim Ottona, który został wyświęcony w Moguncji przez arcybpa Adalberta II (1138-1141, Hauck IV, 950). Kanonik Wyszehradzki jako datę święceń podaje 28 maja, a Mnich Sazawski 25 VI 1140. Novotny (*Ć.d.* I/2, 757, przyp. 3) sugeruje pomyłkę obu, a ponieważ święcenia zwykle odbywano w niedzielę, przypuszcza, że odbyły się w niedzielę Zielonych Świąt — 26 maja.

wielkie ryby i raki. Wspomniana zaś rzeka Boskim zrzędzeniem utrzymała się w tej zmianie od pierwszej godziny aż do szóstej<sup>77</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1141 książę Władysław obchodził święta Bożego Narodzenia we wsi zwanej Zivohst, gdzie chłopiec Władysław w sam świąteczny dzień, gdy noc objęła cały świat, uciekł do swego wuja imieniem Bela, który wówczas panował na Węgrzech. Zima wtedy była zmienna. Bela król Węgier zmarł i nasi zbiegowie ze zwieszonymi głowami oddawali się żalowi<sup>78</sup>.

W tym roku w czasie Wielkiego Postu w całej krainie Czech wielu zostało na szubienicy powieszonych, szczególnie zaś na górze Šibenice; liczni z nich wymknęli się i uciekli. Dnia 15 kwietnia powstał wielki wylew rzeki Wełtawy, która płynie między groda-

<sup>77</sup> Żadne inne źródło nie informuje o tym zjawisku, niechybnie o charakterze krasowym; przede wszystkim nie podał jej Mnich Sazawski. Zaraz po tym w rkp. Muz. (k. 84r I 10 - 13) następuje zdanie: „Od tego miejsca pisał Wincenty kanonik praski i odtąd kontynuował aż do roku 1198”. Jest to niewątpliwie notatka na marginesie w pierwowzorze, włączona do tekstu przez kopistę; wnosić z tego można, że pisarz rkp. Muz. nie odpisywał z rkp. Kap., tylko z jakiegoś ogniwa pośredniego.

<sup>78</sup> Kronikarz — zgodnie z ówczesnym liczeniem także w Czechach początku roku od pierwszego dnia Bożego Narodzenia — umieszcza pod r. 1141 Boże Narodzenie, które przy rozpoczynaniu roku od 1 stycznia kończyłoby rok 1140. Najbardziej pokrzywdzony przez objęcie władzy przez Władysława II „chłopiec Władysław”, małoletni syn Sobiesława i oficjalny następca tronu, uciekł jeszcze przed największą falą represji, która nastąpiła — jak pisze kronikarz — w czasie wielkiego postu. Król Bela zmarł 13 II 1141. Por. Mnich Sazawski, s. 185.

mi Wyszehradem i Pragę i uczyniła w sąsiedztwie duże szkody<sup>79</sup>. Dnia 23 kwietnia wzeszedł nowy Lucifer, lecz niepodobny swymi cechami do poprzedniego Lucifera, o którym przedtem wspominałem. Ów wyszedł 16 lipca, ten był widziany 23 kwietnia i tak przebiega innymi drogami<sup>80</sup>.

Wtedy Zdik, biskup ołomunieckiego kościoła, biorąc krzyż z świętego ołtarza świętego Piotra, płacząc z radości i śpiewając tę antyfonę: „Kto chce iść za mną, niech wyrzeczy się samego siebie, niech weźmie swój krzyż”<sup>81</sup> i tak dalej, ze swoimi dosiadł konia przeciw poganom zwanym Prusowie, aby wszczepił im wiarę w świętą Trójcę i ochrzcił ich. Lepiej jednak jest zamilczeć o jego podróży, ponieważ na próżno się trudził, i cieszyć się z jego powrotu<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> Powódź w Czechach w tym roku potwierdza też Mnich Szawski (s. 185).

<sup>80</sup> Dnia 23 IV 1141 na rannym niebie widzialne były dwie planety: daleko od Słońca, jasno, Wenus i jeszcze dalej, słabiej, Saturn. Ze stylizacji zapiski Link (564) wnioskuje, że chodziło o ciało niebieskie bliższe Słońcu, być może o kometę, którą umieszcza w swoim katalogu komet Baldet.

<sup>81</sup> Werset ten — w nieznacznie różniącym się brzmieniu — znajdujemy w trzech Ewangeliach: św. Mateusza 16, 24, św. Marka 8, 34 i św. Łukasza 9, 23. Brzmienie cytatu kronikarza najbliższe Ewang. św. Mateusza: „Kto chce iść za Mną, niech wyrzeczy się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za Mną”.

<sup>82</sup> Bp Zdik podjął misję pruską z ramienia księcia-seniora polskiego Władysława II (1138 - 1146), zwanego później Wygnańcem, który kontynuował ojcowską tradycję utrwalania chrześcijaństwa za północnymi granicami państwa (Zakrzewski, 1920, 100). Władysław korzystał z poważnego zaplecza, wchodził bowiem w skład wpływowej „grupy nieformalnej” przy królu niemieckim Konradzie III jako mąż

W roku od wcielenia Pańskiego 1142 za panowania Konrada, jeszcze nie cesarza rzymskiego, po in-tronizowaniu księcia Czechów Władysława, który nastąpił po swoim stryju, sławnym mężu Sobiesławie, powstała między Czechami bezrozumna rozterka, która ich wzburzonych bodźcem wiarołomstwa rozdzieliła na dwie części, i lepsza, i szlachetniejsza część podążyła do Konrada księcia Moraw, gorsza natomiast i młodsza pozostała przy Władysławie. Gdy tak się stało, nagle pokój został odrzucony i ogłoszona spieszna wojna; zeszli się w umówionym miejscu i zbrojnie radzili nad wygnaniem Władysława i wyborem Konrada, i nie ustalili żadnej pewności zgody i pokoju. Nazajutrz zaś Morawianie ze zbiegłymi Czechami nagle powstałi przeciw Władysławowi i jego

Agnieszki Babenberg, przyrodniej siostry króla, który — jak pisze Novotny (Ć.d. I/2, 759) — „własne interesy utożsamiał prawie całkowicie z interesami rodu Babenbergów” Ważnym filarem tej grupy był mąż Gertrudy, siostry Agnieszki, ks. czeski Władysław II — a jej mózgiem był chyba bp Zdik, najwierniejszy przyjaciel księżęcej pary czeskiej (Ć.d. I/2, 776) i jak pisał kronikarz Jarloch — „kwiat biskupów onego czasu, mąż najmiłszy Bogu i najbardziej znany na obydwóch dworach, to jest papieża i cesarza” (FRB II, 491); mobilizował on do współdziałania swoje liczne i wysokie koneksje, tak świeckie, jak duchowne; swoich przyjaciół — papieży Lucjusza II i Eugeniusza III, Bernarda z Clairvaux, swego bratanka, późniejszego bpa praskiego Daniela i in. (Ć.d. I/2, 793, 798). Jego misja pruska w ówczesnych polskich warunkach politycznych nie mogła się udać wobec niewątpliwego przeciwdziałania polskiego episkopatu i skłóconych z bratem-seniorem polskich książąt juniorów, przy czym sprawy związane z Prusami, sąsiadującymi z dzielnicą mazowiecką, szczególnie interesowały Bolesława Kędzierzawego. Zob. Mnich Sazawski, s. 189.

braciom Dypoldowi i Henrykowi i zmusili ich do ucieczki z całym wojskiem. Gdy oni bronili się, jak mogli zginęli wyżsi wodzowie wojny, Naczerad, Smił, Ben i wielu innych po obu stronach. Wtedy Czesi widząc, że Morawianie przeważają, a im samym brak pomocy Boga, wszyscy ratowali się ucieczką. Wszedłszy zaś z Dypoldem do stołecznego grodu Pragi umocnili obwarowania, [a] Władysława szybko wysłali do króla Niemców w celu zdobycia pomocy.

Tedy Konrad rozgorzały pożądaniem księstwa ścigając uciekających obiegł Pragę, wokoło rozmieścił zbrojnych, nastawił maszyny wojenne, kusze, łuczników, na koniec miotał pociski zapalające na kościoły, na klasztory, na budynki<sup>83</sup>. O boleści! Niewidziana niegodziwość, niesłychana trwoga, niezwykły smutek, troski, strach i drzenie przeniknęły mieszczan, podgrodzian i ich sąsiadów, a Bogu i ludziom miłe mniszki z klasztoru świętego Jerzego męczennika i świętej Ludmiły męczennicy, widząc spalone wszystkie swoje świętości i mieszkania, przerażone, z jękiem i ciężkim wzdychaniem, półżywe, zaledwie mogąc podnieść ku niebu oczy i ręce wołały: „Panie, zmiłuj się nad nami i wejrzyj na nas”. I nagle znalazłszy wyjście z grodu, uciekając ukryły się w jednym miejscu pod górą Petfin — i dopóki by nie ujrzały odnowienia własnego klasztoru, jako wygnanki smutne i płaczące pozostały w kościele świętego Jana Chrzciciela. Gdy więc upłynęło niewiele dni, dla boleści i smutku nieprzeliczonych, rozeszła się wieść o nadejściu z mocnym wojskiem króla Niemców Konrada i prowadzących go księcia Władysława i czcigodnego świętej pamięci

<sup>83</sup> Zob. Mnich Sazawski ks. IV, XVII.

biskupa Zdika. Usłyszawszy to tetrarcha<sup>84</sup> Konrad potajemnie uciekł ze swoimi zwolennikami i więcej się nie pojawił. Przychodząc tedy król Konrad po ustanowieniu pewnego pokoju osadził z powrotem księcia [na tronie i] wzięwszy obiecane pieniądze wyruszył do domu. Wtedy wszyscy, którzy byli w smutku, jakby zbudzeni z ciężkiego snu, cieszyli się; zaczęli odnawiać, co było uszkodzone, co zaś w ogóle [było] zniszczone odbudowywać. Zatem panie mniszki, córki świętej wiary katolickiej, przebywając w wspomnianym miejscu, w dzień i w nocy na wzór prośby sprawiedliwego Symeona mówiły: „Kiedy stąd wyjdziemy? Kiedy będziemy w [naszym] klasztorze? Kiedy z całą radością będziemy się modlić do Boga?”<sup>85</sup> Wnet wysłuchane przez Pana usłyszały opowiadanie strażników murów, rybaków i ubogich pracujących w nocy, że widzieli płomień wychodzący z ich kościoła i wznoszący się aż do nieba. Tą wieścią napomniane przez Ducha Świętego odwiedziły swój klasztor, dokładnie przejrzały kościół, przeglądnęły ołtarze, a najbardziej, ze łzami, szukały relikwii patronki. Przywoławszy Wenera, kamieniarza i murarza, żądały, aby szukał między kamieniami i zglisz-

<sup>84</sup> Tetrarcha = dzierzący czwartą część, w tym wypadku Moraw. Tak Kosmas (392) nazywał Ołdrzycha panującego w Księstwie Brneńskim, stanowiącym jedną czwartą Moraw, a Kanonik Wyszehradzki bratanka Ołdrzycha, Konrada II, panującego w Księstwie Znojmskim, stanowiącym również jedną czwartą Moraw (Ć.d. I/2, 542 i przyp. 1).

<sup>85</sup> Parafraza wersetu 2,25 Ewang. św. Łukasza: „Żył wtedy w Jeruzalem człowiek imieniem Symeon — człowiek sprawiedliwy i bogobojny. Oczekiwał pocieszenia Izraela, a Duch Święty był z nim”.

czarni. Oto z woli Bożej Werner znalazł trumnę nieuszkodzoną i nie naruszoną ogniem; wesoły wrócił do pań i za uciechę żądając nagrody, radość im zwiastował. O święty Boże! O cudowny w swoich świętych! O błogosławiony w Twoich czynach! Jakim weselem raczyłeś nasycić Twoje służebnice, jaką pociechą nappełnić odwiedziny, jak wielką radością [Twojej] obecności uweselić! Dziękując Bogu upadły na ziemię, miejsca [te] skropiły łzami i zapomniawszy o smutku biegły podnieść trumnę; lecz jakby oszołomione powstrzymały zuchwałość i zawoławszy księdza Puda, z jego radą i pomocą usiłowały wynieść [trumnę] na zewnątrz. I wychodząc do bramy grodu zastały ją zamkniętą, zaryglowaną i jakby przeciwną wyjściu; w żaden sposób, potrząsanej z wielkim natężeniem i uderzanej z nadmiernymi wysiłkami, nie mogły otworzyć. I cudem tym skruszone wróciły na miejsce, z którego wyszły, i wysławszy posła do biskupa Ottona prosiły, aby przybył i rozstrzygnął, co należy zrobić. Ten odpowiedział, że nie odważy się nic uczynić, dopóki nie pośle do Rzymu. Ponownie więc błagały Zdika biskupa Moraw, aby spełnił ich pragnienie. Ten obiecał, że uczyni [to], jeśliby otrzymał pozwolenie ich przełożonego. Mniszki więc, nie odstępując od swego przedsięwzięcia, za radą pana dziekana praskiego Henryka i Piotra archidiakona i innych z kapituły, wydobyły trumnę, otworzyły i przegładniętą radośnie złożyły obok ołtarza. Tego także nie należy pominąć, jak została ujawniona osobliwa i mająca być głoszona przez wieki kradzież Wenera. Wrócił on do ojczyzny zabrawszy potajemnie część ciała błogosławionej bojownicy Chrystusa; sprowadził dwóch do budowania Bogu świątyni, którzy zaczęwszy pra-

cę umarli, w następnym zaś [roku] inni dwaj, w trzecim on sam umarł. Widząc to syn jego z nakazu sąsiadów i krewnych przybył do Czech, przedstawił [te] zdarzenia swemu krewnemu kanclerzowi Gerwazemu i przez niego nakłoniony oddał kościołowi, co zostało zabrane. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen



# MNICH SAZAWSKI

## KSIĘGA PIERWSZA

Kosmas 89/1; W 2v 2 - 3: Zaczyna się pierwsza księga w Kronice Czechów, którą ułożył Kosmas dziekan praskiego kościoła; Dr. (Br. 4/15-17 i 34a): Zaczyna się pierwsza księga Kosmasa, dziekana praskiego kościoła, w Kronice Czechów.

### II

Kosmas 90/30; W 3r 24 i Dr. (Br. 6/12 i 19c) zamiast: niesprawdzone, podają: nietrafne.

Kosmas 91/19-20; W 3v 13 i Dr. (Br. 7/13 i 34f) opuszczają: ponieważ nikt wam nie wejdzie w drogę.

### IV

Kosmas 94/24-25; W 5r 1 i Dr. (Br. 10/16-17 i 34 - 35 s, t) opuszczają: leśnym [Driades] i boginiom [Amadriades].

Kosmas 94/32; W 5r 7 i Dr. (Br. 11/1 i 26a zamiast: Trzecia, najmłodsza wiekiem, podają: Trzecia młodsza.

Kosmas 95/14-17; W 5r 15 i Dr. (Br. 11/11-14 i 31h) opuszczają: A ponieważ przepowiedziała ludowi liczne i prawdziwe przyszłe zdarzenia, cały ów lud po śmierci jej ojca zszedłszy się na wspólną naradę ustanowił ją swoim sędzią.

## V

Kosmas 96/24; W 5v 16 i Dr. (Br. 12/20 i 301) zamiast: bez strachu, podają: bez bólu i strachu.

Kosmas 99/3; W 6v 13 i Dr. (Br. 14/24 i 39m) zamiast: piekarzami, podają: rybakami.

Kosmas 99/9 - 10; W 6v 19 i Dr. (Br. 14/30 i 400) zamiast: Wszystko wasze, co jest lepszego we wsiach, podają: Wszystko wasze, jakiegokolwiek jest bydło we wsiach.

Kosmas 100/2; W 7r 1 i Dr. (Br. 15/8 i 30g) opuszczają: i szeroki.

## VI

Kosmas 102/16; W 7v 3 i Dr. (Br. 16/17 i 38k) opuszczają: I pokazują szaty i prychającego rumaka.

Kosmas 103/3-4; W 7v 16 i Dr. (Br. 17/2 i 33a) opuszczają: gdy spożywali śniadanie i.

## IX

Kosmas 108/6; W 9v 4 i Dr (Br. 20/21 i 321) opuszczają słowo: wesoly.

Kosmas 109/11; W 9v 23 i Dr. (Br. 21/21 i 37s) zamiast: oddani brzuchowi, spaniu, podają: oddani Wenerze i spaniu.

Kosmas 111/3-4; W 10r 24 i Dr. (Br. 23/16 i 40q) opuszczają: w rynsztunku wojennym śmiały.

Kosmas 114/12 - 13; W 11r 19 i Dr. (Br. 25/20 i 39k) zamiast: wielka groza, podają: wielka groza lub huk.

### XIII

Kosmas 121/7; W 13r 9 i Dr. (Br. 29/15 i 36o) opuszczają słowo: komesów.

Kosmas 121/9 - 11; W 13r 11 i Dr. (Br. 29/17 - 18 i 36 - 37q) opuszczają zdanie: tudzież jeżeliby kiedy chcieli stawiać opór, na równinie łatwo byliby mogli być schwytani.

Kosmas 124 po wierszu 16, a linea: W 14r 24 i Dr (Br. 32/5 i 15 - 20) dodają: O kronice świętego Hieronima i o układzie lat. Święty Hieronim w kronice, którą własnymi spisał rękoma, tak przypomina: Od Adama do potopu 2242 lata. Od potopu aż do Abrahama 942 lata. Od Abrahama aż do narodzenia Pana 2015 lat. W których sumie jest wskazane pięć tysięcy d ponadto sto dziewięćdziesiąt dziewięć<sup>1</sup>.

Lata od wcielenia Pańskiego . . .

<sup>1</sup> Chodzi o tłumaczoną przez św. Hieronima z greki na łacinę drugą część kroniki Euzebiusza z Cezarei (ur. ok. 263 — zm. ok. 340) pt. „Tablice chronologiczne i krótki zarys wszelkiej historii Hellenów i barbarzyńców”, zaczętej najprawdopodobniej przed 303 r. i doprowadzonej do zwycięstwa Konstantyna Wielkiego nad Licyniuszem (lata 323 - 324). Św. Hieronim uzupełnił tę kronikę zdarzeniami do 378 r. (Czuj, 38, Sinko, III/2, 86; Lisiecki wstęp i tłum. na język polski).

## XVIII

Kosmas 131/16-17; W luka; Dr. (Br. 37/1 - 2 i 26b) opuszcza: Tam był uczony praw kościelnych i zakonnych.

Kosmas 132/13 - 14; W luka; Dr. (Br. 37/21 i 29k) opuszcza: to często nauczając bojaźni i miłości Boga.

## XIX

Kosmas 133/5 - 7; W luka Dr. (Br. 38/8 - 9 i 35a) opuszcza: W roku od wcielenia Pańskiego 931 cesarz Henryk uczynił chrześcijanami króla Obodrytów i króla Danów.

Kosmas 133/8; W luka; Dr. (Br. 38/10 i 37d) zamiast: 932, drugi raz: 931.

Kosmas 133/13 - 14; W luka; Dr. (Br. 38/15 i 37e) zamiast: nie mógł ścierpieć w nabrzmiałej pychą duszy, podaje: albowiem cierpiał w nabrzmiałej pychą duszy.

Kosmas 136/16; W luka; Dr. (Br. 40/2 i 36) bezpośrednio po słowie Bolesław [932], dodaje: W tym samym roku król Henryk podbił Obodrytów<sup>2</sup>.

Całość kroniki Euzebiusza dochowała się tylko w tłumaczeniu armeńskim, które z kolei, w XII w., przełożył na język grecki Armeńczyk Samuel z Anii (Aniensis) i uzupełnił zdarzeniami do czasów panowania Manuela Komnena (1143 - 1180), cesarza bizantyńskiego (tłum. łacińskie Migne, XXVII, 508 - 682). To, co napisał Mnich Sazawski, jest skrótem znacznie bardziej szczegółowego rozłożenia lat, np. Od Abrahama do Dawida, od Dawida do niewoli babilońskiej i odtąd dopiero do Chrystusa i jeszcze o wiele szerzej. Prawie identyczny skrót podają w rękopisach z końca XII w. *Annales Halesbrunenses* (MGH, SS XVI, 13).

<sup>2</sup> W takim samym brzmieniu zapiska ta figuruje w *Rocz-*

## XX

Kosmas 137/10; W luka; Dr. (Br. 40/18 i 37) bezpośrednio po słowie Gisalbercie [939] dodaje: W tym samym roku ukazała się kometa<sup>3</sup>.

Kosmas 137/28 - 29; W luka; Dr. (Br. 40/34 - 35 i 51x, 52y) zamiast: Ludwik król został przez swoich wypędzony z królestwa, podaje: Ludwik król został wypędzony z swojego królestwa.

Kosmas 139/9; W luka; Dr. (Br. 41/12 i 18-21) bezpośrednio po dacie 958 (właściwie 959) dodaje: Na szatach ludzi pojawił się znak krzyża przynosząc śmierć tym, którzy się z niego prześmiewali, tym zaś, którzy godnie i pobożnie go czcili, nie uczynił nic złego<sup>4</sup>.

Kosmas 140/3; W luka; Dr. (Br. 41/22-29) bez-  
*nikach Hildesheimskich, Weissenburskich i Lamberta*, a w trochę szerszej redakcji w *Rocznikach Kwedlinburskich* (MGH, SS III, 54 - 55). Być może Mnich Sazawski dla wcześniejszych lat korzystał nie tylko z *Hildesheimskich* i *Kwedlinburskich*, lecz również z zaginionego ich wspólnego wzoru, z *Roczników Hersfeldzkich* (Br. 40/36; Novotny (1903) 578 i SSS I, 28 - 29).

<sup>3</sup> W katalogach komet Baldeta i Wszechświatskiego nie zanotowano komety w 939 r.; najbliższe czasem były w latach 912, 952 i 962.

<sup>4</sup> W identycznym brzmieniu zapiska ta figuruje w *Rocznikach Hildesheimskich* i *Kwedlinburskich*, a w znacznie skróconej wersji w *Rocznikach Korwejskich, Wissenburskich* i *Lamberta* (MGH, SS III, 4 i 60 - 61), Br. (41/20) jako źródło podaje *Roczniki Hersfeldzkie*. Zupełnie inaczej niż roczniki zredagował tę informację Widukind (wyd. 5, 136 - 137). Rkp. Dr. *Kroniki Sazawskiej* datę 951 podał kolejno dwa razy, wskutek czego (Br. 41, przyp. 1) od r. 552 aż do końca rozdz. XXI, czyli do 966 r., datuje zapiski datą o rok wcześniejszą; w rkp. W. brak kart obejmujących te lata.

pośrednio po dacie 961 (właściwie 962) dodaje: W tym roku przybyli posłowie ruskiego narodu do króla Ottona i prosili go, aby wyprawił jednego ze swoich biskupów, który by ukazał im drogę do prawdy, i jawnie wyznali, że chcą odstąpić od obrządku pogańskiego i przyjąć nazwę i religię chrześcijańską. A on przychylił się do ich prośby i wysłał Adalberta biskupa wiary katolickiej. Jak dowiódł późniejszy bieg rzeczy, oni we wszystkim kłamali, ponieważ ów wspomniany biskup nie uszedł śmiertelnemu niebezpieczeństwu wskutek ich oszukaństwa<sup>5</sup>.

Kosmas 140/4; W luku; Dr. (Br. 41/30), bezpośrednio po dacie 962 (właściwie 963) dodaje: Umarł Tuto, biskup kościoła ratybońskiego<sup>6</sup>.

Kosmas 140/5; W luku; Dr. (Br. 41/32) bezpośrednio po dacie 963 (właściwie 964) dodaje: Wielką naradę synodalną odbyto w Rzymie w kościele świętego Piotra Apostoła, a przewodniczył tam czcigodny cesarz Otto z wielką mnogością biskupów, opatów, mnichów, prepozytów, kapłanów, i tam papież Benedykt zrzucony został ze stolca apostolskiego i przekazany biskupowi Adaldagowi, i uprowadzony do Saksonii, i tamże życie zakończył. I w tym samym roku śmiertelność nawiedziła wojsko cesarza Ottona<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Mnich Sazawski prawie dosłownie powtarza wzmiankę *Roczników Kwedlinburskich*. Trochę krócej w *Rocznikach Hildesheimskich*, a jeszcze krócej w *Rocznikach Lamberta* (MGH, SS III, 60 - 61), Br. (41/23) jako źródło podaje *Roczniki Hersfeldzkie*. O fatalnym wyniku misji na Rusi relacjonuje jej wykonawca, kontynuator kroniki Reginona z Prüm, później arcybp magdeburski Adalbert, piszący w 967 r. o latach 907-967 (Kurze, 172 i Kosmas 419).

<sup>6</sup> Biskup Tuto zm. już 10 X 930 (Hauek, II, 816).

<sup>7</sup> Zapiska ta w analogicznym układzie znajduje się pod

## XXII

Kosmas 141/22; W luka; Dr. (Br. 42/26 i 38e) po słowie: Rzymu, dodaje: do grobów świętych apostołów Piotra i Pawła.

Kosmas 142/9; W luka; Dr. (Br. 43/6 - 7 i 26a) po słowie: rzeczach, opuszcza: godnych opowieści i podziwu.

Kosmas 142/32-143/1; W luka: Dr. (Br. 143/25 i 29 - 32k) (967) zamiast: przy kościele świętego Wita i świętego Waclawa męczenników, podaje: przy kościele świętych Wita, Waclawa i Wojciecha męczenników.

## XXIII

Kosmas 145/17; W luka; Dr. (Br. 45/20 i 29p) zamiast: „Christus keinado”, podaje: Chrystus kreynat.

## XXVI

Kosmas 148/18-19; W luka; (969) Dr. (Br. 48/2 i 24b) po słowie: imieniem, zamiast: Wyświęcony zaś 11 czerwca — pojechał, podaje: Wyświęcony zaś był święty Wojciech 29 czerwca — pojechał<sup>8</sup>.

963 r. w *Rocznikach Hildesheimskich*, z tym, że Mnich Sazawski w wyliczeniu uczestników synodu dodaje: „prepozytów”, a opuszcza wyjaśnienie, że papież został usunięty za to, iż „niesłusznie przywłaszczał sobie rangę rzymskiego cesarstwa”, oraz ostatnie zdanie, informujące o śmierci Henryka arcybpa Trewiru, księcia Gotfryda i innych wielu (MGH, SS III, 60 - 61). Br. (41/33) jako źródło podaje *Roczniki Hersfeldzkie*.

<sup>8</sup> Św. Wojciech otrzymał sakrę biskupią nie w 969 r., lecz

Kosmas 148/22-23; W luka; Dr. (Br. 48/5 i 25 - 26e) zamiast: śpiewającym z radości, podaje: Śpiewającym kyrieleyson z radości.

## XXVII

Kosmas 149/12-13; W luka; (Br. 48/15 i 16-18) bezpośrednio po dacie 972 zamiast: Święty Udalrich zszedł ze świata, podaje: Święty Udalrich biskup augsburskiego kościoła zszedł z tego świata 4 lipca; jego ciało pogrzebał święty Wolfgang, biskup ratyzboński<sup>9</sup>.

Kosmas 149/14; W luka; Dr. (Br. 48/19 - 20): bezpośrednio po dacie 973 dodaje: Otto, pierwszy pobożny cesarz Niemców, o boleści! 7 maja umarł; po nim nastąpił syn jego Otto<sup>10</sup>.

w 983 r. Datę dzienną podaje *Kronika Sazawska za Żywotem św. Wojciecha* pióra Jana Kanaparza, inaczej niż wszystkie inne redakcje *Kroniki Kosmasa* (Kosmas 148).

<sup>9</sup> Św. Udalryk zm. 4 VII 973 (Hauck, III, 982). Błędą datę śmierci podaje Mnich Sazawski za Kosmasem. O roli św. Wolfganga w pogrzebie św. Udalryka szeroko opowiada w pisanej w latach 983 - 993 *Vita sancti Oudalrici episcopi* Gerhard, proboszcz katedry augsburskiej, bliski współpracownik zmarłego (MGH, SS II, 378 i 414-415); może Mnich Sazawski znał to dzieło.

<sup>10</sup> Z długiego ustępu w *Rocznikach Hildesheimskich*, zaczynającego się od informacji o przybyciu posłów wielu narodów do cesarza Ottona I spędzającego Wielkanoc w Kwedlinburgu, Mnich Sazawski przejął tylko ostatnie zdanie o śmierci cesarza i następstwie Ottona II (MGH, SS III, 63); charakteryzuje to sposób korzystania ze źródeł naszego kronikarza przy uzupełnianiu „pustych lat” pozostawionych przez Kosmasa: nie przepisywał wszystkiego, co miał przed sobą, tylko wybierał wiadomości najważniejsze. Br. (48/19) jako źródło podaje *Roczniki Hersfeldzkie*.



Kosmas 149/16; W luka; Dr. (Br. 48/21-23) bezpośrednio po dacie 975 dodaje: Zima najtwardsza i fatalnie długa i 15 maja świeżo spadły wielki śnieg pokrywał ziemię<sup>11</sup>. W tym samym roku umarł arcybiskup Rudbert, po którym nastąpił Willigis.

Kosmas 150/4 - 5; W luka; Dr. (Br. 49/9 - 10 i 27b i 29c) (991) zamiast: Umarł ojciec świętego Wojciecha Sławnik, podaje: Umarł Sławnik, książę, ojciec świętego Wojciecha, 18 marca<sup>12</sup>.

## XXVIII

Kosmas 153/1; W luka; Dr. (Br. 51/7 i 22), bezpośrednio po dacie 985 dodaje: Do Sławonii wtargnęli Sasi, którym na pomoc przyszedł książę Mieszko z wielkim wojskiem i spustoszyli całą ziemię słowiańską pożarami i rzeziami.

Kosmas 153/2; W luka; Dr. (Br. 51/8 i 25), bezpośrednio po dacie 986 dodaje: Król Otto, jeszcze pacholę, z wielkim wojskiem Sasów przyszedł do Sławii i licznymi pożarami i rzeziami byli niszczeni.

Kosmas 153/6; W luka; Dr. (Br. 51/27-30) po słowie: świętego syna, dodaje: W tym samym roku Sasi znów wtargnęli do Sławii i w końcu sami Słowianie poddali się panowaniu króla i grody przy rzece Łabie znów zostały odbudowane. I ogromny wiatr zwałił liczne budynki<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Tak *Roczniki Hildesheimskie* jak Mnich Sazawski przejęli tę wzmiankę z zaginionych *Roczników Hersfeldzkich* (MGH, SS III, 62 i Curschmann, 107, przyp. 2).

<sup>12</sup> Tylko Mnich Sazawski i *Nekrolog Brzewnowski* (Br. 49, przyp. 4) podają datę dzienną śmierci ks. Sławnika: pozwala to przypuszczać, że Mnich korzystał z tego nekrologu.

<sup>13</sup> Wzmianki z lat 985, 986, 987 przejął kronikarz z opartej

Kosmas 153/7; W luka; Dr. (Br. 51/31-32) bezpośrednio po dacie 988 dodaje: W owym roku niezmiernie upały letnie strawiły prawie wszystkie owoce i wkrótce nastąpiła wielka śmiertelność ludzi.

Kosmas 153/8; W luka; Dr. (Br. 51/33-34) bezpośrednio po dacie 889 dodaje: W tym samym roku ukazały się komety, po których nastąpił wielki pomór ludzi i bydła, głównie wołów<sup>14</sup>.

Kosmas 153/9; W luka; Dr. (Br. 151/15 - 17 i 35 - 39) bezpośrednio po dacie 990 — zamiast: Święty Wojciech w Rzymie u świętego Aleksego uczynio-

na zaginionych *Rocznikach, Hersfeldzkich* pierwszej części *Roczników Hildesheimskich*. Br (51/22, 25, 27) podaje tylko *Roczniki Hersfeldzkie*. Wzmiankę z 986 r. podaje kronikarz w znacznym skróceniu; w *Rocznikach Hildesheimskich* brzmi ona: „Król Otto, jeszcze pacholę, z wielkim wojskiem Sasów przyszedł do Sławii i tam przybył do niego Mieszko z niezmierną mnogością [wojowników] i ofiarował mu jednego wielbłąda i inne liczne skarby, a także sam poddał się jego władzy. Ci idąc razem spustoszyli całą ową ziemię licznymi pożarami i rabunkami". Pod r. 987 kronikarz podając wiadomość o zwałaniu budynków przez wiatr opuścił informację o powodzi (MGH, SS III, 66-67; Curschmann, 107). Udział Mieszka w wyprawach saskich przeciw Wioletom związany jest „z zweekslowaniem polityki polskiej na nowy tor" (Łowmiański, IV, 562 - 563), tj. z zarzuceniem sojuszu z Czechami i zbliżeniem do cesarstwa.

<sup>14</sup> Wzmianki pod latami 988 i 989 są jednobrzmiące z wzmiankami w *Rocznikach Kwedlinburskich*. Pod r. 989 kronikarz opuścił ostatnie zdanie: „Umarł również biskup Osdag, po którym nastąpił Gerdag" — chodzi o biskupów hildesheimskich. Znow przykład selekcjonowania wiadomości (MGH, SS III, 68); Br. (51/31, 33, 35) podaje *Roczniki Hersfeldzkie*. We wrześniu 989 r. (a nie w 990 r.), według katalogu Portera, w środkowej Europie widoczna była kometa Halleya.

ny został mnichem, bez wiedzy opata, kim by był, podaje: 21 października miało miejsce zaćmienie słońca o piątej godzinie dnia. W tym samym roku święty Wojciech biskup praski został mnichem w Rzymie, u świętego Aleksego wyznawcy i u świętego Bonifacego, bez wiedzy opata, kim by był. W tym samym roku również Niemcza została stracona <sup>15</sup>.

#### XXIX

Kosmas 154/17-19; W luka; Dr. (994) (Br. 52/ /23 - 26 i 37k) po słowach: niż mnie, opuszcza: Ty będziesz mógł z radą i pomocą twego brata pysznych poskromić, niedbałych ganić, nieposłusznych karać, niewierzących napominać.

Kosmas 155/25; W 16r 21 - 22 i Dr. (Br. 53/27 - 29) po słowie: Czasław, dodają: i pogrzebani są 10 października w kościele świętego Bonifacego męczennika <sup>16</sup>.

#### XXXI

Kosmas 159/2-8; W 17r 20-22 i Dr. (Br. 55/33 i 39 - 42a i 56/4) bezpośrednio po dacie 996 zamiast: Skoro znamienity chorąży Chrystusa biskup Wojciech

<sup>15</sup> W tej zapisce pierwsze zdanie o zaćmieniu słońca jest dosłownie powtórzone za *Rocznikami Kwedlinburskimi*, drugie zdanie za Kosmasem, a wiadomość o stracie Niemczy wzięta jest z zaginionych *Roczników Praskich* (MGH, SS III, 68 i 119; Ć.d. I/1, 623, przyp. 3). Zgodnie z katalogiem Opolzera zaćmienie obrączkowe centralne było widzialne w południowej Skandynawii, na Bałtyku, na ówczesnych ziemiach Słowian Zachodnich, w Czechach, w Saksonii, a zaćmienie częściowe na pewno także w państwie Mieszka.

<sup>16</sup> Najprawdopodobniej wiadomość ta pochodzi z zaginionych *Roczników Praskich*.

sieciami wiary złowił Węgry zarazem i Polskę, na koniec, podczas gdy w Prusach siał Słowo Boże, ten obecny żywot szczęśliwie zakończył męczeństwem za Chrystusa 23 kwietnia w piątek. W tym roku Wielkanoc była 25 kwietnia<sup>17</sup>, podają: Święty Wojciech, drugi biskup Czechów z grodu Pragi, sławnym męczeństwem, przez Prusów ukoronowany 23 kwietnia; po nim nastąpił Thegdag. W tym roku Wielkanoc była 25 kwietnia.

Kosmas 160/10; W 17v 17 - 20 i Dr. (Br. 56/31 i 32 - 34) po słowie: pasterza, dodają: W tym samym roku w miesiącu lipcu było w całej Saksonii straszliwe trzęsienie ziemi i z pioruna spadły dwa ogniste kamienie, jeden w samym grodzie Magdeburgu, drugi nad rzeką Łabą<sup>18</sup>.

#### XXXIV

Kosmas 167/2 - 4; W 19r 4 - 6 i Dr. (Br. 60/10 i 27a, b) (999) zamiast: W tym samym roku Gaudenty, który też [zwany był] Radzimem, brat św. Wojciecha, wyświęcony był na biskupa kościoła gnieźnieńskiego, podają: W tym samym roku święty Gaudenty, arcybiskup, który też [zwany był] Radzimem, brat świętego Wojciecha, wyświęcony był dla kościoła gnieźnieńskiego.

<sup>17</sup> Za Kosmasem podaje kronikarz mylną informacją o dacie Wielkanocy w 996 r.; 25 kwietnia Wielkanoc przypadała w 997 r.

<sup>18</sup> Z obszernej notatki *Roczników Kwedlinburskich* pod r. 998 pominął kronikarz opowieść o drugiej wyprawie do Włoch cesarza Ottona II — powtórzył tylko dosłownie jedno zdanie z informacji o trzęsieniu ziemi i o dwóch meteorytach. Br. (56/32) jako źródło podaje *Roczniki Hersfeldzkie*.

## XXXV

Kosmas 172/4 - 6; W 20r 17 - 20v 2 i Dr. (Br. 63/5 - 7 i 22 - 32) po słowach: miasto Pragę zamiast: i przez dwa lata, to jest rok od wcielenia Pańskiego 1000 [i] rok od wcielenia Pańskiego 1001 ją posiadał. Lecz gród Wyszehrad, podają: i po upływie dwóch lat umarł. W tym samym roku umarł papież Bruno, który według obyczaju rzymskiego zwany był Grzegorzem.

Rok od wcielenia Pańskiego 1000. Cezar zaś Otto, zanim odwiedził ojczyznę, z pokornym nabożeństwem nawiedził w Polsce świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, niedawno uwieńczonego dla Chrystusa, i gorliwie prosił o jego wstawiennictwo; i tam, przyjęty z największym staraniem przez księcia słowiańskiego Bolesława, uczczony był według [obowiązującego] rytuału wszelkiego rodzaju darami. Stamtąd wrócił cesarz Otto do ojczyzny i w miejscowości Kwedlinburg obchodził uroczyście niedzielny dzień Zmartwychwstania, służbami należnej czci.

W roku od wcielenia Pańskiego 1001 polski książę Mieszko zdobył gród Pragę. Lecz gród Wyszehrad<sup>19</sup>...

<sup>19</sup> Mnich Sazawski nie dość zręcznie uzupełnił w tym miejscu tekst swojej podstawy, *Kroniki Kosmasa*, wskutek czego powstały niejasności. Z obszernej zapiski *Roczników Kwedlinburskich* (Br. 63/22, 24 jako źródło podaje *Roczniki Hersfeldzkie*) o śmierci Matyldy, córki Ottona I Wielkiego, pod r. 999 wziął tylko wiadomość o śmierci papieża Grzegorza V, a z zapiski pod r. 1000 tylko ustęp o wizycie cesarza Ottona III w Gnieźnie, w wersji charakterystycznie skróconej. Zwrot *Roczników Kwedlinburskich* „nawiedził w Sklawii” św. Wojciecha zmienił na „nawiedził w Polsce”; opuścił także zdanie, że Otto III „nic w tym czasie nie przyjął z tych

## XL

Kosmas 191/3-4; W 26r 11 i Dr. (Br. 75/18-19 i 34k) po dacie 1022 opuszczają: w Polsce nastąpiło prześladowanie chrześcijan.

Kosmas 192/4; W 26r 24 i Dr. (1023) (Br. 76/4 i 33e) po słowach: wyświęcony został, opuszczają: przez arcybiskupa mogunckiego.

## XLII

Kosmas 197/31; W 28r 12-34v 10 i Dr. (Br. 79/27 i 242-251) przed samym zakończeniem księgi I dodają:

### **O początku klasztoru sazawskiego**

Wydaje się właściwe, że na tym miejscu nie powinno się pominąć, w jaki sposób z łaski zrządzenia Bożego wziął początek klasztor sazawski, pod którymi książętami i jak, z wątlego zarodka, dziełem Boga wzrósł do takiej wielkości, jaką dziś widzimy, aby i w tym, jak i innych dziełach Jego miłosierdzia szczodroblivości Bożej dobroci przez wszystkich wiernych była sławiona. Za czasu więc wspomnianego księcia Ołdrzycha, męża hojnego w służbie Bożej, żył pustelnik imieniem Prokop, z narodowości Czech ze

darów, ponieważ przybył do tego miejsca nie w celu zabierania i przyjmowania, lecz w celu dawania i modlitwy". I Kosmas, i Mnich Sazawski błędnie datują tak zajęcie Pragi przez Chrobrego, jak i jego ucieczkę, co działo się w czasie od marca 1003 do początku września 1004; obaj nie znali znakomitego dzieła współczesnego tym czasom kronikarza, bpa merseburskiego Thietmara (MGH, SS III, 76-77); Thietmar, 292 - 294 i 330 - 333; Ć.d. I/2, 681 - 693; Zakrzewski (1925), 172 - 182 i 203 - 204).

wsi Chotouń<sup>20</sup>, bardzo biegły w słowiańskim piśmie, niegdyś przez najświętszego biskupa Kiryła wynalezionym i kanonicznie zaprowadzonym; w życiu świeckim kapłan znakomity, solennie przestrzegający uczciwego życia i tajemnicy czystości, później uzbrojony dostojnością ślubów zakonnych, trwał sam z Bogiem samym niezmienny w dowodach wiary. On mianowicie, gorejąc zarem całego swego ducha dla miłości Jezusa Chrystusa, pogardził nikczemną próżnością tego świata i wyrzekając się domu i żony, pól, krewnych i przyjaciół, nawet samego siebie, pożegnał przewrotny świat i jego mizerne przepychy, uciekając od jego wrzaskliwego wiru. Pragnął odosobnienia samotności i uzbrojony niebiańską bronią usadowił się w nadprożu jakiejś opuszczonej jaskini, którą — jak mówiono — zamieszkiwało tysiąc demonów, i tam wzniosłszy szańce cnót, którymi mógłby się ochronić przed psami grzechów i atakami duchowych nikczemności i strzałami namów — uderzając o skałę, którą jest Chrystus, zaczął mężnie walczyć modlitwami, czuwaniem i postami<sup>21</sup>. Kiedy więc w umiło-

<sup>20</sup> Chotouń, wieś 7 km na płn. od wówczas grodu, dziś miasta Kourim.

<sup>21</sup> W tym zdaniu użył kronikarz określeń wziętych z różnych wersetów Pisma Św.: Pierwszy list św. Pawła do Koryntian 10, 4 w tłum. z hebrajskiego: „Pili zaś napój wytryskający ze skały o duchowym znaczeniu, która szła za nimi, a skała ta była symbolem Chrystusa” (w Wulgacie: *petra autem erat Christus*). Drugi list do Koryntian, 6, 4 i 5: „W każdej okoliczności okazujemy, że jesteśmy sługami Boga [...] w chłodach i więzieniach, podczas rozruchów, wśród trudów, w czuwaniach nocnych i postach”. Ks. Judyty 4, 12 w Wulgacie, a 4, 13 w tłum. z hebrajskiego: „Pan wysłuchał ich wołania spoglądając [litościwie] na ich udrczenie. A lud

wanej przez siebie samotności, wolny od burzy świeckiego zgiełku i ukryty przed wszystkimi, przez długi czas niezmordowany walczył dla Boga — łaskawe ustanowienie Boskie najmniej życzyło sobie ukrywać miasto położone na górze i światło chować pod korcem, lecz [chciało], aby jawnie świeciło na sławę i chwałę Bożego imienia, na przykład licznym wiernym<sup>22</sup>. Albowiem za zrządzeniem łaski niebieskiej, gdy tenże książę zwykłym obyczajem przybył na miejsce, które specjalnie wybrał sobie na łowy, podczas gdy oddał się polowaniu ścigając jednego z mnóstwa jeleni, uciekającego w gąszczu lasu aż do miejsca wspomnianej jaskini — w lichej kleci znalazł Prokopa, męża w szacie mniszej, pędzącego pustelnicze życie. Najpierw więc, z powodu nowości rzeczy miarkując ton książęcej wyniosłości, wypytywał się z żywością myśli, słodką łagodnością słów, po kolei, kim jest i z jakich granic przyszedł lub z jakiej przyczyny taki mąż, tak znakomity, chciał zamieszkać w tym odludziu. Prokop, krótko i pokornie odpowiadając po kolei na jego pytania, wszystko, jak było, wyłożył mu całą prawdę i na koniec dodał, że dla miłości Boga i w nadziei na wyższą nagrodę całkiem wyrzekł się świata i w tej samej pustyni, jeśli Bogu się

pościł przez wiele dni w całej Judei i Jeruzalem przed Świątynią Pana Wszechmogącego".

<sup>22</sup> Parafraza Ewang. św. Mateusza 5, 14 - 16: „14. Wy jesteście światłem świata; nie da się ukryć miasta, które leży na górze. 15. Nie zapala się też świecy i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku — i świeci wszystkim w domu. 16. Tak wasze światło niech świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.



będzie podobać, chce dotrzeć aż do końca. Więc księżę, roztropny w Bogu, podziwiając tak trudny zamiar męża i wejrzawszy na twarz ozdobioną łaską świętej pobożności, obie ręce wznosił do nieba, błogosławił Boga zlanym łzami, następnie bardzo pilnie polecił się jego modlitwom i przybrał go za ojca duchownego i hojną ręką udzielając mu pomocy, radując się wrócił do żołnierskiej strażnicy. Odtąd więc z zarządzenia łaski niebieskiej tak wzrastała wzdłuż i wszerz, przez wszystkie rozdroża, wieść o cnotach Prokopa rozszerzając się dzięki licznym rozmowom, że na tę wieść ludzie z tej prowincji gromadnie ofiarowywali dary i jego modlitwom pobożnie się polecali. On, pełen żaru miłości, ozdobiony pobożną gościnnością, czysty wstrzeźliwością, przezorny w pokornym miłosierdziu, sławny umiarem, pełen obfitości gorliwej wiary, zraszał słowem świętego kazania serca słuchających, jak wczesny deszcz spadły w sposobnym czasie<sup>23</sup>, i radłem swojej nauki najpożyteczniej przekształcał umysły. Wreszcie, z taką hojnością pobożności od Boga sobie wrodzonej przyjmował ubogich i z tak chętną i wesołą troskliwością im służył, jakby najjawniej Chrystus był obecny — tak że jego staraniem byli żywieni żebracy i obszarpańcy z całego tego obszaru. I, zaiste, spieszyło do niego mnóstwo wiernych, pragnących w duszy wyrzec się świeckiej korzyści i z nim zostać do końca; tych dobrotliwie przygarniając zbierał jak kura swe pisklęta zbiera pod skrzydła<sup>24</sup>. I tak

<sup>23</sup> Reminiscencja z Ks. Ozeasza 6, 3: „Przyjdzie do nas jak deszcz, jak deszcz wiosenny, co nasycy ziemię”.

<sup>24</sup> Reminiscencje z Ewang. św. Mateusza 23, 37: „O Jeruzalem, Jeruzalem, która zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy zostali posłani do ciebie! Ileż to razy chciałem

po upływie niedługiego czasu szczęśliwy ojciec Prokop, zebrawszy jakie mógł środki, położył fundament w imieniu Pana i zbudował bazylikę na cześć najświętszej Boga Rodzicielki Marii i świętego Jana Chrzciciela i zgromadził kilku braci pobożnego życia i obyczajów, którym — duchowo zgodnym jednomyślną miłością — postanowił nadać regułę klasztorną i tajemnice Boże według wzoru błogosławionego ojca Benedykta, sam zaś stał się najniższym z najniższych. A jak roztropna i skuteczna była baczność jego umysłu, staranność i troskliwość i jak pobożna obfitość miłości ku braciom — niczyja wymowa nie starczy, aby to godnie wypowiedzieć, przeto wspomniany książę i wielmoże dworscy mieli w zwyczaju nazywać go ojcem, starali się też jak przystoi miłować go z czcią należną ojcu. Dlatego tenże książę, z rozumną przenikliwością i roztropnym wyborem poradziwszy się wielmożów, wielkodusznie zdecydował się podnieść go do godności opata dostarczając, jak należy, niektórych rzeczy koniecznych do użytku klasztornego, niektóre obiecując, co później jak należy spełnił. Ów zaś, bojąc się wywyżżyć nad innych, z najwyższą łagodnością i pokorą w ogóle odmówił twierdząc, że jest człowiekiem niedoświadczonym i niegodnym, najmniej zdatnym narzucać podwładnym obowiązek posłuszeństwa — Boga, który jest jedynym znawcą spraw ukrytych<sup>25</sup>, wysuwając na świad-

zebrać twoje dzieci, jak kokosz zbiera pisklęta pod swoje skrzydła, a nie chcieliście".

<sup>25</sup> Reminiscencje z Ks. Daniela 13, 14: „O Boże wieczny który znasz rzeczy skryte i wiesz wszystko, zanim się to stanie”.

ka swego wewnętrznego rozważania. Tymczasem, po zejściu ze świata zbożnej pamięci księcia Ołdrzycha, panowanie w królestwie otrzymał syn jego Brzetysław, mąż, który nade wszystko ceniąc uprawianie Bożego obrządku, postanowił całą usilnością pomysłowości, przebiegłości, roztropności, przenikliwości, całkowicie dokończyć dzieło, które ojciec jego zostawił niewykończone. Słyszając zaś o świętej sławie błogosławionego męża więcej, niż by można uwierzyć, uradował się wraz ze swoimi najprzedniejszymi niezmierną radością, a polecając się z gratulacjami jego modlitwom wziął go na stronę i napominał, aby przyjął opacką infułę; następnie w obecności wszystkich dworskich dygnitarzy nagłymi słowy przekonywał, że chce czy nie chce, powinien objąć ster pasterskiego trudu. Lecz mąż Boży trwał w zwykłej sobie stałości twierdząc, że jest całkowicie niegodny, i w żaden sposób nie dawał się nakłonić, aby zadowolić księcia. Lecz któż się sprzeciwi zarządzeniu Bożemu?<sup>26</sup>. Zwyciężony bowiem całym naciskiem próśb i całą zachętą miłości i uprzejmością wielmożów, wbrew woli został wyświęcony na opata. Zatem po uroczystym wyniesieniu, książę Brzetysław najpierw potwierdził książęcy autorytetem pewną darowiznę, którą uczynił jego ojciec temuż ojcu [Prokopowi], jeszcze przed przyjęciem opactwa, a mianowicie da-

<sup>26</sup> Reminiscencje z Ks. Joba 9, 4: „Serce Jego jest mądre i siła potężna, kto zdoła Mu się przeciwstawić i ocalić siebie?“, a także 11, 10 według Wulgaty: *Si subvertit omnia. vel in unum coarctaverit, quis contradicet ei?* której brzmieniem posłużył się na pewno tłumacz słowiańskiego opowiadania o powstaniu klasztoru sazawskiego na łacinę, pisząc: *Sed divine ordinationi quis est qui contradicet?*

rowiznę rzeki płynącej od Milobuz aż do jaskini zwanej pospolicie Zakolnica<sup>27</sup>, z łąkami i otaczającym lasem. Potem także, gdy na też darowiznę niesprawiedliwie następowali dziedzice [poprzednich posiadaczy] i usiłowali ją sobie swoim prawem odebrać — książe, nie chcąc przekreślać ojcowskich zarządzeń, temu się sprzeciwił, rozstrzygnął spór i temuż ojcu Prokopowi całkowite używanie wody i lasu we wspomnianych granicach ponownie darował, za cenę sześciuset denarów pola i łąki leżące z obu stron [rzeki] odkupił i — przy świadkowaniu i za zatwierdzeniem swego syna Wratysława i swoich możnych — opatowi Prokopowi na piśmie i przed prawnymi świadkami ponownie przypisał. Na koniec jeszcze, z własnej szczodrości, na zbawienie swojej duszy, oddał w wieczne posiadanie temuż opatowi i jego następcom ziemię, która leży naokoło aż do lasu Strnou-

<sup>27</sup> Zarówno miejsca Milobuz, leżącego bez wątpienia nad rz. Sazawą, jak jaskini Zakolnica i niżej wymienionego lasu Strnouncie nie można już dziś umiejscowić. Słuszność roszczeń spadkobierców poprzednich posiadaczy można tłumaczyć dwojako. Lippert (I, 231 - 232) przypadek sazański podaje jako przykład, kiedy w obrębie nadanych przez księcia dóbr, osadzonych niewolnymi, leżała mała posiadłość wolnego dziedzica, która nie mogła być nadana przez panującego, a skoro to uczynił, musiał ją od prawowitych właścicieli wykupić. Można też przyjąć, że dobra te nadał książe po śmierci właściciela nie mającego żyjących w wspólnocie majątkowej synów czy wnuków, jako obiekt post *manum mortuam*, *puścizna*, *odumrti*, *Heimfall*. Gdy mocą prawa upomnieli się o swoje nie wyszczególnieni bliżej prawowici spadkobiercy, książe uznał ich roszczenia, z tym, że darowaną klasztorowi przez swego ojca majątność od spadkobierców odkupił i zapewnił klasztorowi jej posiadanie (Dąbkowski, II, 12 n; Lippert, I, 303; Vaneček (1947), 24

nic, a także wieś Skramniki<sup>28</sup> i jeden staw i drewniane urządzenie do łowienia ryb, kupione za sto denarów. Gdy więc tak szczęśliwym wypadkiem [Prokop] został już opatem, nie wynosił się nad siebie, lecz umocniony trwałością cnót, utwierdzony stałą doskonałością pokory i miłości, wydawał się tak wesoły i pełen uczucia dobroci, że podwładni raczej go kochali, niż się bali; nie przestawał udzielać im — tak publicznie, jak każdemu z osobna — zbawiennych napomnień i wielu zasad nauki, urozmaiconych przykładami przodków. Chociaż w jego dobie nie brakło obfitości wszystkich rzeczy, jednak on utrzymywał się z pracy swoich rąk, a ubogich pokrzepiał w biedzie i biorąc na siebie troskę wszystkich w smutku pozostających orzeźwiał ich, jak mądry lekarz chorych, ojcowskim lekiem i pociechą. Gdy wiódł tak błogosławione i sławne życie, jak słońce jaśniał oznakami cnót w świątyni Boga<sup>29</sup> aż do skończenia życia i zaprawdę słusznie słynął tajemnicą proroctwa, za natchnieniem Ducha Świętego przewidując przyszłość. Przeto z objawienia łaski Bożej znał dwa dni naprzód czas swego wyzwolenia; zawoławszy swego bratanka, dobrych przymiotów Wita, i swego syna, pobożnej zacności Emmeramma, po kolei wyłożył im przyszłość — jak potem potwierdziło następstwo rzeczy — i przemówił łkając, z taką szlachetnością słowa: „Najdrożsi moi synaczkowie, których wychowałem jak kokosz kurczęta, rozważcie, że nadszedł czas mego wyzwolenia; najpewniej trzeciego dnia, na ski-

<sup>28</sup> Skramniki, wieś 7 km na wsch. od Českeho Brodu i ponad 20 km na pñ. wsch. od Sazawy.

<sup>29</sup> Reminiscencja z Ks. Mądrość Syracha 50, 7: „jak słońce opromieniające pałac królewski”.

nienie Boże, odejdę z namiotu tego ciała <sup>30</sup> polecając Was Bogu! Lecz waszej baczości, ostrożności daję poznać, że po mojej śmierci będziecie wstrząsani burzliwą zmiennością kolejnych poniżeń i trapieni z gubną klęską prześladowań — i na sześć lat staniecie się wygnańcami, w cudzej ziemi, a to miejsce będzie wydane pod władzę cudzoziemców, mcc mającą ręką księcia! Wy zaś, najmilsi synaczkowie, nie odstępajcie od wiary z tej przyczyny <sup>31</sup>! Braci Waszych umacniajcie na duchu, Boga ochoczo chwalcie, w szczęściu błogosławcie, w przeciwnościach błagajcie, w radościach dziękujcie, w smutnych zdarzeniach szukajcie Go — wspaniałością Jego dobroci będziemy wreszcie pocieszeni. Albowiem po upływie sześciu lat zmiłuje się nad waszym wygnaniem, powróci wam stan spokojności, a waszym pomniejszycielom odda równą odpłatę podług zasługi, a was znów zaprowadzi do portu pocieszenia. Po śmierci bowiem obecnego, pobożnego księcia Brzetysława nastąpi Spycigniew, który was będzie prześladować; po jego śmierci rządy państwa czeskiego weźmie Wratysław, mąż po-

<sup>30</sup> W jednym zdaniu reminiscencje z kilku wersetów Pisma Św.: o kokoszy i kurczętach z Ewang. św. Mateusza 23, 37 (zob. przyp. 24); o czasie wyzwolenia z Drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza 4, 6: „Bo ja już mam złożyć życie moje w ofierze, nadszedł czas mego odejścia” (w Wulgacie: *tempus resolutionis meae*); o namiocie z Psalmu 51, 7 w Wulgacie, a 52, 7 w tłum. z hebrajskiego: „Toteż Bóg unicestwi cię na zawsze, porwie cię i wyrzuci z namiotu i wykorzeni z ziemi żyjących”.

<sup>31</sup> Reminiscencje z Pierwszego listu św. Pawła do Tymoteusza 1, 19: „Zachowaj wiarę i czyste sumienie, bo niektórzy, nie dbając o nie, utracili też wiarę”; (Mnich Sazawski: *nolite a fide naufragare*, Wulgata: *circa fidem naufragaverunt*).

bożny i dobrotliwy. Ten odwoła was z wygnania i pan nasz Jezus Chrystus da wam w tym miejscu pokój i bezpieczeństwo po wszystkie dni waszego życia<sup>32</sup>. Amen.

Już zaś na schyłku następnego dnia, gdy skończywszy kanoniczne modlitwy: nieszpory i kompletę<sup>33</sup>, siedział w łóżku, został zmożony nagłą słabością; w godzinie śmierci, chociaż wydobywał ostatni oddech, jednak wyciągnąwszy ramię nie przestawał mężnie smagać mieczem modlitwy starego nieprzyjaciela [rodu ludzkiego]. Wnet kazał stawić się braciom, których — pogrążonych w utrapieniu, żałości i niepoczonym płaczu — podtrzymywał przedstawianiem ojcowskiej pociechy, napominając ich, że ze swojego ciała, z rozbicia tego świata, odchodzi do Pana, ze służby do królestwa, z pracy do odpoczynku, ze śmierci do życia wiecznego za przewodem Pana naszego Jezusa Chrystusa, który w Trójcy doskonałej żyje i jest sławiony, jeden Bóg, przez nieskończone wieki wieków. Amen. Zakończył w Panu szczęśliwie bieg swego życia błogosławiony opat Prokop w roku od

<sup>32</sup> Znów gęsto nagromadzone reminiscencje zwrotów biblijnych: „mąż pobożny” to *viri timorati* z Dziejów Apostolskich 8, 2, a ostatnie zdanie tego ustępu to zbitka reminiscencji z Pierwszego listu św. Pawła do Tesaloniczan 5, 3: „Kiedy więc mówić będą «Pokój i bezpieczeństwo», nagle spadnie na nich zagłada, jak bóle na rodzącą i nie ujdą”, oraz z Ks. Powtórnego Prawa (*Liber Deuteronomii*): „Będzie je miał przy sobie i będzie je sobie odczytywał przez wszystkie dni swego życia”.

<sup>33</sup> Completorium (kompleta) to ostatnia, wieczorna część ówczesnego codziennego brewiarza (matutinum zwane niekiedy jutrznią, laudes, prima, tertia, sexta, nona, nieszpory i completorium).

wcielenia Pańskiego 1053 i w tym samym roku 25 marca, w obecności Sewera biskupa praskiego, ze czcią złożony do grobu w kościele świętej Boga Rodzicielki Marii, który sam zbudował.

Przeto po śmierci najbłogosławieńskiego ojca Prokopa braterska społeczność własną wolą wybrała z zespołu Wita, jego bratanka, który wybrany bez podstępu, bez przekupstwa został wyświęcony — mąż zdatny w rzeczach ludzkich i boskich, nieprzyjaciel tego świata, sławny obyczajnością, czujny mądrością, czcigodnego oblicza, przyjemny w mowie, łatwy do zgody dzięki łagodności. Gdy bez przeszkód trwał na opactwie, księżę Brzetysław ostatecznie pożegnał się ze światem, a w jego miejsce rządy monarchii wziął Spycigniew. W tym czasie spełnił się szereg przepowiedni świętego ojca Prokopa. Albowiem z poduszczenia zawiści diabelskiej liczni rywale uknuwszy jadowite wymysły oszczerstw zaczęli rozstawiać na dworze księcia sidła matactw przeciw opatowi Witowi i braciom i zaćmiwszy uszy księcia tendencyjnie wymyślonymi kłamstwami hańbili ich wielorakimi przyganami mówiąc także, że przez pismo słowiańskie jawnie są usidleni herezją i obłudą i w ogóle przewrotni; stale twierdzili, że z tego powodu w ogóle byłoby właściwe wyrzuciwszy ich, w ich miejsce osadzić opata i braci obrządku łacińskiego. O, zawiści, nieuleczalna gorliwości łotrostwa! O, przeklęta zawiści, łącząca wszelakie łotrostwo, ogniu niegasnący! lecz zaprawdę, kto jest zawiścią rozpalony, ten bywa tak strawiony jak szata przez mola<sup>34</sup>; komu zaś

<sup>34</sup> Zwroty zaczerpnięte z kilku miejsc Pisma Św.: z Ewang. św. Mateusza 3, 12: „W jego ręku sito do czyszczenia zboża!



zazdrości, tego czyni sławniejszym. Przeto opat Wit wzięwszy swoich braci, których społa jedność miłości, wyruszył daleko do ziemi Hunów. Teraz sądzimy, że warto krótkim sposobem, według wiarogodnej opowieści wiernych, przekazać życzliwej pamięci jeden z licznych cudów błogosławionego męża, który dla jego zasług wspaniałość Pana naszego raczyła okazać po jego śmierci. Kiedy bowiem opat Wit z bratankiem swoim Emmerammem i braćmi, których spajała jedność miłości, odszedł daleko do ziemi Hunów, wspomniany książę, rządząc się, po naradzie ze swoimi zausznikami, własnym rozumieniem, w miejscu owym ustanowił opatem Niemca<sup>35</sup>, człowieka pełnego burzliwej złości. Tam, gdy pierwszej nocy po swym przybyciu, według zwyczaju idąc na jutrznię zbliżył się do drzwi kościoła — ukazał się święty mąż Prokop stojąc w oddrzwiach kaplicy i mówiąc do niego: „Skąd masz prawo tu przebywać? Czego szukasz?” A ów rzekł: „Władny majestat księcia i niewzruszona wzniosłość jego możnych powierzyła ten klasztor mojej umiejętności rządzenia, aż do końca mego życia”. Na to święty ojciec odrzekł: „Najszybciej odejść bez rumieńca wstydu; jeśli tego nie

I oczyści swoje zboże. Ziarno zgromadzi w spichlerzu, a plewy spali w niegaszącym ogniu”; podobnie Ewang. św. Łukasza 3, 17 używa zwrotu „w niegaszącym ogniu”; z Ks. Joba 13, 28: „Człowiek niszczy jak próchno, jak ubranie zepsute przez mole”; z Ks. Izajasza 51, 8: „Bo jako odzież — staną się pastwą robactwa, niby wełna będą pożarci przez mole. Lecz sprawiedliwość moja trwać będzie na wieki, a zbawienie moje — poprzez pokolenia!”

<sup>35</sup> Por. budzącą wątpliwości opowieść Kosmasa (237, przyp. 23) o wypędzaniu Niemców z Czech przez ks. Spycigniewa, „pierwszego dnia, w którym był osadzony na tronie”.

uczynisz, przyjdzie na ciebie pomsta Boża". I to mówiąc zniknął. A ów sądząc, że to urągawisko szatana, w ogóle do tego nie przykładał wagi. Kiedy następnej i trzeciej nocy mało ważył grożącego, czwartej nocy ukazał się mu idącemu na jutrznię święty mąż mówiąc: „Dlaczego odmówiłeś posłuchu moim przyjaznym napomnieniom? Miejsce to wyprosiłem u Pana dla moich synów duchowych, nie dla ciebie, który wszedłeś podstępnie! I jeżeli dotąd, przez twego pana księcia władza ta tobie była dana, to od tej chwili przeze mnie niech będzie zakazana!" I mówiąc to zaczął go zapalczywie bić, najsilniejszymi uderzeniami pastorałem, który trzymał w ręce; ten, prawie jakby ukłuty żądłem Bellony<sup>36</sup>, bez zwłoki ustąpił z miejsca i rączym biegiem przybył do księcia ziemi i objawił mu cały przebieg rzeczy. A ów, przelęknięty nagłym zdumieniem, zaczął się wahać i trwał pochwycony w sidła wątpliwości aż do końca swego życia.

Po śmierci więc księcia Spycigniewa Boskość oddała rządy księstwa pamiętnym zrządzeniem swemu wiernemu słudze Wratysławowi, który — ponieważ szczególnie ukochał służbę Bożą Kościoła — także to miejsce uczuciem całego serca umiłował; wysławszy posłów do króla Hunów<sup>37</sup>, z czcią sprowadził z wy-

<sup>36</sup> Cytat z czwartej satyry Juwenala (Rhombus) w. 123-124: „jak szalenciec żądłem ukłuty Bellono twoim" (ed. Lemaistre, 37 i 44).

<sup>37</sup> Historycy czescy różnie datują wypędzenie i powrót mnichów sazańskich obrządku słowiańskiego, którzy — według słów św. Prokopa, przytoczonych przez kronikarza —

gnania opata Wita i braci jego i do ich siedziby, jak przystoi, przywrócił. Przez zasługi i modły błogosławionego patrona Prokopa było im dane pocieszenie łaskawością wszechmocnego Boga, który też siedzibę, mającą obfitość i nadmiar pożytków z wszystkich rzeczy, wznosił do poprzedniego, a raczej do większego znaczenia. Szczęśliwy więc opat Wit, mąż ogromnej zapobiegliwości i rozwagi, gdy zbliżał się koniec jego życia — za zgodą braci i po myśli księcia i jego możnych powierzył prawo opackich rządów swego arcyklasztoru mężowi znamienitemu świętością, swemu krewnemu Emmerammowi. Sam na koniec, potem, gdy dokonał się krótki przebieg dni, skończył swój dzień ostatni, aby z Panem żył na wieki. Ciało jego pogrzebane jest przy wejściu do kościoła świętej Boga Rodzicielki Marii, po lewej stronie, blisko drzwi.

sześć lat spędzili na wygnaniu, Dudik (II, 191, 197, 217, przyp. 1) za Dobnerem (V, 345, 382) datuje wypędzenie na r. 1057, a powrót na 1063, kiedy królem po śmierci Beli I Wojciecha w 1063 r. był już Salomon; Dudik mniema, że Wratysław, do śmierci drugiej żony Adelajdy w 1062 r. zięć króla Andrzeja, brata-rywala Beli, nie mógł do niego, jako do przeciwnika, wysyłać posłów. Chyba słuszność ma raczej Novotny (Ć.d. I/2, 97 i 119, przyp. 2), który sądzi, że po śmierci króla Andrzeja w 1061 r. wygasł spór z Belą i nie był już przeszkodą w wysłaniu posłów w 1061 r. i że prawdopodobniejsze jest wypędzenie mnichów przez Spycigniewa zaraz po objęciu tronu w 1055 r., kiedy energicznie zaprowadzał porządek w państwie. Niewątpliwie Spycigniew — w przeciwieństwie do ojca Brzetysława i brata, swego następcy, Wratysława — był przeciwnikiem obrządku słowiańskiego i to zapewne jednał mu tak wielką sympatię kronikarza Kosmasa (Kosmas 237, 239, 244).

Po jego więc odejściu dobrotliwy opat Emmeramm, człowiek gołębiej prostoty, zajaśniał zasługami świętego życia i klejnotami cnót nie dopuszczając wcale do duszy węzowej mądrości<sup>38</sup>; dopóki żył, zachowywał nienaruszoną stałość wiary katolickiej i trwale umacniał w wierze Chrystusa wąpiące serca wielu, mąż wszechstronnej, kryształowej dla wszystkich przychylności i hojności. On wreszcie nie inaczej nazywał pieniądze jak złem i zupełnie za nic je sobie ważył i nie chciał dotykać ręką, raczej sądził, że należałoby je deptać nogami idąc śladami świętych apostołów, którzy unikali dotknięcia świętymi prawicami zapłaty za to, co było sprzedawane, lecz zostawili nam przykłady, że skarby należy deptać nogami jak błoto. Więc błogosławiony opat, gdy był już głośny wśród ludzi, w rządzie mniszego rycerstwa jako ojciec szczególnej doskonałości i świętego obcowania, i wzbudzał przynajmniej uczucie usprawiedliwionej miłości — ponieważ zgodnie z prawdą ani miasto położone na górze, ani świeca pod korcem nie mogą się ukryć<sup>39</sup> — Boskie zrządzenie zesłało karę niemocy na wszystkie jego członki, aby przez pochlebstwo chwalców nie popadł w pychę, aby jego umysł przez ludzkie pochwały nie popadł w samochwalstwo, dopóki by po niebezpiecznym żeglowaniu po wielkim i szerokim morzu nie wszedł bezpiecznie do portu szczęśliwości. Długi czas, jak chciał Pan nasz, był on więc na każdym miejscu dotknięty wielu ciężkimi

<sup>38</sup> Reminiscencje z Ewang. św. Mateusza 10, 16: „Oto Ja posyłam was jak owce pomiędzy wilki. Więc bądźcie mądzy jak węże, a prości jak gołębie”.

<sup>39</sup> Parafraza Ewang. św. Mateusza 5, 14 i 15, zob. przyp. 22.

cierpieniami; wybawiony ze spraw ludzkich powinien być, gdy odszedł, opłakiwany przez wielu swoich następców, lecz ponieważ doszedł do królestwa niebieskiego, należy go wspominać z całą radością. Pogrzebali go zaś bracia za jednomyślną zgodą po prawej stronie drzwi, przy wejściu do wyżej wspomnianego kościoła.

W tym przeto czasie szczyt władzy w monarchii czeskiej miał godny pobożnej pamięci król Wratysław, który już hojnie wzbogacił kościół klasztoru, o którym mowa. Za jego pobożną wolą na miejsce ojca Emmeramma<sup>40</sup> godność opacką osiągnął z wyboru braci Bożeciech, człowiek nad miarę u wszystkich popularny, dla wszystkich przyjacielski. Umiał on najpowabniej malować i znał się doskonale na ryciu lub rzeźbieniu w drzewie i kamieniu i na toczeniu z kości; mąż świetnej wymowy i niezawodnej pamięci, lecz chciwy sławy u ludu, pełen śmiałości, skłonny do gniewu, nieco oddany grzechom. On sam, w sposób godny pochwały, ozdobił owo miejsce wszelkim pięknem, tak jak przedstawia się w dniu dzisiejszym. Kościół przepięknie powiększył wzdłuż, wszerz i wzwyż, a także przybrał zasłonami, dzwonami, krzyżami i wszystkimi przedmiotami klasztornymi; cały klasztor gruntownie odnowił w budynkach i wszel-

<sup>40</sup> Emmeram, jak słusznie stwierdził Novotny (Ć.d. I/2, 324, przyp. 2) zm. po r. 1085, gdyż Mnich Sazawski w tym miejscu dopiero tytułuje Wratysława królem używając tytułu „książę” przy opisywaniu zdarzeń wcześniejszych. Odnowienie więc i bogaty wystrój świątyni sazawskiej przypadają na drugą połowę lat osiemdziesiątych XI w.

kich sprzętach. Zaiste, czuwała jego gorliwość nad wszystkim, co jest konieczne do klasztornej użyteczności — stąd, przy podżeganiu i usługach zawistnego diabła, powstała przeciw niemu wśród braci wielka podnieci kłótni i zaczęła się sączyć pożałowania godna złość, mianowicie przez nędznych braci Dymitra, Kanana i Golisza kapłanów, ludzi wówczas nierozsądnych i szkodliwych, oraz innych ich współników i zwolenników, którzy szalejąc srożyli się przeciw niemu czynem i haniebnym słowem, okazując się okrutnymi. Lecz wspomniany król, człowiek prawdziwie chrześcijański, szczególnie go kochał, łaską króla tenże opat tak bardzo był wywyższony, że wydawało się, iż przewyższa godnością prawie wszystkich opatów czeskich. Dlatego opat ten, porywczco działając, wydarł swemu biskupowi pewną funkcję o najwyższej solenności [summa festivitatem], albowiem wyżej wspomnianemu królowi włożył koronę na głowę<sup>41</sup>, co powinien był zrobić biskup. Więc biskup Kosmas z nieugaszalną wściekłością rozgniewał się na niego, i z tego względu, za podstęp mu uczyniony, chciał złożyć go z urzędu, lecz nie mogąc się oprzeć ustawicznym prośbom królewskich możnych, z trudem, choć nie z całego serca, przebaczył swemu winowajcy Bożeciechowi winę porywczoci, z tym jednak wyrokiem, jak na końcu odpowiedział

<sup>41</sup> Zdarzenie to nastąpiło między dniem 4 III 1091, w którym bp Kosmas był wybrany, a najdalej grudniem 1091, z końcem którego biskupi elekcji Kosmas praski i Andrzej ołomuniecki na rozkaz króla Wratysława przybyli do Mantui do cesarza Henryka IV po zatwierdzenie ich wyboru (Kosmas 304 i Ć.d. I/2, 294, przyp. 2, 310).

mu tenże biskup: „Lecz ponieważ ty, opacie, dobrze umiesz rzeźbić i toczyć, dla zmazania winy, którąś z twojej krnąbrności porywczo popełnił, dajemy ci rozkaz pod świętym posłuszeństwem, abyś wyrzeźbiwszy krucyfiks twojej wysokości i szerokości, z krzyżem na swoich plecach doszedł aż do Rzymu i postawił go w kościele metropolitalnym świętego Piotra Apostoła”. Opat chętnym umysłem, ze skruszonym sercem, nie wahał się tego uczynić i zadośćuczynił majestatowi biskupiemu. Żadnym sposobem nie da się wypowiedzieć, jak po jakimś czasie bracia klasztorni, o których wyżej wspominaliśmy, jak śmiercionośne gady sprzysiężyli się przeciw niemu trucizną zazdrości; zaiste, każdy z nich wyszukiwał oskarżenia przeciw niemu, lecz nie znajdowano zgodnych świadectw. Albowiem ci sami bracia, ludzie szatana, sądzili, że gdyby już mianowany opat jakimś sposobem był wypędzony, ktoś z nich, współwinny ich błędów, weźmie prawa opackie. Lecz król Wratysław już podążył do Pana, godność księstwa czeskiego dzierżył wówczas jego następca Brzetysław. Gdy wspomniani wyżej bracia, sami i przez swoich przyjaciół, kładli mu w uszy liczne fałszywe i niezliczone przygany, zmyślane przeciw opatowi Bożeciechowi, tenże książę mianowanego oparta z miejsca wyżej wymienionego wyrzucił i braci wypędził. Tu słowa prawdy zostały wypełnione: „Uderzę Pasterza i stado owiec się rozproszy”<sup>42</sup>. I tak po wyrzuceniu opata jego bracia, którzy byli sprawcami zdrady przeciw niemu, błądzili odtąd tułając się wszędzie po niepewnych miejscach, dopóki w końcu niektórzy, sercem

<sup>42</sup> Dosłowny cytat z Ewang. św. Mateusza 26, 31.

żałujący, z trudem przyjęci do własnego miejsca, tego miejsca niegodni, życie zakończyli — a księgi ich języka, zupełnie zniszczone i rozproszone, już nigdy więcej w tym miejscu nie będą czytane.

## **KSIĘGA DRUGA**

Kosmas 201/1 - 2; W 34v 16: Zaczyna się przedmowa do Klemensa, opata kościoła brzewnowskiego; Dr. (Br. 80/8-9 i 27-31 a, b, c): Przedmowa do Klemensa, opata brzewnowskiego.

### **I**

Kosmas 203 nad kolumną; W 35v brak tytułu; Dr. (Br. 81/32 i 36 - 38a): Zaczyna się księga druga w Kronice Czechów.

Kosmas 217/9-10; W 39r 25-26 i Dr. (Br. 89/24 - 26 i 37u) zamiast: i chociaż nie ciałem cierpiał z nim męczeństwo, (to jednak współodczuwaniem duchowym, podają: i chociaż z nim ciałem męczeństwa nie przecierpiał, jednak cierpiał współodczuwaniem duchowym.

### **IV**

Kosmas 217/14-16; W 39v 1 - 2 i Dr. (Br. 89/29 i 39 z, a) zamiast: Także wydało się księciu i biskupowi, aby szczątki pięciu braci, podają: Także wydało się najszlachetniejszemu księciu Brzetysławowi i biskupowi, aby szczątki świętych męczenników, pięciu braci.



## V

Kosmas 218/17 - 18; W 39v 24 - 26 i Dr. (Br. 90/25 - 26 i 40 - 41 h, i, k) zamiast: Niestety nieszczęśliwie pojmany mój brat w godności duchownej, starszy urzędem, podają: Niestety nieszczęśliwie pojmany mój pradziad<sup>43</sup>, brat w godności duchownej, starszy urzędem.

Kosmas 219/13; W 40r 11 i Dr. (Br. 91/7 i 30-31) po dacie 1039 zamiast: 1 września, podają: 25 sierpnia, za królowania Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i panowanie na wieki wieków Amen.

## VII

Kosmas 222/13; W 41r 7 - 8 i Dr. 26 r. II nieczyt. (Br. 93/3 i 35a) po słowie: przykazujemy, dodają: pod świętym posłuszeństwem.

## XII

Kosmas 231/12; W 44r 13; Dr. 27v I nieczyt. (Br. 99/20 i 36c) po słowach: gnębi ducha, opuszczają: Już żałuje, że niegdyś walczył przeciw cesarowi.

<sup>43</sup> Zwrot „mój pradziad” jest uzupełnieniem wprowadzonym przez Mnicha Sazawskiego, występuje bowiem wyłącznie w obydwu przekazach *Kroniki Sazawskiej*, osnutej na tekście *Kroniki Czechów*, poza nimi nie ma tego wtrętu w żadnym przekazie *Kroniki Kosmasa*. Z tego faktu jasny wniosek, że mówić można o polskim pochodzeniu Mnicha Sazawskiego, a nie Kosmasa, jak przypuszczało wielu historyków. Por. „*Studia Źródłoznawcze*” 10 (1965), 165 — recenzja M. Wojciechowskiej tłumaczenia rosyjskiego *Kroniki Kosmasa* G. E. Sanczuka.

### XIII

Kosmas 233/6 - 7; W 44v 7 - 10 i Dr. 27v II nieczyt. (Br. 100/16-17 i 21-22 po dacie 1045 zamiast: zmarł mnich Gunter 9 października, podają: zmarł Gunter, mnich i eremita, 9 października i został pochowany w świątyni świętych Wojciecha i Benedykta, przed ołtarzem świętego Szczepana pierwszego męczennika<sup>44</sup>.

<sup>44</sup> Gunter, po czesku Vintir, to słynna — charakterystyczna dla okresu feudalnego — postać mnicha-ascety o dużych wpływach politycznych. Syn arystokratycznego rodu, po bujnym życiu rycerskim, pragnąc odpokutować za popełnione grzechy, wstępuje do zakonu benedyktynów. Nie wystarcza mu reguła zakonna; po różnych perypetiach buduje kościółek pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i zakłada *in Bohemico saltu*, w czeskim lesie, jak czytamy w *Wolfherii Vita Godehardi* (MGH, SS XI, 202), w Rinchnach nad Czarną Regnicą, małą wspólnotę eremitów, podporządkowaną opatowi słynnego klasztoru w Niederaltaich. Mimo że *illiteratus*, niepiśmienny, był nie tylko znakomitym kaznodzieją lecz również powiernikiem i doradcą trzech cesarzy: Henryka II, Konrada II i Henryka III. Słynął nie tylko w Niemczech, lecz na Węgrzech, w Polsce i przede wszystkim w Czechach (Grauert, 262; *Ć.d.* I/1, 722-723). Był pośrednikiem w czesko-niemieckich sporach: w 1029 r. (*Ć.d.* I/1, 723), w 1034 r., kiedy za radą Guntera Konrad II uwolnił ks. Ołdrzycha i z powrotem osadził go na księstwie czeskim (*Ć.d.* I/1, 735 - 736; Steindorf f, I, 79), także w 1040 r. (*Annalista Saxo*, MGH, SS VI, 684; Steindorff, I, 95-96). Pod koniec życia, prawdopodobnie w 1045 r., Gunter skłonił Henryka III do energicznej interwencji w celu zlikwidowania schizmy trzech papieży. Na specjalne życzenie ks. Brzetysława Gunter został pochowany w Czechach, w przyklasztornym kościele w Brzewnowie (Grauert, 268, 275). Tak wszystkie redakcje *Kroniki* Kosmasa z *Kroniką Szawaską* włącznie, jak *Vita Guntheri eremita* (MGH, SS XI, 279) jako datę dzienną śmierci

Kosmas 233/19; W 53r 9 - 13; Dr. nieczyt. (Br. 101/5 i 20 - 23), po dacie 1053 dodają: Prokop pierwszy opat sazawskiego klasztoru, szczęśliwym końcem dokonując biegu swojego żywota, 25 marca odszedł z placu boju tego świata, aby otrzymać nagrodę wiecznej szczęśliwości<sup>45</sup>.

Guntera podają: VII *Idus Octobris*; Br. (1, przyp. 1 i 100, przyp. 7) zaznacza, że tę samą datę podaje *Necrologium Bohemicum* w rkp. nr 395 w Hofbibliothek w Wiedniu.

<sup>45</sup> Istnieje olbrzymia literatura o św. Prokopie, wiążąca się w części z zagadnieniem obrządku słowiańskiego w Czechach. Aktualny stan badań przedstawia praca J. Kadleca, *Svaty Prokop*. Najważniejszym źródłem wiadomości o świętym jest najstarszy żywot, napisany — jak wynika z treści — w klasztorze sazawskim, wkrótce po powrocie z wygnania na Węgry, a jeszcze za życia opata Wita i biskupa Sewera, którego wspomina jako żyjącego — a więc w latach 1061 - 1067. Część uczonych sądzi, że pierwotny żywot, który się nie zachował, wzorując się na słowiańskim żywocie św. Benedykta, napisano w języku starosłowiańskim i dedykowano biskupowi praskiemu Sewerowi — a potem dopiero, przed ostatecznym wypędzeniem słowiańskich mnichów w 1097 r., przełożono na łacinę. Inni są zdania, że żywot ten od razu był napisany po łacinie. Łaciński tekst, zwany „Vita minor”, żywot mniejszy, zachował się w rękopisach z XIII i XIV w.; przejął go do swojej kroniki Mnich Sazawski wprowadzając pewne zmiany według swoich potrzeb. Na „Vita minor” opierają się opracowania żywotu św. Prokopa w XIV w.: skrót zwany „Vita antiqua” i rozszerzona wersja tzw. „Vita maior”, a na nich z kolei liczne późniejsze, aż do dziś (Chaloupecky - Ryba, 278 - 283; Kadlec, 37, 39, 41).

Św. Prokop był Czechem, zapewne z możnego rodu; jego imię, rodem z cerkiewnosłowiańskiej liturgii, ma brzmienie greckie. Jedyne pewna jest data jego śmierci, która nastąpiła w sędziwym wieku. Według późniejszej tradycji urodził się w 970 r. Wstąpił do zakonu prawdopodobnie w Brzewnowie. Zasługuje na wiare notatka pod r. 1032 „Początek kościoła

Kosmas 234/5 - 6; W 44v 25 - 26 i Dr. 27v II nieczyt. (Br. 101/11-12 i 26 h, i, k) (1055) dwuwiersz inaczej:  
Brzetysław ksiązę Czechów, sławny pełnią cnót,  
Klejnot Słowian, jasne światło swoich ojców<sup>46</sup>.

sazawskiego", uzupełniająca w rkp. Kap. pierwotny tekst *Kroniki* Kosmasa, za którym powtórzyły ją trzy późniejsze rkp.: z Donaueschingen, Rud. i Muz., a także *Kronika Pulkawy* (datę 1033 podają rkp. Brz. oraz Neplach). Rkp. Kap. był troskliwie redagowany z inicjatywy bpa praskiego Jana IV z Dražic, który zamierzał przedstawić pełne dzieje Czech (Kosmas 67, 194). Mniej pewne są uzupełnienia rkp. Carl., który pod r. 1009 notuje: została założona wspólnota zakonna św. Prokopa (*cenobium sancti Procopii fundatum est*). Można jednak, jak część uczonych — hipotetycznie — wiązać obie wiadomości, przyjmując założenie eremu pustelniczego w 1009 r., a początek regularnego opactwa sazawskiego w 1032 r. (Kadlec, 52 - 53). Św. Prokop, cieszący się przyjaźnią książąt Ołdrzycha i Brzetysława I, był jedną z najwybitniejszych postaci swego czasu, nie ma jednak żadnych śladów, że interesował się sprawami politycznymi. Natomiast słusznie Kadlec (62) zauważył, że w uroczystej procesji 24 VIII 1039, kiedy wnoszono do Pragi ciało św. Wojciecha, które nieśli sam książę i biskup, i ciała Pięciu Braci, które nieśli opaci — nie mogło brakować św. Prokopa wśród opatów, których było wówczas w Czechach tylko trzech: brzewnowski, ostrowski i sazawski. Św. Prokop był kanonizowany w 1204 r., ale już wcześniej czczony jako czwarty patron Czech; także w Polsce już w XII w. powstał w Strzelnie kościółek pod wezwaniem św. Prokopa. W następnych stuleciach znacznie wzrósł w Czechach kult świętego „strażnika cyrylometodejskiej tradycji” (Kadlec, 90, 165).

<sup>46</sup> Charakterystyczna jest przeróbka kosmasowego dwuwiersza (234) przez Mniha Sazawskiego. Kosmas pisze o Brzetysławie I: „klejnot narodu czeskiego”, a Mnich Sazawski: „klejnot Słowian”,

## XXVI

Kosmas 256/10-11; W 52v 8 - 9 i Dr. 31r II nieczyt. (Br. 119/10 i 33e) (1068) po obrzędów zamiast: cokolwiek z reguł zakonnych, podają: cokolwiek z oddzielnych instytucji.

Kosmas 257/16; W 53r 8 - 9 i Dr. 31v I nieczyt. (Br. 120/12 i 33 - 34i) opuszczają: W roku od wcielenia Pańskiego 1069.

## XXVII

Kosmas 257/18 - 20; W 53r 9 - 13 i Dr. 31v II nieczyt. (Br. 120/13 i 22-25) zaraz po dacie 1070 zamiast: 8 czerwca biskup Gebhard poświęcił swój kościół w nowym dworze, zwanym Żerćice, podają: w indykcji 4, epakcie 6, konkurentach 2-29 czerwca poświęcił biskup Gebhard kościół w Sazawie ku czci Świętego Krzyża, w którego ołtarzu znajdują się relikwie: z Świętego Krzyża, z szaty świętej Marii, świętego Piotra Apostoła, świętego Szczepana pierwszego męczennika i świętego Jerzego<sup>47</sup>.

<sup>47</sup> Jeszcze jeden przykład bezwzględnego, tendencyjnego przemilczania przez Kosmasa wszelkich spraw, związanych z obrzędkiem słowiańskim. Na pewno wiedział, że w 3 tygodnie po poświęceniu kościoła w miejscowości Żerćice bp Gebhard poświęcił kościół w Sazawie; świadczyło to, że sprawą oczywistą było poświęcenie przez biskupa kościoła służącego liturgii słowiańskiej. Warto przypomnieć, że w homiliarzu z tego czasu, którego autorem — jak przypuszczał odkrywca zabytku prof. Höfler — był bp Gebhard, zalecano używanie języka słowiańskiego w celu przybliżenia wiernym prawd wiary. W kazaniu „O czynnościach w dzień niedzielny” czytamy: „Nakazuje się, aby Modlitwa Pańska, która zawiera

### XXVIII

Kosmas 260/23 - 24; W 54r 23 i Dr. 32 I nieczyt. (Br. 123/6 - 7 i 33c) po słowach: powierza mu, opuszczają: wiele o swoim bracie Gebhardzie.

### XXXI

Kosmas 264/25; W 56r 1 i Dr. 32v II nieczyt. (Br. 126/23 - 24 i 32 e, f) po słowie: rodu, opuszczają: przez krew matki.

### XXXII

Kosmas 267/5 - 6; W 56r 21 i Dr. 33r 1/17 (Br. 127/22-23) po słowie: dziewczyna, opuszczają: w licznych wojnach zostając zawsze zwyciężczynią.

Kosmas 269/19 - 21; W 57r 21; Dr. 33v 1/6 (Br. 129/27 - 28 i 38p) po słowach: na wieki, opuszczają: To starczy, com krótko opowiedział, czego obym nie był powiedział!

### XXXV

Kosmas 274/4-5; W 59r 12 i Dr. 34r 11/14 (Br. 133/14 i 33m) po słowach: Gardoń syn, opuszczają: Janka i Dobrogost syn.

wszystko konieczne życiu ludzkiemu, i symbol apostolski, który obejmuje w całości wiarę katolicką, były wszystkim nauczane tak po łacinie, jak w języku barbarzyńskim, aby ustami wyznawane było sercem wierzone i rozumiane" (Hecht, 85).

### XXXVIII

Kosmas 286/5; W 61r 26 i Dr. 35 11/10-11 słabo czytel. (Br. 140/13 i 26h) po słowach: W tym samym roku, zamiast: 9 czerwca zmarł Otto, podają: 9 lipca zmarł Otto.

### XL

Kosmas 290/23-24; W 63/r12 i Dr. 36r I nieczyt. (Br. 144/27 - 28 i 39u) po słowach: nic złego, opuszczają: dał królowi do ręki miecz wyjęty z pochwy; król porywając go.

Kosmas 291/11; W 63r 27 - 63v 2 i Dr. 36r I - II prawie nieczyt. (Br. 145/14 i 26 - 28), po słowach: po ostach, dodają: I tak 11 lipca mąż sprawiedliwy Beneda umarł jak męczennik Boży i został pogrzebany w grodzie Miśni, przed bramą kościoła świętego Jana Apostoła i męczennika.

### XLI

Kosmas 291/13; W 63v 3 - 5 i Dr. 36r II 2-3 nieczytelne (Br. 145/15 i 29-30) po dacie 1089 dodają: umarł opat klasztoru brzewnowskiego świętego Wojciecha pan Meinard, przez którego [klasztor] został zbudowany, po nim nastąpił Wojciech.

Kosmas 292/23; W 64r 2 - 3 i Dr. 36r II nieczyt. (Br. 146/19 i 34 1) po słowach: od niego, zamiast: pomocy w podróży: podają: pieniędzy [i] pomocy w podróży.

## XLII

Kosmas 294/27; W 64v 19 i Dr. 36v 11/15 (Br. 148/ /12 i 30g) po dacie 1091 zamiast: 4 marca Kosmas, podają: 7 marca Kosmas.

## XLIII

Kosmas 295/8 - 9; W 64v 25 - 27; Dr. 36v II nieczyt. (Br. 148/20 i 27) po słowie: Pradze, zamiast: W tym samym roku król, podają: w zimie nie było ani śniegu, ani deszczu. W tym samym roku 17 kwietnia król.

## XLIV

Kosmas 297/15 - 19; W 65v 20-21 i Dr. 37r II nieczyt. (Br. 150/19-21 i 36d), po słowach: cd swoich, zamiast: wybiegł im naprzeciw, na ile sięga rzut kamienia, dał był bowiem swoim rycerzom znak, aby skoro swoją rękawicę rzuci owemu na łono, czynili, co uczynić przysięgli, podają: rycerzy się oddalił, aby mogli rozpoznać znak, który przysięgł był uczynić.

## XLV

Kosmas 300/15- 16; W 67r 6 i Dr. 37v II nieczyt. (Br. 153/6 i 35d) po słowach: lepiej niż tobie, opuszczają: jeżeli zaś źle, twój grzech będzie stać we drzwiach<sup>48</sup>.

<sup>48</sup> Reminiscencja z Ks. Rodzaju (Genesis) 4, 7: „Jeżeli jednak postępujesz źle, wtedy grzech niby demon [czyha] przy wrotach i pożąda ciebie”.



## XLVIII

Kosmas 303/29 - 30; W 68v 7 i Dr. 37v II nieczyt. (Br. 155/28 - 29 i 40p) po słowie: Żywność, zamiast: i inne płody natury były im dostarczane z sąsiednich okolic, podają: była im dostarczana z okolicy.

## L

Kosmas 306/5 - 6; W 69v 9 i Dr. 38v II nieczyt. (Br. 157/22 i 37 1) po słowach: miesiącach i, zamiast: siedemnastu dniach, podają: szesnastu dniach.

## LI

Kosmas 308/8; W 70v 1; Dr. 39r 1/27-28 (Br. 159/ /13 podają: Kończy się księga druga Kronik Czechów.

## **KSIĘGA TRZECIA**

Kosmas 311/1; W 70r 1 - 3: Zaczyna się apologia tego samego, wyżej wymienionego dziekana, trzeciej księgi tego samego dzieła; Dr. 39r I 28-30 (Br. 159/ /14-16 i 32 - 34a): Apologia tego samego dziekana trzeciej księgi kronik.

## I

Kosmas 313/1; W 71r 10 i Dr. 39r II 30-31 (Br. 160/26 i 36a) zamiast: Zaczyna się księga trzecia, podają: Zaczyna się trzecia księga kronik.

Kosmas 313/24; W71v 5 i Dr. 39v I nieczyt. (Br. 161/15 i 32e) po słowach: na polach, zamiast: i korowody, podają: i uczyty.

Kosmas 314/2 - 3; W 71v 8 i Dr. 39v I nieczyt. (Br. 16/18 i 32 - 33i) po słowie: maskami, opuszczają: i wywołując cienie umarłych.

Kosmas 314/21; po słowie: srebra, podają: W 71v 24: i czterdzieści złota; Dr. 39vII 2-3 oraz na brzeżku 40r 1/2 (Br. 162/6 i 31d): i sześćdziesiąt złota.

#### IV

Kosmas 316/23; W 72v 8 - 73r 5; Dr. 40r 1/9-36 słabo czytelne (Br. 163/21 - 30 i 164/22 - 34) po słowie: czerwona, dodają: W tym samym roku 14 października, przez czci godnego Kosmasa, ósmego biskupa kościoła praskiego, został poświęcony w Sazawie kościół, jaki za czasu swoich rządów zbudował opat tego miejsca Bożeciech, o którym wspomnieliśmy wyżej. Miał początek z prawej strony od ołtarza świętego Marcina, z lewej od ołtarza świętego Szczepana pierwszego męczennika — aż do końca krypty. W środku zaś kościoła postawiony ołtarz zawiera relikwie świętego Piotra, świętego Pawła, świętego Andrzeja, świętego Bartłomieja, świętego Tomasza, świętego Jakuba, świętego Filipa, świętego Łukasza ewangelisty, świętego Barnaby i wszystkich apostołów. Następnego zaś dnia, to jest 15 października, zostały poświęcone trzy ołtarze: nad kryptą jeden, w którym znajdują się relikwie z chusty Pana do ocierania potu, z Jego korony cierniowej, z Jego grobu, z świętego Krzyża, świętej Marii, świętego Jana Chrzciciela, świętego Jana apostoła i ewangelisty; w

krypcie drugi ołtarz, w którym zawarte są relikwie świętego Kośmy i jego braci; także w kaplicy, która jest z lewej strony kościoła, ołtarz, w którym znajdują się relikwie świętego Krzyża, świętego Wawrzyńca męczennika, świętego Błażeja biskupa i męczennika, świętego Maurycego męczennika, świętego Pankracego męczennika. Potem trzeciego dnia, to jest 16 października, poświęcone zostały dwa ołtarze: jeden z prawej strony, w którym znajdują się relikwie świętego Marcina, świętych Jana i Pawła, świętego Tyburcjusza męczennika, świętego Gleba i jego towarzysza <sup>49</sup>, świętych Benedykta, Jana, Izaaka, Mateusza, Krystiana, świętego Mikołaja, świętego Hieronima, świętego Udalryka, świętego Fortunata, świętego Adolfa, świętego Łazarza; z lewej strony drugi ołtarz, w którym zawarte są relikwie świętego Szczepana pierwszego męczennika, świętego Andrzeja, świętego Tomasza apostoła, świętego Klemensa papieża i męczennika, świętego Jerzego męczennika, świętego Pantaleona męczennika.

<sup>49</sup> Nie ma żadnych danych, które by wskazywały, w jaki sposób znalazły się w Sazawie relikwie ruskich świętych Borysa i Gleba, kanonizowanych w 1072 r., a zamordowanych w 1015 r. młodszych synów wielkiego ks. kijowskiego Włodzimierza Wielkiego. Chaloupecky przypuszcza (1950, 74), że — zgodnie z ówczesnym zwyczajem wzajemnego obdarowywania się przez panujących relikwiami — Wratysław otrzymał relikwie Borysa i Gleba od prawnuka Włodzimierza Wielkiego, Włodzimierza II Monomacha, gdy ten odwiedził Pragę, a Wratysław przekazał je klasztorowi sazawskiemu. Dvornik (79-81) uważa za prawdopodobne przypuszczenie Čyževskiego, że relikwie te przywiózł do Sazawy ruski mnich Nestor, autor żywotu Borysa i Gleba. Niezależnie od wszelkich przypuszczeń, faktem jest istnienie kontaktów klasztoru sazawskiego z Rusią.

Kosmas 316/28 - 317/1 - 2; W 73r 8 - 10 i Dr. 40r 11/3-5 (Br. 164/5 - 6 i 35b) po słowach: tak wielkie było, zamiast: w ludzie poruszenie, prawdziwie Boskie pobudzenie, aby wyruszyć, podają: poruszenie chrześcijan, prawdziwie Boskie pobudzenie ludu, aby wyruszyć.

## V

Kosmas 319/2; W 73v 17 - 74v 10; Dr. 40v 1/8 - 11/24 (Br. 165/23 i 255-256) bezpośrednio po dacie 1097 dodają: ksiązę Brzetysław, za zgodą wszystkich przednich ziemi i z wyboru biskupa Kosmasa, z wielkim, weselem 3 stycznia nadał godność opactwa sazawskiego proboszczowi brzewnowskiemu Dythardowi, mężowi dostatecznie znającemu pismo łacińskie, który wówczas uważany był za najślawniejszego w powinnościach zakonnych. Był człowiekiem znakomitym, o pięknej twarzy, zdolnym umyśle, poważny usposobieniem, miły obyczajami, wysoko wykształcony w sztuce krasomówczej, oszczędny w słowach, nienawidzący występków, do tego stopnia spokojny, że nie zmieniał oblicza ani w radości, ani w smutku. Zatem 8 marca opat został wyświęcony przez biskupa praskiego Kosmasa. Gdy więc po raz pierwszy przybył do miejsca, do którego został przeznaczony, znalazł wszystkie rzeczy ze sprzętu zakonnego wniwecz obrócone, w takiej niedogodności, że ani jednego miesiąca nie mógłby się utrzymać z braćmi tą żywnością, którą tam znalazł, gdyby wyżej wymieniony ksiązę nie był udzielił pomocy z własnej szkatuły. Nie brakło zaś w tymże klasztorze Bożej łaskowości za życia tego opata, dzięki któremu zwiększaniem pomocy

uczyniła [ona] klasztor obfitujący w nadmiarze we wszystkie dobra. Tenże opat księgi, których — z wyjątkiem słowiańskich <sup>50</sup> — nie znalazł w powierzonym sobie miejscu, sam, nocą i dniem niezmiernym trudem spisywał, niektóre kupił, do pisania niektórych sprowadził pisarzy i wszystkimi sposobami nabywał. Świątynię odnowił dachem i innymi ozdobami. Na wieki zatwierdził przez nakazy i niewzruszone wyroki książąt uposażenia nabyte autorytetem swoich poprzedników i przez siebie powiększone, to jest domy, posiadłości, niewolników, wyzwolenców, tych, którzy się ofiarowali<sup>51</sup>, służących, służebne, ziemie i winnice, lasy z górami i równinami, wodami i rozlewami wód i rybnikami. Zaprawdę, przodował on dziełem rąk pracując ponad siły, najbardziej oddany sadzeniu i pielęgnowaniu winnic i w ogóle najbaczniejszy na wszystkie sprawy klasztoru, godnym podziwu umysłem rozważając zawsze, co napisał przedziwny ojciec: „Próżniactwo jest nieprzyjacielem duszy” <sup>52</sup>. Całe ży-

<sup>50</sup> Ze wzmianki tej wynika, że zniszczenie i rozproszenie ksiąg słowiańskich nie nastąpiło gwałtownie w chwili wypędzania mnichów słowiańskich, lecz później, po objęciu opactwa przez Dytharda.

<sup>61</sup> *Offertos* tłumacząc: „tych, którzy się ofiarowali”. Z wydań czeskich tę partię *Kroniki Sazawskiej* tłumaczy tylko Tomek (FRB II, 253): „podane”. Tłumacz niemiecki Grandaur (65) użył słowa „Dargebrachte”, wyjaśniając w przypisie: tacy, którzy swoją majątność i swoją osobę dobrowolnie ofiarowali klasztorowi. Jest to „niewola jako wynik dobrowolnego oddania się w niewolę” (Dąbkowski, I, 120; C.d. 1/2, 678, przyp. 1).

<sup>52</sup> Cytat z Kasjodora *Institutiones*, X, 14, 20. Znajomość Kasjodora, choćby z jakiegoś kompendium podręcznikowego, dobrze świadczy o szkolnym przygotowaniu Mnicha Sazawskiego.

cie za niemiłego miał tego brata, który czynił się nieudolnym do nakazanej pracy i tępym ociężałością — mówiąc, że jest to jakby występki bałwochwalstwa<sup>53</sup> nie chce się poddać posłuszeństwu. Jak długo żył, dodawał otuchy, obejmując dobrą wolą wszystkich braci; żyjąc pobożnie wśród nich jak ojciec z synami wabił ich do królestwa niebieskiego jak orzeł latając wabi do lotu swoje pisklęta<sup>54</sup>. Zaprawdę, w nim — dopóki żył — wypełniła się odmiana prawicą Najwyższego<sup>55</sup>. Na ostatek, wchodzącemu już w dojrzały wiek, zesłał Bóg karę choroby na jego członki, jak sam sobie życzył, ponieważ Pan doświadcza, kogo miłuje<sup>56</sup>; stąd utrudzany był nocą i dniem nadmiernymi boleściami wnętrzości, dopóki nie wstąpił na drogę wszelkiego ciała<sup>57</sup>, 18 grudnia. Rządził zaś tym

<sup>53</sup> Reminiscencja z Pierwszej Ks. Królów 15, 23 w Wulgacie, a w układzie tłumaczenia z hebrajskiego z Pierwszej Ks. Samuela 15, 23: „gdyż pycha jest grzechem jak czary, a upór jest przestępstwem jak bałwochwalstwo. Ponieważ odrzuciłeś słowo Jahwe, pozbawia cię On królowania”.

<sup>54</sup> Parafraza 32, 11 Ks. Powtórzonego Prawa (*Deuteronomium*): „Jak orzeł, gdy czuwa nad gniazdem, gdy unosi się nad pisklętami, tak On rozpostarł skrzydła i wziął Izraela, na swoich nosił go piórach”.

<sup>55</sup> Parafraza wersetu 11 w Psalmie 76 w Wulgacie, a w Psalmie 77 w układzie tłum. z hebrajskiego: „I rzekłem: to mym ukojeniem, że prawica Najwyższego może się odmienić”.

<sup>56</sup> Reminiscencja z Ks. Przysłów 3, 12: „Jahwe doświadcza bowiem tego, kogo miłuje, jak ojciec syna, w którym ma upodobanie”.

<sup>57</sup> Reminiscencje z kilku miejsc Pisma Św.: Ks. Rodzaju 6, 13: „rzekł Bóg do Noego: Położę kres istnieniu wszelkiego ciała”; Ks. Jozuego 23, 14: „Oto ja odchodzę dziś w drogę [ku której zmierza] wszystko, co ziemskie”; Pierwsza Ks. Królów (w Wulgacie Trzecia Ks. Królów) 2, 1 - 2: „1. Gdy dni Dawida

klasztorem 37 lat, 9 miesięcy, 11 dni<sup>58</sup>. W tym samym roku.

## VII

Kosmas 321/8; (1099) W 75r 23 i Dr. 41r I 32 (Br. 167/16 i 34e), po słowach: czyn z radą, dodają: a po fakcie nie będziesz żałował.

Kosmas 322/19; (1099) W 76r 2 i Dr. 41r II 32 słabo czyteln. (Br. 168/21 i 37k) po słowie: Kościoła, zamiast: na życzenie księcia, podają: do pałacu księcia.

## XIII

Kosmas 327/28 - 29; (1100) W 78r 19 i Dr. 42r II 21 słabo czyteln. (Br. 171/11 i 35b) po słowie: książę, zamiast: rzekł do jednego myśliwego, który, podają: rzekł do jednego, który.

## XXII

Kosmas 346/10; (1108) W 85r 7 - 8 i Dr. 45r 1/19 - 20 (Br. 188/16 i 30b) po słowie: synka, dodają: imieniem Waclaw<sup>59</sup>.

przybliżyły się ku śmierci, polecił Salomonowi, synowi swojemu, mówiąc. 2. Ja wstępuję na drogę [która jest przeznaczeniem] całej ziemi".

<sup>58</sup> Licząc od dnia wyświęcenia na opata przez bpa Kosmasa, tj. od 8 III 1097.

<sup>59</sup> Według domniemania Novotného był to jeden syn dwojga imion Waclaw Henryk (Kosmas 346, przyp. 17).

### XXX

Kosmas 361/15; (1109) W 90v 8 i Dr. 47r II 21 (Br. 199/27 - 28 i 37e) po słowie: Wyszehrad, opuszczają: i wszystkie drogi naokoło obsadzili strażami.

Kosmas 362/21; (1109) W 91r 10 i Dr. 47v I 17 słabo czytel. (Br. 201/4 d 33c) po słowach: świętą Marię, dodają: i świętego Wacława.

### XLII

Kosmas 382/4; (1116) W 98r 3 - 4 i Dr. 50r II 26 - 27 (Br. 217/7 i 22 - 24) po słowach: rozszarpał tłum, dodają: W tym samym roku

Kiedy Herman słynie na biskupstwie praskim,  
Do kapłaństwa Sylwester jest wywyższony.

### XLIII

Kosmas 382/14-17; (1117) W 98r 11 i Dr. 50r II 34-35 (Br. 217/15-17 i 25-27) po słowach: W tym samym roku, opuszczają wzmiankę o śmierci Bożeciechy<sup>60</sup>:

Wszelakich doświadczeń moich towarzyszka nierozłączna  
Bożeciecha umarła dwudziestego trzeciego stycznia.

<sup>60</sup> Cały wiek po ostrych zarządzeniach papieża Grzegorza VII, nakazujących duchownym zachowanie celibatu, kronikarz nie mógł pozostawić wzmianki świadczącej, że wysokiej rangi duchowny, dziekan kapituły praskiej, był żonaty.



Podobnież w tym roku, przy wiecznym królowaniu, podając: przy woli, wszechmocy i przy wiecznym królowaniu.

#### XLIV

Kosmas 384/14; (1118) W 98v 8 i Dr. 50v I 24 (Br. 219/2 i 32a) po słowie: powódź, dodają: w Czechach <sup>61</sup>.

#### XLVII

Kosmas 386/13-16; (1121) W 99r 7 i Dr. 50v II 17 (Br. 220/5-7 i 22-23) po słowach: kwiecień i maj, opuszczają: W tym samym roku książę Władysław odbudował gród Donin, podobnie i gród Podivin, który położony jest na Morawach, niżej rzeki Svatka.

#### XLVIII

Kosmas 386/20 - 23; (1121) W 99r 10 i Dr. 50v II 20 (Br. 220/10 - 12 d 26b) po słowach: Bela nad [rzeką] Radbuzou, opuszczają: Gdy o tym usłyszał książę, wziął trzy poczty z wybranych rycerzy [i] nagle i niespodziewanie nacierając zdobył gród.

#### L

Kosmas 390/8 - 11; (1122) W 100r 18 i Dr. 51r II/14 (Br. 223/5 - 7 i 22a) po słowach: W tym samym roku, opuszczają: w miesiącu marcu wrócił komes

<sup>61</sup> Powódź ta objęła również Polskę (Kosmas 385, przyp. 46).

Wzniata z Jerozolimy i także z Galicji i w tym samym roku 16 października zmarł. Także w tym samym roku.

Kosmas 390/15; W 100r 22-24 i Dr. 51r II 18 (Br. 223/11 i 19-20) po słowie: lodu, dodają: W tym samym roku trzeciego stycznia

Wyborny ojciec i miłośnik Chrystusa,  
Czcigodny Kojata podległ prawu śmierci.

### LIII

Kosmas 396/7; (1123) W 101v 22 - 102r 4 i Dr. 51v II 35 - 52r I 8 (Br. 227/12 i 18 - 25) po słowie: Strzelca, dodają: W tym samym roku 21 marca Sylwester, za podniętą Bożego miłosierdzia zapalony miłością życia klasztornego, odrzekł się zgubnych przewrotności świata i w klasztorze sazawskim, za rządów dobrej pamięci opata Dytharda zmieniawszy świeckie szaty, cały poświęcił się zupełnie naukom Boskim, po uściskach kaprawej Lei ciesząc się pięknnością Racheli i po troskach Marty pragnąc osiągnąć pocieszenie Marii <sup>62</sup>. Jak wielka była jego pilność w pomnażaniu rzeczy Boskich i kościelnych, będzie powiedziane na swoim miejscu.

<sup>62</sup> Reminiscencje z dwóch miejsc Pisma Św.: Ks. Rodzaju 29, 16 i 17: „16. A miał Laban dwie córki; starsza miała imię Lea [Lya], młodsza zaś Rachela. 17. Ale Lea była chora na oczy, natomiast Rachela miała dorodną postać i piękną figurę”. Ewang. św. Łukasza 10, 38 - 41, opowiadająca o tym, że Maria, słuchając nauk Chrystusa goszczącego w domu dwóch sióstr, lepszą część obrała, niż Marta, krzątająca się „około wielu posług”.

## LIV

Kosmas 396/9 - 12; W 102r 5 i Dr. 52r I 9 (Br. 227/13-15 i 34a) bezpośrednio po dacie 1124 opuszczają: 12 lutego Herman brat Wilhelma i Lutobor syn Marcina odbyli pielgrzymkę do Jerozolimy. W tym samym roku.

## LVIII

Kosmas 403/2; W 104v 7 i Dr. 53r I 12 -19 (Br. 233/10 i 24-29) bezpośrednio po dacie 1125 dodają: 21 marca, w święto świętego Benedykta opata, Sylwester złożył śluby i stał się mnichem. W ćwiczeniu Boskiej reguły, z pomocą Bożą, tak wielkie czynił postępy, że słusznie przez wszystkich był uważany za godnego czci i miłości. Dlatego potem zdarzyło się, że jako drugi ojciec w zgromadzeniu został wywyższony do dziekańskiej godności.

W tym samym roku.

Kosmas 407 a linea po w. 10; (1125) W 106r 14 nie zaznacza osobno końca księgi trzeciej; Dr 53r I 36 (Br 237 — a linea po w. 4 podaje: Kończy się księga trzecia.

## **KSIĘGA CZWARTA**

Kosmas 407 a linea po w. 10; W 106r 14 nie zaznacza początku księgi czwartej; Dr. 53v I 36-37 słabo czytelne dwa ostatnie słowa (Br. 237 przyp. 70) podaje: Zaczyna [się] księga czwarta Kroniki Czechów.

#### IV (LXII)

Kosmas 412/10 - 13; W 107v 17-181 Dr. 54r II 19 - 21 (Br. 240/11-13 i 31 - 33a) inaczej zamiast: Tymczasem po ustaleniu z łaski Boga przez znakomitego księcia Sobiesława pokoju w całym jego królestwie, kiedy zaprzestajemy kroniki bohaterskiej — opowiemy, w jaki sposób, zaczynają rozdział: W tym miejscu, chociaż poza porządkiem naszej powieści, ponieważ jednak wierzymy, że odpowiada [to] zbudowaniu wiernych, opowiadamy, w jaki sposób.

Kosmas 414/19 - 23; W 108v 5 - 7 i Dr. 54v I 30 - 32 słabo czytelne (Br. 241/30 - 33) zamiast: Niech wiedzą wszyscy wierzący w Chrystusa, że autor tej kroniki, to jest Kosmas, czcigodny dziekan praskiego kościoła, zmarł 21 października, w tym samym roku, w którym, jak to wiadomo, książę Sobiesław był posadzony na tron, podają: W tym samym roku odjęty był życiu twórca tej kroniki Kosmas, najczcigodniejszy dziekan praskiego kościoła.

#### V

W roku od wcielenia Pańskiego 1126. Gdy więc sławny książę Sobiesław wśród objawów radości wszystkich możliwych Czech podniesiony został na tron ojcowskiej sławy — nastąpiło wielkie wesele wszystkich, ponieważ początkom dobrego księcia, jak to było widać, towarzyszyła łaska niebiańska; i ponieważ w tym roku, w co trudno było wierzyć, między księciem a Ottonem nie było żadnego rozlewu krwi. Lecz o boleści! Pod naporem złości odwiecznego nieprzyjaciela, siejącego wszędzie niezgodę i wojny domowe, po-

naszych radościach, przeciwny dalszy ciąg nastąpił. W następnym bowiem roku wymieniony wyżej książę Otto, ponad miarę zgnębiony, że przysięga zawiodła go w jego nadziei, uważając [to] za najlepszą radę, ale nie dość przezornie dla siebie przewidując na przyszłość — pośpieszył ze swoimi w drogę do króla Lotara a do książąt całej Saksonii. I tak przyjęty z należną czcią, znalazłszy dogodne miejsce i czas, przed wszystkimi wyłożył przyczynę swojej podróży, to jest, że książę Sobiesław wkroczył do Czech zdradliwymi śladami i siłą zajął tron książęcy, należny prawem dziedzicznym Ottonowi i przez wszystkich wielmożów Czech jemu przeznaczony i przysięgą potwierdzony. I na koniec to w krótkości dodał: „Więc dobroć Waszej Dostojności, najlepszy cesarzu <sup>63</sup>, nie odmówi zaradzać w tej sprawie. Was, z wszystkich książąt królestwa, po to łaska Boskiego zrządzenia wywyższyła do zaszczytu godności cesarskiej, aby przez Waszą Łaskawość, wszystkim, którzy w jakichkolwiek swoich kłopotach tego żądają, okazywane było miłosierdzie i sprawiedliwość. Przecież wiemy, że powinniśmy we wszystkim poddać się rozkazom Waszej Dostojności i niemniej, z tej także przyczyny rachunek sprawiedliwości nie powinien nam być przez Waszą Dostojność odmówiony”. Na to król łaskawą odpowiedzią uspokajał umysł księcia i wobec wszystkich książąt Saksonii — jak mówią — tych słów użył: „Księstwo Czech, jak nauczyliśmy się od naszych przodków, od początku stało pod władzą cesarza rzymskiego i nigdy nie godziło się dokonać w tej ziemi wyboru lub

<sup>63</sup> W 1126 r. Lotar nie był jeszcze cesarzem, został nim 4 VI 1133 (Bernhardi, 1879, 474-475).

wyniesienia jakiegokolwiek księcia, jak takiego tylko [wyboru], który by majestat cesarski zapoczątkował, przeprowadził i zatwierdził. Stąd dostatecznie jest jasne, że kto odważył się sprzeciwić temu porządkowi, jest wgardzicielem naszego majestatu; nie tylko tobie samemu, ale i nam, i całemu królestwu wyrządzona została zniewaga, czego bynajmniej nie należy cierpliwie znosić"<sup>64</sup>. Cóż więcej? Król i wszyscy książęta i każdy możny Saksonii dali i potwierdzili

<sup>64</sup> Treść wypowiedzi cesarskiej jest sprzeczna z sytuacją polityczną w 1126 r. (Novotny, 1903, 562 - 566 za Valkem, 315 - 317). W tych latach król niemiecki nadawał lenno czeskie pretendentowi, który został uznany księciem przez możnych czeskich. Nie rościł żadnych pretensji do narzucania Czechom księcia; występując przeciw Sobiesławowi uległ — jak pisze znakomity kronikarz niemiecki Otto Babenberg biskup Freising — pokusie otrzymania „wielkich pieniędzy" (Bernhardi, 1879, 72, przyp. 26), jakie mu obiecał Otik. Chciwość Lotara i nadmierną pewność, że nie napotka oporu, podkreśla także Kanonik Wyszehradzki. Postawę nie liczącego się z niczym dysponowania lennem czeskim reprezentował dopiero Fryderyk I Barbarossa: najpierw usunął Fryderyka, syna Władysława II, który abdykując w 1173 r. — za zgodą możnych — ustąpił tronu synowi, a lenno nadał Sobiesławowi II, zaś w 1177 r., gdy Sobiesław okazał się niewygodny, z kolei jego zdetronizował i przywrócił Fryderyka. Mnich Sazawski pisząc o zdarzeniach z 1126 r. stosuje teorie prawa państwowego, które powstawały o 50 lat później! Świadczy to — obok innych wskazówek — że pisał o 50 lat później, w siedemdziesiątych latach XII w. Być może, słuszność ma Novotny (1903, 567) przypuszczając, że „zaktualizowany" opis wydarzeń z 1126 r. był formą protestu kronikarza przeciw poczynaniom Barbarossy, wyrażeniem własnego stanowiska ustami Sobiesława i ukrytym ostrzeżeniem, że butnego cesarza może spotkać podobna kara, jaka spotkała Lotara w bitwie pod Chlumcem.

księciu Ottonowi zapewnienie, że nikt inny poza nim nie będzie w Czechach panować. Tymczasem chytry i aż nazbyt przezorny książę starał się odwiedzić z osobna każdego z wielmożów Saksonii, obiecywał im niezmiernie dary i — jak [to] się mówi — złote góry, aby mógł mieć umysły wszystkich najchętniejsze do niesienia mu pomocy. Doniesiono tedy księciu Sobiesławowi, że król Lotar grozi Czechom, przygotowuje wojnę, zamyśla spustoszenie królestwa, jeżeli co rychlej, po wypędzeniu Sobiesława, nie zgodzą się Ottona intronizować na księcia. Lecz książę Sobiesław, zupełnie nic nie wzruszony tymi pogłoskami, powściągliwym głosem krótko odpowiedział: „Ufam w miłosierdzie Boga i w zasługi świętych męczenników Chrystusa Wacława i Wojciecha, że nasza ziemia nie będzie wydana w ręce cudzoziemców”. Odtąd więc najroztropniejszy książę kierował całą myśl swoją ku Panu, obszedł wszystkie świątynie błagając, aby w nieprzyjaznych wypadkach podporą mu była Boska obrona. Gdy zaś dowiedział się, że król Lotar z silnym wojskiem Sasów zbliżył się do granic czeskich, pośpieszył zabiec mu drogę przy grodzie zwanym Chlumeć. Następnego dnia, kiedy książę Sobiesław razem ze swoimi siedział przy obiedzie, przyszli [ludzie], którzy powiedzieli: „Najlepszy książę! Ty zajmujesz się rozkoszami jadła i nieostrożnie czynisz, ponieważ — jeżeli rychlej nie wyjdiesz im naprzeciw — oto już miecze nieprzyjaciół będą górować nad naszymi szczytami”. Wnet więc powstał w obozie krzyk, aby każdy jeden był gotów. Tymczasem książę Sobiesław wysłał do króla posłów, Naczęradę, Mirosława, Smiła i innych spośród swoich możnych, niosących te słowa: „To mówi Sobiesław. Mądrości twojej

przystoi wiedzieć, że wybór księcia Czech, jak to przejęliśmy od naszych przodków, nigdy nie opierał się na woli cesarza, lecz zawsze możnych Czech, zaś w twojej władzy tylko zatwierdzenie wyboru. Bez powodu usiłujesz nas ujarzmić brzemieniem nowego prawa. Wiedz, że na to w żaden sposób się nie zgodzimy i raczej chcemy godnie umrzeć za sprawiedliwość niż poddać się niesprawiedliwym nakazom. I zaprawdę, jeżeli nie odstąpisz od tego przedsięwzięcia, to zbliża się [chwila], że sąd wszechmocnego Boga między nami okaże znak, w przyszłości pamiętny na wieki". Słowa te zaś wydały się szaleństwem królowi i całemu jego wojsku, ponieważ książę Otto zaręczył królowi wszelkie bezpieczeństwo; mówił, że nie trzeba broni, lecz raczej, którzy by chcieli, mogą wejść do ziemi bez żadnej przeszkody, z sokołami i jastrzębiami<sup>65</sup>. Więc 18 lutego źle ubezpieczone zastępy Sasów posuwały się w szyku klinowym między dwoma pasmami gór; a ponieważ wyjątkowo gęsty śnieg czynił drogę trudną, liczni, złożywszy broń, szli pieszo. Lecz kiedy weszli w ciasnotę wąwozu między dwiema górami, gdzie — jakby zrzędzeniem Bożym — zamkniętym odjęta została wszelka możliwość ucieczki, książę Sobiesław rozdzieliwszy swoich na trzy oddziały runął na nich nagłym atakiem i ilu tylko stało z przeciwnej strony, wszystkich dostawał na ostrze miecza. Tam padł sprawca tego zła książę Otto, tam zostali pobici liczni możni Saksonii i za-

<sup>65</sup> Otto zapewniał, że w Czechach cieszy się ogólnym poparciem, wskutek czego tak pewne jest, że zastępy cesarskie nie napotkają żadnego oporu, iż mogą wejść spokojnie jak na polowanie. W średniowieczu do polowania na mniejszą zwierzynę używano tresowanych drapieżnych ptaków.



ledwie kto mógł ujść poza tymi, którzy przypadkiem byli z dala dla strzeżenia taboru lub przy boku króla. Doznawszy więc owego dnia tak żalosnej klęski skierował król posłów do księcia Sobiesława polecając, rozkazując i prosząc, aby do niego przyszedł. Ten, nie uląkłszy się niczego nieprzyjaznego, wzięwszy z sobą niewielu z wielmożów przybył do króla i najpierw, stojąc, takimi słowy doń przemówił: „Nie popchnęła nas do twojej krzywdy, najlepszy królu, zuchwałość naszej lekkomyślności, nie pobudziła nas harda bezczelność do przelania krwi twoich dostojników. Nie zamierzaliśmy zgoła żadnej szkody lub niesławy Twego majestatu, lecz — jak często przedtem oznajmialiśmy Tobie przez naszych posłów — nie chcemy zginać naszych karków pod jarzmo nowego prawa, czego także nasi ojcowie nie mogli znieść; i oto sąd Boży dał nam obu jawne świadectwo sprawiedliwości i usunął wszelki powód niesłusznego nieporozumienia między obiema stronami. Niech więc już ustaną przyczyny wszelkiej rozterki, niech wróci jedność zgody. Każdą sprawiedliwą powinność, jaką nasi przodkowie świadczyli królewskiemu majestatowi, nie mniej i my także gotowi jesteśmy wypełnić mieniem i osobą naszą, we [właściwym] miejscu i czasie". Na to król: „Gdyby nas książę Otto największą siłą próśb nie zniewolił, abyśmy się sprzeciwili całemu przedsięwzięciu — żadną zgoła nalegającą przyczyną myśl nasza nie byłaby mogła się do tego nagiąć, aby komukolwiek z książąt wolno było nawet palec wymierzyć przeciw Tobie. Za przyzwoleniem więc i przychylności Boga używaj zaszczytu księstwa i ojcowskiego tronu i zachowaj nienaruszone więzy wzajemnej miłości i przyjaźni dla nas i dla całego królestwa".

I mówiąc to wręczył mu swą ręką chorągiew zdobną  
znakiem księstwa. I tak po wzajemnych pocałunkach  
książę Sobiesław z największą sławą i zaszczytem i z  
wielkimi objawami radości swoich wróciwszy do swej  
słodkiej stolicy, szesnaście lat dzierżył upragniony tron.



4. Połowa klamry zamykającej oprawę księgi, z ciężkiego brązu, ze śladami złocenia, znaleziona w romańskiej warstwie na trzecim podwórzu Hradczan.

W tym samym roku 19 lutego Jan, szósty biskup świętego kościoła ołomunieckiego, uwolniony z więzów ciała, powierzona sobie grzywnę zwrócił Chrystusowi ustokrotnioną<sup>66</sup>. Po nim nastąpił Zdik, bi-

<sup>66</sup> Pochwała bpa Jana to reminiscencje z przypowieści o talentach z Ewang. św. Mateusza 25, 14 - 30, która potępia tych, którzy zakopują dane im talenty zamiast je pomnażać. Talent

skup z rzędu siódmy, i w tym samym roku 2 października został wyświęcony. W tym samym roku zmarła królowa Świętawa<sup>67</sup>, matka księcia Sobiesława, 1 września.

## VI

W roku od wcielenia Pańskiego 1127 umarł opat brzewnowski klasztoru świętych Wojciecha i Benedykta, pan Klemens<sup>68</sup>, po którym nastąpił Ołdrzych. W tym samym roku Milejsza, służebnica Bogu poświęcona, nikomu nie ustępująca w pobożności, z serca gorliwa w obyczajach Bogu miłych — aby dane jej było odpuszczenie jej wykroczeń — pielgrzymo-

to największa jednostka wagowo-pięniężna w starożytnej Grecji; w średniowieczu określano nieraz tym słowem jednostkę obrachunkową obejmującą 240 denarów. Dopiero zapiski Kanonika Wyszehradzkiego, Mnicha Sazawskiego oraz *Roczników Grodzisko-Opatowickich* składają się na pełną informację o wyświęceniu — wybranego 22 III 1126 na stolec ołomuniecki — bpa Henryka Zdika. Święcenia otrzymał z rąk arcybpa mogunckiego w Wormacji 3 października; ten dzień jest niewątpliwie właściwy, gdyż oprócz Kanonika Wyszehradzkiego podają go *Roczniki Grodzisko-Opatowickie*, na pewno najlepiej poinformowane jako źródło pochodzenia morawskiego (zob. Kanonik Wyszehradzki, przyp. 4; FRB II, 393).

<sup>67</sup> Świętawa, córka Kazimierza Odnowiciela, trzecia żona króla Wratysława, koronowana wraz z nim 15 VI 1185, matka 4 synów, zmarłego wcześniej Bolesława i trzech książąt czeskich: Borzywoja, Władysława I i Sobiesława I, oraz córki Judyty (Jitki), wydanej za Wiprechta II Groickiego (Kosmas według indeksu).

<sup>68</sup> Opatowi Klemensowi dedykował Kosmas (15 i 201) drugą księgę swojej *Kroniki Czechów*.

wała do Rzymu „ad limina Apostolorum” i powróciwszy w tym samym roku 12 lipca, szczęśliwym zakończeniem życia wyszła z jego spraw.

W roku od wcielenia Pańskiego 1128.

W roku od wcielenia Pańskiego 1129.

## VII

W roku od wcielenia Pańskiego 1130 biskup Czechów Meinard udał się do Jerozolimy<sup>69</sup>. Także w tym roku 1 marca zmarł Waclaw, książę morawski, ojciec całego chrześcijaństwa i miłośnik duchownych<sup>70</sup>. W tym samym roku 25 kwietnia zjawił się olbrzymi znak i był słyszany straszliwy grzmot. W tym samym roku

<sup>69</sup> Do pielgrzymki przyłączyło się więcej osób, m. in. pobożna Przybysława (przyp. 73). Prof. Vetulani (list z 2 VIII 1976) przypuszcza, że pielgrzymka Meinarda była wypełnieniem pokuty nałożonej przez spowiednika. Równocześnie jednak, jak chyba słusznie sądzi Novotny (Ć.d. I/2, 617), wygodnie było biskupowi opuścić kraj i wrócić dopiero wtedy, gdy sprawa spisku przeciw księciu nieco przycichnie. O powrocie Meinarda zob. Kanonik Wyszehradzki pod r. 1131.

<sup>70</sup> Waclaw, syn zamordowanego przez Wrszowców w 1109 r. ks. Świętopelka, chrześniak cesarza Henryka V — po śmierci Otika i ucieczce jego żony i syna — był wprowadzony przez Sobiesława w 1126 r. na Księstwo Ołomunieckie (Kanonik Wyszehradzki, przyp. 7; Kosmas 346, 355 - 357). Waclaw nie szczędził darów na cele kościelne: klasztorowi w Grodzisku nadał wieś Kyjov (CDB I, nr 110), a w Ołomuńcu intensywnie budował rozpoczętą przez ojca katedrę pod wezwaniem św. Waclawa i przed śmiercią uposażył ją bogatym zapisem (CDB I, nr 115). Od wiosny do jesieni 1129 wspomagał króla węgierskiego Stefana II w wojnie z państwem bizantyńskim; zachorował tam na malarię i wkrótce po powrocie z wyprawy zmarł (Ć.d. I/2, 603 - 604).

21 czerwca Sobiesław księżę czeski publicznie ściał na rynku praskim niektórych spiskowców, nastających na jego życie, niektórych pozbawił nóg, rąk, języków i wzroku. Brzetysław syn księcia Brzetysława pozbawiony został oczu<sup>71</sup>.

### VIII

W roku od wcielenia Pańskiego 1131 zostały uczczone relikwie świętego Gotarda<sup>72</sup>, biskupa i wyznawcy, męża godnej podziwu świętości. W tym samym roku udał się do Rzymu przeor sazawskiego klasztoru Sylwester.

### IX

W roku od wcielenia Pańskiego 1132 skończyła swoje życie Przebysława<sup>73</sup>, małżonka Groznaty. Sądzymy, że wystarczająco do tematu należy z pomocą pióra pokrótce polecić pamięci wiernych nieco z jej pobożnego życia. I wierzymy, że dopóki żyła w ciele, swoimi obyczajami Bogu się podobała, i widzimy, że dla ludzi miłujących Boga stanowiła obraz wszelakiej cnoty. Albowiem w czasie całego swego życia miała

<sup>71</sup> Sąd nad spiskowcami opisuje dokładnie pod r. 1130 Kanonik Wyszehradzki.

<sup>72</sup> Zob. Kanonik Wyszehradzki, przyp. 29.

<sup>73</sup> Pobożna wdowa po Groznacie (Hroznacie) gra i dziś pewną rolę w sporach historyków o tzw. Legendę Krystiana, wymieniającą Przybysławę, jedną z czterech sióstr św. Waclawa. Datujący to źródło na wiek X sądzą, że tzw. Krystian uzupełnił imieniem informacji większej starosłowiańskiej legendy o życiu św. Waclawa. Oceniający dzieło Krystiana za fałszerstwo z XIV w. przypuszczają, że imię Przybysławy przejął fałszerz od Mnicha Sazawskiego (SSS IV, 400).

szczerą chęć serdecznie miłować służbę Bogu, niczego nie stawiać wyżej od miłości ku Niemu, ubogim Chrystusa z wewnętrznej dobroci być matką, także osobom, poświęconym służbie Bożej, całą szczerością i pobożnością myśli nieść cześć i pomoc, gdy tego potrzeba wymagała. Zaiste, była dobrą związana z legalnym małżonkiem, pozostawała lepszą później w wdowieństwie, jako najlepsza zajaśniała po żalonym pogrzebie swego ukochanego, jedyne go syna Sewera. Ona, płonąć pragnieniem widzenia grobu Pana, z panem Meinardem biskupem i z innymi udała się do Jerozolimy i szczęśliwie wróciła do domu. Skoro zaś zbliżał się czas jej odejścia z tego życia i poczuła, że opuszczają ją siły ciała, zwoławszy do siebie wszystkich ze swego rodu, przedniejszych starszeństwem i godnością — z przyzwoleniem wszystkich swoich krewnych — darowała Bogu i świętemu Janowi Chrzcicielowi na szpital w Sazawie wieś Hostivaf z przyległym lasem, polami i łąkami i całą własnością swoją, którą tam posiadała, także całą swoją czeladź i jeszcze wieś Bosakowice i potwierdziła [darowiznę] wymaganymi przez prawo świadkami. I tak po upływie niewielu dni, w tym samym klasztorze, 3 maja wyszła z ucisku tego świata, aby wyglądać dnia zmartwychwstania i zażywać szczęśliwego odpoczynania.

## X

W roku od wcielenia Pańskiego 1133 opat Dythard, o którym wyżej wspomnieliśmy, w sędziwej starości 18 grudnia powierzył Panu szczęśliwą duszę<sup>74</sup>. W

<sup>74</sup> Obszerną charakterystykę zmarłego podał kronikarz pod r. 1097 notując mianowanie Dytharda opatem sazawskim.

tym samym roku Czesi spustoszyli Polskę<sup>75</sup>. W tym samym roku w południe było zaćmienie słońca<sup>76</sup>.

## XI

W roku od wcielenia Pańskiego 1134 1 lutego umarł Bogudar. Po pogrzebie świętej pamięci Dytharda przeor klasztoru sazawskiego Sylwester jednomyślnym postanowieniem i zgodnym głosowaniem braci 23 kwietnia został wybrany opatem tegoż klasztoru. Mąż wszystkim miły uczciwością obyczajów, bardzo przyjemny w rozmowie, nadzwyczajny w wstrzeźliwości, przyjaciel pokory, gorliwy uczeń prawdziwej miłości, węzłem zażyłości i kochania tak łączący się z całym zgromadzeniem braci, że wszyscy czuli ku niemu więcej miłości niż strachu. Gdy więc przebiegł krąg tegoż roku, odebrawszy także z rąk księcia Sobiesława berło opackie, został wyświęcony przez czcigodnego biskupa Jana. Wywyższony więc z łaski Boga do tak poważnej godności dobry pasterz<sup>77</sup>, ku słodkiej radości wszystkich swoich, powrócił do owczarni powierzonej jego rządom. Tu nadarza się miejsce, abyśmy wyłożyli, co wyżej obiecaliśmy, a mianowicie, jak wielką miłością gorzał w pielęgnowaniu świętej wiary i jak pilną była jego troska w ulepszeniu i mnożeniu dóbr klasztoru. Zwykł był, na ile mógł i umiał, całą dyscyplinę zakonną częściej wpajać w serca swoich braci. Uczył, że najcięższym przestępstwem jest posiadać bez pozwolenia zbyteczne rzeczy prywatne mówiąc: „Mnich mający pożywienie

<sup>75</sup> Por. Kanonik Wyszehradzki, przyp. 33.

<sup>76</sup> Ibidem, przyp. 35.

<sup>77</sup> Reminiscencja z Ewang. św. Jana 10, 14: "Ja jestem dobrym pasterzem. Znam moje owce, a moje owce znają mnie".

i odzież powinien być tym zaspokojny". Szczególnie również na samym sobie ukazywał wszystkim przykład pokory i cierpliwości, to zawsze przypominając: „Im jesteś wyższy, tym więcej poniżaj się we wszystkim”<sup>78</sup>. W czasie swoich rządów zbudował kaplicę świętej Bożej Rodzicielki, świątynię św. Jana Chrzciciela ozdobił pięknym malowidła, w środkowej części świątyni, od ołtarzy świętego Stefana i świętego Marcina, wstawił mury z absydami. Posadzkę kościoła ozdobił gładzonymi kamieniami, przywiezionymi z góry Petfin; najpiękniej zbudował dormitorium, refektarz, piwnicę, kuchnię i dziedziniec klasztoru z kolumnkami i absydami dookoła. We wsi zwanej Mnichovice wystawił bazylikę ku czci świętego Michała i wszystkich zastępów niebieskich. Cóż więcej? Całe jego usiłowanie, cała gorliwość, cała troska — dopóki żył — tkwiły w tym przede wszystkim, aby domowi Boga okazał się pożyteczny. W tym samym roku 3 lipca zmarł pan Meinard, dziesiąty biskup świętego kościoła praskiego, prawdziwy przyjaciel mnichów i duchownych, pobożny pocieszyciel ubogich i pielgrzymów; po nim nastąpił Jan<sup>79</sup>.

## XII

W roku od wcielenia Pańskiego 1135, 17 lutego wyświęcony był pan Jan, jedenasty biskup praski. W tym samym roku 3 maja przez papieża Innocentego

<sup>78</sup> Reminiscencje z Ks. Mądrość Syracha, wersetu 3, 20 w Wulgacie, a 3, 18 w tłum. z hebrajskiego: „Przy wszelkiej pomysłowości zawsze unizaj swą duszę, abyś u Boga znalazł miłosierdzie”.

<sup>79</sup> O okolicznościach śmierci bpa Meinarda i wyboru bpa Jana obszerniej opowiada Kanonik Wyszehradzki (s. 71 - 74).



został zatwierdzony w mieście Piza zakon premonstratensów<sup>80</sup> reguły świętego Augustyna. W roku od wcielenia Pańskiego 1136.

### XIII

W roku od wcielenia Pańskiego 1137, z podniety natchnienia Boskiego, opat Sylwester razem z panem Henrykiem biskupem ołomunieckim i z innymi podążył z pielgrzymką do Jerozolimy, powierzając tymczasem rządu swego klasztoru panu Beronowi, tamtejszemu dziekanowi — i w tym samym roku 24 grudnia, przy pomyślnym południowym wietrze, powrócił; w tej podróży, 13 października, umarł Bogu oddany rycerz Ruzin. W tym samym roku, 4 grudnia, odszedł z tego świata cesarz Rzymian Lotar, pobożny pocieszyciel ubogich i pielgrzymów, po którym nastąpił Konrad. Książę Lupold został wypędzony z Moraw<sup>81</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1138.

### XIV

W roku od wcielenia Pańskiego 1139 pan Henryk, najczcigodniejszy biskup ołomuniecki, wyruszył z pielgrzymką do Rzymu. W tym samym roku pan

<sup>80</sup> Zakon premonstratensów, inaczej norbertanów, założył św. Norbert von Gennep (Bernhard i, 1879, I, 92, przyp. 26) lokując pierwszy klasztor w Premonstrs z końcem 1120 r. i przyjmując w 1121 r. regułę św. Augustyna (Hauck, IV, 373 i 374, przyp. 2). Papież Honoriusz II zatwierdził nowy zakon w 1126 r., w którym Norbert został arcybiskupem magdeburskim (por. Kanonik Wyszehradzki, przyp. 29).

<sup>81</sup> O śmierci Lotara por. Kanonik Wyszehradzki, s. 88.

Jan, jedenasty biskup świętego kościoła praskiego, prawdziwy przyjaciel duchownych i mnichów, ubogich i pielgrzymów pobożny pocieszyciel, 8 sierpnia odszedł z tego świata; po nim w tym samym roku nastąpił na biskupstwo opat sazawski Sylwester, prawdziwy mąż Izraelita<sup>82</sup>. Lecz w następnym roku, z natchnienia Boga, od którego wszystko dobre pochodzi, skorzystawszy z roztropnej rady, częściej w sobie rozważając, że nie bardzo może podołać tak wielkiemu ciężarowi rządów biskupich oraz owo apostołskie: „Nikt służący Bogu nie wdaje się w sprawy świeckie” — z dobrej woli zrzekł się tego biskupstwa i wziął z powrotem swoje opactwo.

## XV

W roku od wcielenia Pańskiego 1140 książę czeski Sobiesław, uwolniony z śmiertelnych członków, 14 lutego wszedł na drogę wszelkiego ciała<sup>83</sup>; po nim w tym samym roku nastąpił w księstwie Władysław, syn księcia Władysława. I w tym samym czasie, po zrzeczeniu się przez opata Sylwestra, został wybrany biskupem Otto<sup>84</sup>, kanonik i prepozyt kościoła praskiego, i w tym samym roku wyświęcony. W tym samym roku 15 września umarła księżna Adelajda.

<sup>82</sup> Reminiscencje z Ewang. św. Jana 1, 47: „Jezus ujrzał Natanaela, który zbliżał się do Niego. I mówi o nim. Oto Izraelita, w którym naprawdę nie masz zdrady”.

<sup>83</sup> Por. przyp. 57.

<sup>84</sup> Podobnie i Kanonik Wyszehradzki notuje obok siebie wybór bpa Ottona i śmierć wdowy po Sobiesławie I.

## XVI

W roku od wcielenia Pańskiego 1141 w miesiącu styczniu wyruszyli z pielgrzymką do Jerozolimy Spycigniew, syn księcia Borzywoja, Mirosław, Mukar. W tym samym roku był w Czechach potop wód<sup>85</sup>.

## XVII

W roku od wcielenia Pańskiego 1142 komes Naczęrad i inni możni Czech spiskowali przeciw księciu Władysławowi<sup>88</sup> i zjednoczywszy się z Morawianami, z wielką siłą nieprzyjacielsko wtargnęli do

<sup>85</sup> Kanonik Wyszehradzki podaje datę dzienną wielkiego wylewu Wełtawy: 15 IV 1141.

<sup>86</sup> Ostre rządy Władysława II — których echem jest notatka Kanonika Wyszehradzkiego o wielu powieszonych w całej krainie Czech — nie uśmierzyły niezadowolenia z objęcia rządów przez niego i nie zapobiegły wybuchowi powstania pod wodzą zawiedzionych wielmoży czeskich i pokrzywdzonych książąt morawskich, przede wszystkim powołanego na tron przez opozycję Konrada znojmskiego, a dalej Ottona oświęcimskiego, syna Otika poległego pod Chlumcem w 1126 r., Wratysława brneńskiego, Spycigniewa i Leopolda (Lupolda) synów Borzywoja II, wreszcie pominiętego oficjalnego następcy tronu, Władysława syna Sobiesława (Kanonik Wyszehradzki, przyp. 38 i 69; Ć.d. I/2, 768 i 786). Wojska księcia Władysława 25 IV 1142 zostały pobite, on sam z bpem Zdikiem udał się po pomoc do króla niemieckiego Konrada, a jego brat Dypold zamknął się w Pradze, którą powstańcy oblegali. Gdy skłoniony do tego dużą kwotą pieniężną Konrad III nadchodził z odsieczą, oblegający wycofali się, a cesarz wzięwszy obiecane pieniądze i osadziwszy z powrotem na tronie ks. Władysława II, bez walki powrócił do kraju. Na tym kończy się dziełko Kanonika Wyszehradzkiego. Mnich Sazawski jeszcze pod r. 1142 krótko notuje późniejszy bieg wydarzeń.

Czech. Stoczywszy następnie bitwę, po cofnięciu się Czechów obiegli Pragę i spustoszyli ogniem kościoły: świętych Wita, Waclawa i Wojciecha i świętego Jerzego. Gdy wreszcie nagle nadszedł Konrad, król Rzymian — odpędzeni, odstąpili od oblężenia grodu i wrócili na Morawy i za pośrednictwem kardynała Gwidona i biskupów Ottona, Henryka i opatów, po stosownym zadośćuczynieniu zawarli pokój. W tym samym roku na podgrodzium praskim spaliła się synagoga Żydów i liczne budynki. Był widziany wąż, jak latał. W tym samym roku 13 lipca umarła Gerberga żona Borzywoja.

## XVIII

W roku od wcielenia Pańskiego 1143 książę Czechów Władysław ogniem spustoszył Morawy<sup>87</sup>. W tym samym roku legat apostolski rozłączył kapła-

<sup>87</sup> Zaraz z początkiem 1143 r. Władysław II podjął odwetową wyprawę na Morawy i okrutnie spustoszył i złupił najpierw Księstwo Brneńskie, a potem Ołomunieckie, nie zdołał jednak wypędzić książąt morawskich z ich dzielnic (C.d. I/2, 782). Bardzo źle układały się stosunki między książętami morawskimi a bpem ołomunieckim, najwierniejszym przyjacielem Władysława II i jego małżonki Gertrudy Babenberg, Henrykiem Zdikiem (Kanonik Wyszehradzki, przyp. 82), który — gdy wybuchła otwarta walka z Władysławem — pojechał na sejm odbywający się we Frankfurcie z początkiem maja 1142, ażeby starać się u cesarza o pomoc przeciw swoim diecezjanom. Już na przełomie lat 1141/1142, kiedy jako poseł Władysława II nakłaniał do ugody książąt morawskich, ci zabronili mu wstępu do jego morawskiej diecezji. Na to odpowiedział bp Zdik wyklęciem książąt Wratysława, Ottona i Konrada, a gdy zgromadzenie książąt i ludu nie uznało ważności klątwy, w 1142 obłożył interdyktem całą diecezję.

nów z małżonkami. W tym samym roku znalezienie głowy świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, w grodzie Pradze, w kościele świętego Wita męczennika; i włosienica świętego Waclawa została znaleziona. W tym samym roku 30 września chwalebne poświęcenie katedry świętych Wita, Waclawa i Wojciecha przez trzech biskupów, Ottona praskiego, Henryka ołomunieckiego i bamberskiego biskupa<sup>88</sup>. W tym samym roku bogobojny papież Innocenty odszedł do Pana.

## XIX

W roku od wcielenia Pańskiego 1144 Gwido<sup>89</sup> kardynał i legat Stolicy Apostolskiej, pobudzony bezzasadnymi donosami niektórych, zdjął z urzędu opata

Nie mógł sobie dać rady z własnymi diecezjanami, jednak zawiadamiając papieża o tym, co się stało — nie bacząc na niepowodzenie pierwszej misji — prosił o pozwolenie na drugą misję do Prus. Papież w odpowiedzi z 1 IV 1142 przypominał o obowiązkach wobec własnych wiernych i zachęcał do wytrwania (CDB I, nr 127; *Ć.d.* I/2, 770); w sierpniu 1142 r. zapowiada jednak papież wysłanie legata w celu uporządkowania tych spraw (CDB I, nr 130). O drażliwych sprawach milczy kronikarz, opowiada natomiast o nich dość dokładnie rdzennie morawskie źródło, *Roczniki Grodzisko-Opatowickie*, kończąc relację bardzo ostrym podsumowaniem: „A biskup rozgniewany tym sprzeciwem [tj. nieuznaniem klątwy], wszystkich swoich diecezjan obłożył klątwą; i ten, który niewiele wcześniej nie znających Boga usiłował wyrwać z bałwochwalstwa — teraz, pod wpływem sprawy wszelkiej niegodziwości i zdrady, nie zawahał się pogaństwu wydać swoje stado" (FRB II, 397; *Ć.d.* I/2, 769).

<sup>88</sup> Od 19 VII 1139 do 29 V 1146 bpem bamberskim był Egilbert (Hauck, IV, 951).

<sup>89</sup> Wysłany do Czech przez papieża Innocentego II legat,

Sylwestra — lecz w następnym roku postawił na dawnym miejscu przez powracającego pana Henryka biskupa ołomunieckiego.

W roku od wcielenia Pańskiego 1145.

## XX

W roku od wcielenia Pańskiego 1146 poświęcenie w Sazawie przez czcigodnego biskupa Ottona kaplicy świętej Marii, którą zbudował pan opat Sylwester.

kardynał-diakon tytułu świętych Kosmy i Damiana, czekał w Austrii na zakończenie pustoszenia Moraw przez Władysława II, po czym w 1143 r. przybył na Morawy, gdzie doprowadził do końca główny cel swojej misji, tj. załagodzenie sprawy klątwy i interdyktu, jednak z zachowaniem autorytetu biskupa, oraz pogodzenie z Władysławem II książąt morawskich Wratysława brneńskiego, Ottona ołomunieckiego i Konrada znojemskiego; nie wspomniano ani synów Borzywoja II, Spycigniewa i Lupolda, ani Władysława syna Sobiesława; tę zgodę zaznaczył krótko nasz kronikarz już pod r. 1142. Z kolei zabrał się legat do spraw kościelnych, a mianowicie do wprowadzenia w życie uchwał soboru lateraneńskiego z kwietnia 1139: sprawdzał ważność wyboru opatów, karał wypadki symonii, wprowadzał porządek w wyświęcanie księży, zalecał biskupom rozdzielanie terenów wiejskich parafii, ale przede wszystkim kładł nacisk na celibat duchownych, jak to określił kronikarz: „rozłączył kapłanów z małżonkami”. Kronikarz z tej działalności legata notuje tylko zdjęcie z urzędu opata sazawskiego Sylwestra w 1144 r., który jednak za wstawiennictwem bpa Zdika powrócił w roku następnym na dawne stanowisko. O innych, wyżej wymienionych poczynaniach legata dowiadujemy się z jego listu do papieża (CDB I, nr 135; *Roczniki Grodzisko-Opatowickie* 398; *Ć.d.* I/2, 784 - 789).

## XXI

W roku od wcielenia Pańskiego 1147 czcigodny Bernard opat z Clairvaux, Bogu i ludziom drogi, słysząc o napadzie i prześladowaniu, jakich w okolicy Jerozolimy dokonał poganin Sanguin<sup>90</sup>, tak jak Matatiasz<sup>91</sup> napominał swoich synów, tak napomniiał króla Francji Ludwika i wszystkie frankońskie plemiona, aby zbrojną mocą szli do Jerozolimy, kładli życie za braci, a także z pomocą Bożą uwolnili lud chrześcijański od miecza pogańskiego. Na skutek jego zachęty, razem z zuchwałymi Frankami przygotowały się do wyprawy Bożej plemiona francuskie, angielskie, lotaryńskie, saskie, czeskie, szwabskie, bawarskie. Nastąpiło wzburzenie chrześcijan przeciw poganom. W tym samym czasie złotousty Zdik, biskup morawski, z Henrykiem dziekanem kościoła praskiego wyruszył do Prusów, aby im głosić słowo Boże, i w tym samym roku powrócił<sup>92</sup>. W tym samym roku

<sup>90</sup> Sanguin — następca zm. 14 IX 1146 Imada ad-Din Zengi, założyciela dynastii Zengidów, w emiracie Mosulu na terenie dzisiejszego północnego Iraku; w 1144 r. zajął Edesę, hrabstwo utworzone w Mezopotamii w 1097 r. w wyniku pierwszej wyprawy krzyżowej.

<sup>91</sup> Kapłan żydowski, inicjator w 167 r. p.n.e. powstania Żydów przeciw Seleucydom syryjskim, które pod wodzą synów Matatiasza: Judy Machabeusza, Jonatana i Szymona, przekształciło się w długoletnią wojnę wyzwolenczą. O tych wydarzeniach relacjonują dwie Ks. Machabejskie Starego Testamentu.

<sup>92</sup> Nie jest jasne, dlaczego bp Zdik, który jako pełnomocnik Bernarda z Clairvaux nakłaniał ks. Władysława II, jego brata Henryka i kuzyna Spycigniewa do uczestniczenia w drugiej wyprawie krzyżowej (Bernhardi 1883, II, 564; Ć.d. I/2, 819), zamiast wziąć w niej udział, przyłączył się do organizowanej przez biskupów i książąt saskich „lokalnej” wy-

12 czerwca umarł Zdzisław, piąty opat postolopertski; po nim nastąpił Bero, dziekan klasztoru sazawskiego, i tegoż roku 7 grudnia został wyświęcony.

## XXII

W roku od wcielenia Pańskiego 1148, 10 lipca umarł Otto, dwunasty biskup świętego kościoła praskiego; po nim nastąpił Daniel, prepozyt tegoż kościoła.

prawy krzyżowej na Słowian obodryckich, lutyckich i pomorskich. Współdziałali w tej wyprawie książęta polscy juniorzy prawdopodobnie dlatego, że po wygnaniu seniora Władysława, zwanego później Wygnańcem (1146), Pomorze Nadodrzańskie uznawało nadal formalnie jego władzę, chcąc zresztą w ogóle uwolnić się z polskiego zwierzchnictwa (Zakrzewski, 1920, 109). Mieszko III Stary wspomagał część wyprawy idącą na Pomorze Szczecińskie, a Bolesław Kędzierzawy równocześnie uderzył na Prusy. Jak wiadomo, Pomorze Szczecińskie było ochrzczone przez św. Ottona bpa bamberskiego i miało własnego bpa Wojciecha, wyznaczonego przez św. Ottona już w 1128 r., a wyświęconego przez papieża Innocentego II dopiero 14 X 1140 (SSS II, 206; Hauck IV, 604, 607), z ustaleniem siedziby biskupstwa w Wolinie. Prawdziwe cele tej wyprawy, przyświecające książętom saskim, a w szczególności Albrechtowi Niedźwiedziowi, doskonale naświetla kronikarz Wincenty z Pragi, piszący mniej więcej współcześnie z Mnichem Sazawskim (FRB II 417): „Zaś pan Henryk biskup morawski, w imię Chrystusa przyjąwszy krzyż, z wielu biskupami saskimi i licznymi wojskami Sasów szedł na Pomorze, aby nawracać Pomorzanie na wiarę chrześcijańską. Lecz kiedy przyszli pod ich stolicę zwaną Szczecin, otoczyli ją wojskiem, jak mogli. Pomorzanie zaś wywiesiwszy krzyże nad grodem wysłali do nich posłów wraz ze swoim biskupem imieniem Wojciech, którego dał im świętej pamięci pan Otto, biskup bamberskiego kościoła, który najpierw nawrócił ich na wiarę chrześcijańską, i pytali o powód, dlaczego tak zbrojnie przybyli. Mówili, że jeśli przyszli w celu utwierdzenia



## XXIII

W roku od wcielenia Pańskiego 1140 biskup Daniel został wyświęcony przez arcybiskupa mogunckiego<sup>93</sup>.

wiary chrześcijańskiej, powinni byli czynić to kaznodziejstwem biskupów, a nie bronią. Słyszac to biskupi Saksonii — ponieważ Sasi przywiedli taką siłę zbrojną raczej aby zabrać ich ziemię niż umacniać wiarę chrześcijańską — po odbyciu narady w sprawie pokoju z księciem Raciborem i ich biskupem, straciwszy wielu wojowników, wraz ze swoimi książętami wrócili do domu. Albowiem skoro nie chodziło o Pana, bardzo trudno było zakończyć sprawę z dobrym wynikiem". Zob. też Smolka, 254 - 255.

<sup>93</sup> Wyświęcony 29 VII 1149 bp Daniel to postać nie mniej wybitna w ówczesnej skali europejskiej niż jego stryj bp Henryk Zdik. Jako członek znakomitego książęcego rodu, który niemal przez pół wieku wywierał znaczny wpływ na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki państwa czeskiego, od młodości był wprowadzony w krąg europejskiej elity intelektualnej i politycznej. Był synem Magnusa, kanonika katedry praskiej, brata bpa Zdika, a bratem Aleksandra, który zmarł w Konstantynopolu w czasie posłowania do cesarza bizantyjskiego, jako proboszcz wyszehradzki i kanclerz ks. Władysława II (FRB II, 416; CDB I, 164; Ć.d. I/2, 826, 831-832). Te koligacje nie podlegają wątpliwości; kwestionowane przez niektórych badaczy jest twierdzenie, że Zdik i Magnus byli synami kronikarza Kosmasa, aczkolwiek twierdzenie to ma pośrednie wprowadzie, ale bardzo prawdopodobne poparcie źródłowe (Kosmas 382, 388). Gdyby Kosmas istotnie był dziadkiem Daniela, to zapewne i o nim by myślał pisząc o młodzieńcach studiujących we Francji; kronikarz Jarloch bowiem, rozpoczynający swoją kronikę wspomnieniem pośmiertnym o Danielu, informuje, że studiował w Paryżu. Kronikarz Wincenty, który towarzyszył bpowi Danielowi w podróżach do Włoch i skupował dla niego książki, zaznacza, że biegle mówił po włosku (FRB II, 442, 462). Biskup ten był przede wszystkim dyplomata, i to znakomitym. Blisko związany z cesarzem

## XXIV

W roku od wcielenia Pańskiego 1150 siódmy biskup kościoła ołomunieckiego Zdik, mąż sławny życiem, został wzięty z tego świata, aby żył życiem wiecznym; po nim nastąpił Jan, kanonik z góry Stra-

Fryderykiem I Rudobrodym służył mu tak w wojnach z Mediolanem, jak też w rozgrywaniu na korzyść cesarskiego kandydata schizmy papieskiej, kiedy z ramienia cesarza podejmował różne akcje, zmierzające do utrzymania na stolicy apostolskiej Wiktora IV przeciw Aleksandrowi III. W wielu krajach, a także we wchodzących w modę zakonach cystersów i premonstratensów, nie budziło to zachwyty; nawet w pochwalnym nekrologu kronikarz Jarloch (FRB II, 461) zaznacza, że czy to z niewiadomości, choć tak był uczony, czy z przychylności dla cesarza, albo ze strachu przed nim bp Daniel do końca życia przyczyniał się do trwania schizmy. Czeskiego władcę wyręczał nader często w bytnościach na sejmach Rzeszy, był stałym doradcą w najważniejszych sprawach, m. in. montował tajone przed możnymi czeskimi rokowania, zakończone 3 VI 1156 w Würzburgu układem o uczestnictwie wojsk czeskich w wyprawie na Mediolan w zamian za koronę i zwrot lenna budziszyńskiego. W rządach diecezją był Daniel tak samo bezwzględny jak jego stryj, np. po prostu wyrzucał z klasztorów od dawna osiadłych tam benedyktynów, aby zrobić miejsce protegowanym przedstawicielom reguły augustiańskiej (s. 211). Zjawisko wpływowych „księżych rodów”, wcześniejsze w krajach wcześniej schrystianizowanych niż przykład czeski, wiązało się z nieprzestrzeganiem celibatu przez wysokich duchownych, ale przede wszystkim wynikało z szerzącego się nagminnie nepotyzmu, widocznego dość jaskrawo także na przykładzie zdikowego „księżego rodu”. Gdy w 1143 r. legat papieski Gwido (przyp. 89) usunął wielu wyższych duchownych czeskich za różne przewinienia — najlepsze zwolnione stanowiska zajęli obaj bratankowie Zdika: Daniel został proboszczem praskim, a Aleksander proboszczem wyszehradzkim i kanclerzem księcia.

hov<sup>94</sup>. W tym samym roku umarła Gertruda księżna Czech<sup>95</sup>.

W roku od wcielenia Pańskiego 1152.

## XXV

W roku od wcielenia Pańskiego 1153 umarł mąż wspaniałego życia, papież Eugeniusz; po nim nastąpił Anastazy.

<sup>94</sup> Bp Henryk Zdik zm. 25 VI 1150 i został pogrzebany w swoim ukochanym nowym klasztorze na górze Strachov obok grodu praskiego. Już za czasów Sobiesława I zaczęto przygotowywać fundację, dopiero jednak ks. Władysław II i jego żona Gertruda ufundowali klasztor strachowski, a także bp praski Jan hojnie uposażył. (CDB I, nr 156 i Jarloch, FRB II, 485). Klasztor ten, tytułowany symbolicznie mons Sion (wzgórze Jerozolimy z zamkiem Dawida), w zamiarach Zdika miał być pionierem reformy życia zakonnego w Czechach według reguły św. Augustyna (Ć.d. I/2, 697 - 698, 763). Po namyśle, jak zaludnić nowe mury, bp Zdik osadził w Strachowie premonstratensów ze Steinfeldu z archidiecezji kolońskiej. W 1142 r. przyjechał tamtejszy opat Eberwin z kilku zakonnikami, aby zorganizować nowy klasztor, który pod władzą opata Gezy zaczął regularny byt jako kanonia premonstratenska już od 1143 r. (Ć.d. I/2, 781). Dwa zakony, premonstratensi i cystersi, były przedstawicielami nowego stylu życia zakonnego, którego bp Zdik był nie tylko gorącym zwolennikiem, lecz i inicjatorem licznych w dziesięcioleciu 1140 - 1150 fundacji tych klasztorów w Czechach (Ć.d. I/2, 811). Następcą Zdika na biskupstwie ołomunieckim był wybrany jeszcze przed jego pogrzebem Jan III syn Obidena, kanonik strachowski i kapelan bpa Zdika, wyświęcony już 21 VII 1150 w Moguncji (Ć.d. I/2, 840; kronika Wincentego, FRB II, 420).

<sup>95</sup> Pierwsza żona Władysława II Gertruda Babenberg, siostra Agnieszki żony polskiego Władysława Wygnańca, była matką: Fryderyka, Świętopelka, Agnieszki i Wojciecha (Ć.d. I/2, 841 - 842; Kanonik Wyszehradzki, przyp. 82).

## XXVI

W roku od wcielenia Pańskiego 1154, gdy już ubywał dzień i począł następować mrok nocy, księżyc przebył zaćmienie; potem spadła na ludzi wielka śmiertelność <sup>96</sup>.

## XXVII

W roku od wcielenia Pańskiego 1155 odeszli z tego życia bracia nasi Arseniusz, Sizna, Radost.

## XXVIII

W roku od wcielenia Pańskiego 1156 opat postolopertski Bero, niestety! przedwczesną śmiercią zamknął ostatni dzień. W pierwszej połowie swego życia, natchniony łaską Bożą, sam siebie ofiarował Bogu w tym klasztorze, przy ołtarzu Krzyża Chrystusa. Mąż pełen cnoty miłości, prosty i czysty w obyczajach, szczególnie zwolennik dobrowolnego ubóstwa, który za zasługi dla świętej wiary były wywyższony najpierw u nas godnością dziekańską, potem przez pana biskupa Ottona zaszczytem opactwa w klasztorze postolopertskim; przewodził zaś temu kościołowi 8 lat, 4 miesiące, 35 dni.

<sup>96</sup> W 1154 r. były trzy zaćmienia księżyca, dwa całkowite: 1 stycznia, rozpoczynające się według czasu uniwersalnego (Greenich) o godz. 17<sup>10</sup>, a w Czechach po 18-tej i 27 czerwca o godz. 3<sup>57</sup> oraz częściowe 21 grudnia, o godz. 19<sup>04</sup>. Ponieważ — jak pisze kronikarz — zaćmienie nastąpiło, „kiedy ubywał dzień”, czyli zaczynał się zmierzch, wchodzi w grę data 1 I 1154 (Oppolzer, 361).

## XXIX

W roku od wcielenia Pańskiego 1157 książę Spycigniew, prawdziwie kwiat i sława książąt, o boleści! 9 stycznia nad miarę przedwczesną śmiercią przyjął kres obecnego życia. Mąż nad innych wspaniale wyposażony darem Boskiej Miłości i — aby bez obrazy nikogo było [to] powiedziane — cały złożony z doskonałości wszelkich cnót; kto go sobie godnie przypomni, nie będzie się mógł obyć bez bólu i łez. Legła, zaiste, złota tarcza kościoła Bożego, ojciec duchownych, matka sierot, serdeczny pocieszyciel smucących się, najgorliwszy poszukiwacz wszelkiej uczciwości i dobroci, dla którego cnota była miłością, a nieprawość ohydą, w którego osądzie miłosierdzie i prawda zawsze osiągały szczyt zwycięstwa. Wreszcie, nikt nie był od niego łatwiejszy do litości, nikt trudniejszy do gniewu i pomsty na winnych. Także w obecnym życiu, przez długi czas chłostał go Bóg różgą dobrotliwego karania, lecz zachował mu berło pocieszenia: osiągnięcie nagrody w życiu przyszłym. Długie bowiem i trudne wycierpiał wygnanie u obcych narodów, wreszcie tak z nakazu, jak na prośbę Fryderyka cesarza rzymskiego, został znów przez księcia Władysława przyjęty do ojczyzny, lecz po upływie krótkiego czasu, pod naciskiem przeznaczeń, odszedł z tego świata, aby za doczesne błąkanie się był ubłogosławiony pociechą wiecznego szczęścia<sup>97</sup>.

<sup>97</sup> Życie Spycigniewa, syna Borzywoja II, to przykład nieszczęsnego losu książąt „bez przydziału”, wypędzanych lub więzionych przez szczęśliwych kuzynów, w najlepszym razie rezydujących na dworze księcia panującego lub na dworze cesarskim. Spycigniew, zaraz po objęciu tronu przez Władysława II w styczniu 1141, zapewne nie wiedząc, jak na ten fakt

### XXX

W tym samym roku 20 stycznia [umarł] po odbytej podróży Fryderyk, opat postolopertski, mąż największej przenikliwości w rzeczach Boskich i ludzkich, oddanej rzetelności wobec Boga i ludzi, najgłębszej dla wszystkich uprzejmości. Jeździł z panem biskupem Danielem do ziemi Hunów, ponieważ tenże biskup i Henryk brat księcia Władysława z innymi możnymi ziemi czeskiej wieźli córkę króla węgierskiego<sup>98</sup> na ślub z synem tegoż księcia, Fryderykiem;

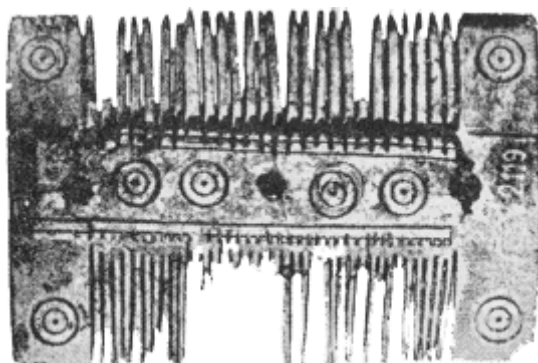
zareagować, wybrał się z pielgrzymką do Jerozolimy; wróciwszy w tym samym roku przyłączył się jednak do buntu książąt morawskich (zob. przyp. 86). W ugodzie części książąt morawskich z panującym, doprowadzonej do skutku przez legata papieskiego Gwidona i biskupów Ottona praskiego i Zdika ołomunieckiego, nie uczestniczył — znika z widowni, zapewne za granicą. Dopiero w 1147 r. jest w zgodzie z Władysławem II: podpisuje jako świadek dokument książęcy i przyłącza się do wyprawy krzyżowej, na którą razem z Czechami wyrusza też polski Władysław II Wygnaniec. W powrotnej drodze, na Rusi, Władysław II każe Spycigniewa zakuć w kajdany, być może w związku z aresztowaniem koło Pragi drugiego syna Sobiesława I, też Sobiesława, który korzystając z nieobecności panującego z drużyną wrócił z wygnania. Spycigniew zostaje oddany pod straż Władysława Wygnańca i więziony w jego rezydencji w Altenburgu, skąd ucieka do Niemiec. Jak przypuszcza Novotny, w tajnych układach w Würzburgu w 1156 r. (zob. przyp. 93), na życzenie cesarza Władysław II zgodził się na powrót do kraju książąt-wygnańców, wśród nich i Spycigniewa (Ć.d. I/2, 762, 767, 786, 809, przyp. I, 815, 823, 828 - 830, 861, 864).

<sup>98</sup> Orszak towarzyszył Elżbiecie, córce króla węgierskiego Gejzy II, jadącej na ślub narzeczonej Fryderyka, syna Władysława II. Pod tą samą datą dzienną *Nekrolog Podlażicki* notuje śmierć opata postolopertskiego Fryderyka; niewątpliwie chodzi o tę samą osobę. Zwrot „do jednej swojej wsi”

w powrotnej drodze, przybywszy do jednej swojej wsi na odpoczynek, po trzech dniach niemocy wyzionął ducha. W tym samym także roku 19 lutego Jan biskup ołomunieckiego kościoła, który był powołany z klasztoru świętego Augustyna na Strachowie, skończył życie doczesne będąc, zaiste, w pośrodku kwiatu młodości, lecz dojrzałym szlachetnością obyczajów. W obronie sprawiedliwości oraz stanu i czci kościoła Bożego był zawsze — ile w nim sił było — niezłomnym bojownikiem, przykrym dla nieposłusznych, przystępnym, chętnym i uprzejmym dla miłujących Boga. Od czasu, gdy otrzymał infułę biskupią, widoczne było zawsze u niego w sercu, w ubiorze i w mowie szczególne baczenie na pokorę, tak dalece, że najczęściej unikał oddawania mu czci, także przez osoby niższego stanu, mówiąc, że nie przystoi mu wymagać czci od ludzi, skoro stworzony jest z tej samej gliny.

### XXXI

O prawości króla Władysława i jego brata księcia Dypolda Pod tym samym rokiem. Cesarz Fryderyk, połą-wskazuje, że opat zmarł już na ziemi czeskiej i we wsi benedyktyńskiej — najprawdopodobniej w Podlażicach. Wskazuje na to zamieszczenie w *Nekrologu Podlażickym* także daty zgonu matki opata, Ilty; zapisy na msze odprawiane w rocznicę zgonu (*anniversaria*) robiono zwykle na śmiertelnym łożu tak za duszę własną, jak rodziców. Podlażice były po drodze. Poselstwo wracało drogą tak zwaną Trstenicką (zob. Kosmas, mapa, droga nr 5), dojechało do Litomyśla 16 lub 17 stycznia i skierowało się zapewne drogą na Chrudim, od którego 13 km na płd. wsch. leżały Podlażice, gdzie zbaczając nieco z drogi zostawiono chorego opata (Plaček, 183 -185).



5. Kościany grzebień z XII w. znaleziony podczas wykopalisk na czwartym podwórzu Hradczan, na podłodze spalonej wieży. Motywy zdobienia podobne do motywów na grzebieniach w warstwach z XII w. w Gnieźnie

czywszy się z księciem Władysławem i bratem jego Dypoldem, z silnym wojskiem najechał Polskę<sup>99</sup>, pod-

<sup>99</sup> Głównym celem przyświecającym Rudobrodemu było niewątpliwie definitywne podporządkowanie cesarstwu krnąbrnych juniorów polskich, niemniej chciał załatwić także dwie sprawy omawiane w lipcu 1157 na sejmie w Bambergu, o które natarczywie zabiegali zainteresowani. Albrechtowi Niedźwiedziowi chodziło o pewne posiadanie Brenny, która później jako Brandenburg stała się jego stolicą; polski Władysław Wygnaniec, przebywający na łasce cesarskiej w wyznaczonym mu przez Konrada III na rezydencję Altenburgu (stary gród Plysn), wciąż dążył do panowania w Polsce, a przynajmniej w swojej dzielnicy śląskiej (Ć.d. I/2, 628, 634, 866 - 869, 874). W sierpniu 1157 r. wojska Rudobrodego, Władysława II czeskiego i margrabiego Albrechta Niedźwiedzia sforsowały Odrę i szybko doszły aż pod Poznań; po stronie polskiej, oprócz posiłków ruskich, pruskich i Połowców, walczyli też Pomorzanie. W rokowaniach pod Krzyszkowem pośredniczył Władysław czeski. Bolesław Kędzierzawy z mie-



dał jej książąt Bolesława i Mieszka pod swoje panowanie, wziął niezliczone pieniądze w złocie i srebrze i następnie — w celu utwierdzenia i ustalenia pokoju przyjmując ich synów jako zakładników — wrócił, osiągnąwszy zwycięstwo według swojego życzenia. Zaiste, do zawarcia tego pokoju przyczyniły się głównie znakomite starania księcia Władysława. Tak bardzo bowiem okazał się wówczas przychylny cesarskiej woli, że chciał tylko sam ze swoimi albo wspomnianych książąt zmusić do poddania się, albo, gdyby konieczność tego wymagała, sam pierwszy zacząć z nimi bitwę. Lecz cesarz, jak powiedziano, osiągnąwszy pożądaną sławę wrócił do swojej siedziby. Gdy zaś zaczął się już rok od wcielenia Pańskiego 1158, miał naradę z książętami królestwa, co powinien by ofiarować czeskiemu księciu jako wynagrodzenie za

czem u szyi wykonał akt poddania się, obiecał zapłacić 2 tys. grzywien cesarzowi, 1 tys. książętom, 200 dworowi cesarskiemu i 20 cesarzowej, wziąć udział w wyprawie cesarskiej na Mediolan z siłą 300 jeźdźców oraz stawić się przed sądem cesarskim w Magdeburgu i poddać się jego wyrokowi w sprawie Władysława Wygnańca; ponadto w ręce Władysława czeskiego wydano jako zakładników najmłodszego brata, Kazimierza zwanego później Sprawiedliwym, i licznych synów szlacheckich. Bolesław Kędzierzawy ani nie stawił się w Magdeburgu, ani nie posłał 300 jeźdźców do Włoch. Okazało się, że nie uda się cesarzowi wprowadzać dowolnie swoich kandydatów na tron krakowski, tak jak na tron praski — jednak w konsekwencji przegranej wojny Polska straciła wał ochronny w postaci Słowiańszczyzny Nadłabskiej i utrwaliła się o Polsce opinia wyrażona w ks. *Kroniki Słowian* pisanej przed r. 1168 przez Helmolda (84), że „Niegdyś miała Polska króla, obecnie rządzą w niej książęta. I ona, jak Czechy, jest podporządkowana majestatowi cesarskiemu, składając mu trybut”.

jego trud. Kiedy więc wielu z nich twierdziło, że im się wydaje, iż powinno się go wynagrodzić według hojności cesarskiej, najlepszymi darami ze złota i srebra — cesarz, posłuszwszy się szczodrobliwszą radą, do przyzwanego do siebie księcia przemówił tymi szlachetnymi słowy: „Stałość twojej cnoty najlepiej się nam podobała, albowiem i całemu królestwu szczerłość twojej dla nas wierności stała się wyraźnie wiadoma: Jak wiernie, jak oddanie i jak głęboko miłujesz nasz, a także nienaruszony z woli Boga majestat całego królestwa — ponieważ w naszych potrzebach i w publicznej sprawie całego królestwa nigdy nie wahałeś się wystawić na niebezpieczeństwo życia twego i twoich. Tę więc znakomitą cnotę w tobie widząc i miłując, i pragnąc na później mieć ciebie wiernym i niezmiennym dla naszego cesarskiego majestatu, postanowiliśmy uczcić cię zgodnie z naszą szczodrością zaszczytem, którego byś sam chciał. Ponieważ jednak wiemy, że twoja ziemia opływa w złoto, srebro i mnóstwo innych cennych rzeczy i że nic z tego nie jest dla ciebie nadzwyczajne — weź z łaski Boga i naszej dla ciebie przychylności koronę, którą ci wręczamy, oraz dostojność królewskiej władzy i godności w twoim państwie”<sup>100</sup>. I mówiąc to

<sup>100</sup> Uroczyste włożenie przez cesarza korony na głowę. Władysława II, w nagrodę za usługi wojenne we Włoszech, a szczególnie w Polsce, odbyło się na sejmie w Ratyzbonie 11 I 1158; potwierdził to przywilej z 18 I 1158 dla Władysława i jego potomków. Nowy król mógł nosić swoją koronę niższej kategorii zwaną „circulus” w te same dni uroczyste, w które swoją imperialną, zwaną „corona”, wkładał cesarz, to jest na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świąta, a także w dniach św. Wacława i św. Wojciecha; wkładać circulus na głowę króla mogli tylko biskupi praski lub ołomuniecki. Po-

kazał przynieść złotą koronę, perłami i drogimi kamieniami przedziwnie ozdobioną, którą mianowicie sam cesarz używał podczas największych uroczystości. Takim więc zaszczytem, z zarządzenia Boskiego wywyższony, sławny książę Władysław wrócił do domu, z ogromnym zgiełkiem i radością swoich. Potem, w tym samym roku w miesiącu maju, wyruszyła król i brat jego książę Dypold z cesarzem Fryderykiem do Włoch przeciw Mediolańczykom, którzy wówczas ciężko obrazili cesarza pewnym wrogim wystąpieniem przeciw obywatelom miast Lodi i Nola<sup>101</sup>.

nadto przywilej przyznawał Czechom prawo pobierania od Polski trybutu ze Śląska (CDB I, nr 180; Ć.d. I/2, 880-882; Zakrzewski, 1920, 116).

<sup>101</sup> Władza cesarska nad płn. Italią uległa osłabieniu za panowania cesarzy Lotara i Konrada III. Bogate miasta, szczególnie potężny Mediolan, lekcewały ją usiłując podporządkować sobie mniejsze miasta, co powodowało ich ustawiczne skargi wnoszone do cesarza. Obrona praw mniejszych miast lombardzkich przed zaborczością Mediolanu była dla Fryderyka dogodnym pretekstem do działań zmierzających w istocie do dalekosiężnych celów, do odbudowania na wzór Karola Wielkiego monarchii uniwersalnej pod władzą cesarza, któremu podlegałoby też papieństwo (Wahl, 130; Otto, 19). Początkowe powodzenie w umacnianiu władzy cesarskiej w Lombardii, w którym uczestniczyło wojsko czeskie i bp Daniel, wzbudziło złudne nadzieje. Po śmierci papieża Hadriana IV (I IX 1159) dwie grupy kardynałów wybrały swoich kandydatów: zwolennicy cesarza wybrali Oktawiana Monticelliego jako Wiktora IV, a przeciwnicy kardynała Rolanda, przywódcę obozu wrogiego idei uniwersalnego cesarstwa, jako Aleksandra III. Chcąc zachować pozory bezstronności Fryderyk I uważając się za głowę chrześcijaństwa zwołał synod do Pawii na 5 II 1160, aby biskupi wszystkich krajów chrześcijańskich rozstrzygnęli, kto jest prawowitym papieżem. Nie stawili się biskupi Francji, Anglii, większość

Cesarz więc postanowił nie prędzej odstąpić z wojskiem spod miasta, aż kiedy odpłaci swoim wrogom zasłużoną zemstę, ogniem i żelazem. Tam sławny i prawdziwie godny sławy król Władysław, jak niegdyś Juda Machabeusz<sup>102</sup>, to tratując ze swoimi możnymi frontalnie szyki przeciwników, to ścigając od tyłu, to także ostro nacierając z prawa i z lewa — długo by było opowiadać słowem, ile bitew stoczył chwalebnie i zwycięsko. Ponieważ jednak w wojennych zmaganiach wynik zwycięstwa najczęściej by-

włoskich, nie stawiał się Aleksander, zaprzeczając cesarzowi prawa zwoływania synodu. Zachodni królowie nie uznali Wiktora IV i mimo wielu usiłowań cesarza był uznawany tylko tam, gdzie sięgała silna ręka Fryderyka II, który po śmierci Wiktora IV kazał wybierać kolejnych antypapieży. Zniszczenie pokonanego Mediolanu w 1162 r. wzmogło opór miast włoskich, które połączyły swe siły w Ligę Lombardzką. Ustawiczne wyprawy do Włoch z zaniedbaniem innych spraw Rzeszy wzbudziły także wewnętrzną opozycję. Fryderyk musiał zrezygnować z własnego papieża i w 1177 r. zawarł pokój z papieżem Aleksandrem III, a w 1183 r. z Ligą Lombardzką. Swoje stanowisko we Włoszech podparł w 1186 r. małżeństwem syna, dziewiętnastoletniego Henryka VI, z dziedziczką królestwa Sycylii, trzydziestoletnią Konstancją, córką króla Rogera sycylijskiego, a ciotką bezdzietnego, aktualnie panującego Wilhelma (Wahl, 512). Do końca Fryderyk II nie wyrzekł się idei uniwersalnego cesarstwa. W przeświadczeniu, że jest głową świata chrześcijańskiego, stanął na czele trzeciej krucjaty, podczas której, kąpiąc się po przeprawie przez rzekę Salef, 10 VI 1190 utonął (Otto, 159). Kronikarz słusznie wymienił miasto Lodi, które przedkładało najwięcej skarg na Mediolan cesarzowi, błędnie natomiast wymienia miasto Nola, leżące obok Neapolu, które należało wówczas do królestwa Sycylii i nie miało żadnego związku ze sprawami miast lombardzkich.

<sup>102</sup> Zob. przyp. 91.

wa niepewny i rozmaite wypadki igrają w nich różnymi i trudnymi zmianami, nie mogło być, aby i on nie stracił tam niektórych ze swoich możnych. Na koniec mediolańscy mieszczanie — zważywszy jego niezwykle męstwo i przemyślność i ponieważ był najmiłszy cesarzowi — wysławszy do niego posłów prośbami wyjednali, aby był pośrednikiem między nimi a cesarzem w ofiarowaniu stosownego zadośćuczynienia i w zawarciu pokoju. Przeto używając jego roztropnej rady i roztropności obywatele wspomnianego miasta osiągnęli pokój.

### XXXII

W roku od wcielenia Pańskiego 1159 biskup Daniel wyruszył do Mediolanu do cesarza Fryderyka, przez którego był dobrotliwie i godnie przyjęty<sup>103</sup>; zatrzymał go w swojej służbie, włączonego w sprawy cesarza i cesarstwa, przez dwa lata. Tymczasem w Rzymie, po śmierci Anastazego<sup>104</sup>, pasterza Stolicy Apostolskiej, powstała poważna rozterka; do rządzenia Stolicą Apostolską przez dwie przeciwne strony zostali wybrani Aleksander i Wiktor. Biskup Daniel został wysłany do Rzymu w sprawie rozstrzygnięcia tego sporu, to jest, aby obydwie osoby stawiły się na synodzie cesarza i całego królestwa i ta otrzyma pa-

<sup>103</sup> Kronikarz mylnie podaje datę. Bp Daniel wyruszył do Włoch razem z Władysławem II w maju 1158 i wrócił prawdopodobnie też w maju, 1160 (Novotny, 1903, II: *Der Mönch von Sazava*, 557).

<sup>104</sup> Kronikarz myli się. Po Anastazym IV (1153-1154) papieżem został Hadrian IV (1154 - 1159) i dopiero po jego śmierci zaczęła się schizma papieska (zob. przyp. 101).

nowanie na Stolicy Apostolskiej, która bardziej będzie się nadawać, według publicznego i kanonicznego prawa. Na tym synodzie, wobec wszystkich książąt królestwa i 150 biskupów, Wiktor słusznie uzyskał zwycięstwo sprawiedliwości i zgodnym wszystkich głosem i aklamacją osiągnął arcybiskupstwo Stolicy Apostolskiej. Po skończeniu więc tego wszystkiego biskup Daniel, wyróżniony przez cesarza i przez ojca apostolskiego wielką czcią i obarczony również godnością legata apostolskiego, wyruszył do króla Hunów<sup>105</sup>, a stamtąd, we wszystkim z Bożą pomocą pomyślnie działając, w roku od wcielenia Pańskiego 1160 powrócił do własnej siedziby biskupstwa praskiego.

### XXXIII

W roku od wcielenia Pańskiego 1161, 10 lutego Sylwester opat sazawski w osiemnastym roku swoich rządów odszedł z ciemności tej cielesnej krainy do ojczyzny wiecznego bytu, aby za trud doczesnego życia odebrać dar błogosławionej zapłaty. Mąż odznaczający się godnie pielęgnowaniem wszystkich cnót i wytwornością obyczajów i tak oddany praktykowaniu miłości w czynach i rozmyślaniu, iż jasno można było spostrzec, że człowiek ten, choć dotąd tkwiący w ciele, jednak gorącością swego ducha cały już jak

<sup>105</sup> Po synodzie w Pawii cesarz i Wiktor IV rozesłali posłów do różnych krajów z misją uzyskania uznania wyboru Wiktora. Bp Daniel miał tę sprawę załatwić we własnym kraju i na Węgrzech, gdzie przybył na Wielkanoc 1160 (27 III). Tam jednak uprzedzili go już wysłannicy Aleksandra; był uroczyście witany i hojnie obdarzony, ale odpowiedź na jego misję była odmowna (Ć.d. I/2, 914-915).

gdyby znajdował się w niebiosach. Szczególnym był bowiem zwolennikiem wstrzeźliwości, nie znosił — jak jakichś pierwiastków chorób — kosztownych potraw lub pucharów wina, lecz miał upodobanie w prostym jadle i czystej wodzie z rzeki; brzydził się biesiadami możnych panów i jakichkolwiek świeckich osób — wskutek tego, że w takich rzeczach z nikim się nie zadawał — był nawet przez wielu mniej lubiany. Dużo by na pewno można powiedzieć o chwalebnej wartości jego żywota jako przykładzie i wzorze pobożnego życia i uczciwości — lecz to w tym miejscu wystarczy, ponieważ pamiętam, że już wyżej o tym po części powiedziałem, a najbardziej, że tak wiele w tymże klasztorze jego wielkich dzieł, które jasne dają świadectwo, jak ogromna była jego gorliwość w czci dla służby Bożej. To tylko powiedziałbym z poklaskiem wszystkim:

Że owo miejsce z trudem sobie takiego ojca znajdzie,  
Jakim opat Sylwester był życiem i obyczajami.

Po jego śmierci w tym samym roku nastąpił w opactwie, z wyboru króla Władysława i biskupa Daniela, przeor tego miejsca Bożata, który po krótkim czasie, to jest przebiegu jednego roku, złożył trud swego urzędu. Albowiem dopełnił już 30 lat pobytu w klasztorze i stał się tak obcy zgiełkowi świeckich czynności, że całkowicie, żadnym sposobem nie dopuszczał do siebie tego, co się dzieje na świecie; przeto w załatwianiu zewnętrznych spraw klasztoru lub w rozpatrywaniu w sądach skarg ludu okazał się zupełnym ignorantem. Oprócz tego był powstrzymywany udęczeniami tyłu i tak ciężkich chorób, że niekiedy zaledwie — jakkolwiek wielka konieczność by

tego wymagała — mógł w sprawach kościoła wyjść za ogrodzenie klasztoru. Więc pokonany tymi i podobnymi trudnościami po upływie roku złożył ciężar przyjętych rządów.

W tym samym roku młody książę Sobiesław<sup>106</sup> z sześćdziesięciu uzbrojonymi rycerzami wtargnął w nocy do grodu Ołomuniec; prawie wszystkich, których tam znalazł, kazał zhańbić różnymi zelżywościami. Wnet wieść lotna dobiega króla Władysława,

który zebrawszy wojsko obiegł wspomniany gród. Lecz gdy spostrzegł, że z powodu silnej straży rycerzy wejście do grodu niedostępne jest dla niego i jego ludzi, uznał za ostrożniejsze raczej podstępem niż walką wypróbować młodzieńczy umysł księcia; przez posłów wezwał księcia do zgody, a nawet zareczył i przyrzekał, że przyjmie warunki pokoju, jakich by

<sup>106</sup> Sobiesław II to również przykład nieszczęsnych losów członka rodu panującego, nawet takiego, który po długich latach życia „bez przydziału”, na kilka krótkich lat osiągnął panowanie. Był trzecim dzieckiem Sobiesława I, urodzonym w 1133 lub 1134 r., i być może, chrzestnym synem króla węgierskiego Beli II (Kanonik Wyszehradzki, s. 70). Wcześnie osierocony przez oboje rodziców w 1140 r., tułał się od dzieciństwa. O nierozważnym nastolatku opowiada kronikarz Wincenty pod 1147 r., że gdy usłyszał o wyruszeniu Władysława II na daleką wyprawę krzyżową, wpadł ze swoją drużyną do Czech; rychło jednak został pochwycony i uwięziony w grodzie Primda, który jego ojciec odbudował i obwarował (Ć.d. I/2, 830). Po trzech latach uciekł — ale w 1161 r. znów spróbował szczęścia; z 60 towarzyszami zdobył Ołomuniec. Władysław II po krótkim oblężeniu zaproponował ugodę.



on chciał. Więc księżę jak najłagodniejszy baranek, nie spodziewając się niczego złego, idzie w ręce króla <sup>107</sup>. Pokój i warunki pokoju zostały potwierdzone świętością przysięgi. Tu przysięgał Jan biskup Moraw, tam — jak kazał król — całe starszeństwo Czech, na potwierdzenie pokoju i dotrzymanie wiary. Lecz gdzież wiara? Przysięgi zostały pogwałcone, umowa o pokój unicestwiona, księżę niezwyklej szlachetności pochwycony, spętany i uwięziony na długi czas udręczenia pod najściślejszą strażą, w najwarowniejszym grodzie Primda <sup>108</sup>.

<sup>107</sup> Sobiesław, który chciał uzyskać jakikolwiek dział w Czechach, oddał Ołomuniec; wymienili pocałunki pokoju i razem udali się do Pragi w celu ostatecznego ustalenia warunków ugody. Podstępnie uwięziony tam, Sobiesław znów znalazł się w grodzie Primda (Ć.d. I/2, 925 - 926). To wiarołomstwo nie przysporzyło sympatii Władysławowi II, czego dowodem jest także ton opowiadania naszego kronikarza. Władysław II chcąc zawczasu zapewnić następstwo — nielubianemu w Czechach — synowi Fryderykowi, nie uzgodniwszy sprawy ani z możliwymi czeskimi, ani z cesarzem, z samym końcem 1172 r. abdykował i uroczyście intronizował syna. Dla Rudobrodego było to doskonałym pretekstem. Szczególne stanowisko w Rzeszy lenna czeskiego i zewnętrzny wyraz tego, tytuł królewski, był już cesarzowi niewygodny, tym bardziej wobec bezpardonowej walki z arcybiskupem salzburskim Wojciechem, synem Władysława II z pierwszego małżeństwa.

<sup>108</sup> Za Sobiesławem wstawiał się ustawicznie jego młodszy brat Ołdrzych, przebywający stale na dworze cesarza i świadczący mu różne usługi. Najpierw więc Rudobrody zażądał uwolnienia Sobiesława i przyjazdu z nim Władysława i Fryderyka do Norymbergi; gdy stawili się tam tylko posłowie, wezwanie zostało ostro ponowione. W połowie 1173 r. Sobiesław z Primdy został przywieziony do Pragi, gdzie przez mieszkańców licznie i serdecznie był witany. W październiku 1173 r. Władysław, Fryderyk i Sobiesław stawili się przed ce-

## XXXIV

W roku od wcielenia Pańskiego 1162, z przychylnością łaski Bożej i przyczynieniem się starań króla Władysława i biskupa Daniela, rządu sazawskiego

sarzem w Hermsdorf koło Gery. Cesarz odebrał Fryderykowi lenno czeskie jako uzyskane nieprawomocnie bez wiedzy możnych i nie z ręki cesarza i dał je Ołdrzychowi, ale ten — w stosunkach feudalnych wypadek wyjątkowy — przekazał je Sobiesławowi jako starszemu. Lenno nie uprawniało już do tytułu królewskiego, Sobiesław był tylko księciem Czech. Władysław II nie chciał wrócić do kraju, osiadł w majątku żony w Turyngii i umarł 18 I 1174, w kilka miesięcy po bezprzykładnym poniżeniu przez brutalnego Teutona. Fryderyk udał się na Węgry na wygnanie. Sobiesław ożenił się z Elżbietą, córką ks. polskiego Mieszka Starego, ale nie doczekał się potomstwa. Dość odważnie podejmował decyzje, np. dał azyl w Czechach wypędzonemu z arcybiskupstwa salzburskiego Wojciechowi, znieawidzonemu przez Rudobrodego: zasłynął też nie tylko jako opiekun klasztorów, ale także i „książę chłopów” (Ć.d. I/2, 1012), co umniejszało przychylność szlachty. W 1175 r. wszczął spór z margrabią austriackim Henrykiem II, który kolonizował graniczne lasy, głęboko w stronę czeską. W sierpniu 1176 Sobiesław ze sprzymierzeńcami, także polskimi, napadł na Austrię, a z kolei synowie margrabiego spustoszyli ziemię znojemską. W grudniu znów wojska Sobiesława spustoszyły pogranicze Austrii pałac osady i kościoły, za co spadła na Sobiesława klątwa zawziętego przeciwnika cesarza papieża Aleksandra III. Zajęty wojną z Austrią, Sobiesław nie dostarczył do Włoch posiłków cesarzowi, który 29 V 1176 pod Legano poniósł całkowitą klęskę i musiał ukorzyć się przed papieżem Aleksandrem III, co odbyło się uroczystie w Wenecji, w lipcu 1177. Tak były arcybp Wojciech, jak Sobiesław II padli ofiarą nowych układów. Mimo bohaterskiej wierności Wojciecha dla Aleksandra III, ten nie tylko nie przywrócił mu arcybiskupstwa salzburskiego, lecz nie dał mu w ogóle żadnego biskupstwa. Sobiesław był wyklęty przez Aleksandra, więc teraz wygod-

klasztoru objął opat Regnard <sup>109</sup>. Najpierw rządził on bardzo uczciwie klasztorem żeliwskim i własnym trudem wspaniale go powiększył różnego rodzaju posiadłościami. Lecz w pierwszym roku wyświęcenia biskupa Daniela powstali przeciw temu opatowi, mężowi czcigodnemu, pewni mężowie niesprawiedliwości i nie ustawiali częstym i niewczesnym donoszeniem wrażeń w uszy biskupa, cokolwiek złego mogli o nim zmyślić; a ponieważ — jak mówi święty Grzegorz — myśl zajęta wielu rzeczami łatwo bywa omamiona przez pochlebców <sup>110</sup>, biskup uwierzył, że sprawa ma

niej było cesarzowi pozbyć się go, a ponadto okazał się zbyt samodzielny; nawet zbiegłego z Węgier brata króla Beli III Gejzę, który miał nadzieję z pomocą Sobiesława dotrzeć do cesarza, własną decyzją w kajdanach odesłał Beli III. W tym czasie wyrzucony w 1173 r. Fryderyk opuścił przyjazne Sobiesławowi Węgry i zasługiwał się cesarzowi; co więcej, siostra jego Ryksa poślubiła Henryka, obdarzonego właśnie przez cesarza lennem austriackim. Prawdopodobnie w czerwcu 1178 w Turynie (Ć.d. I/2, 1045 - 1046) nadał Rudobrody Fryderykowi lenno czeskie, z tym, że ma je sam sobie zająć. Przez Austrię wkroczył Fryderyk do Czech. Sobiesław pobity zamknął się w grodzie Skała, zdobytym przez Fryderyka z końcem 1179 r. Sobiesław jednak uciekł za granicę, gdzie zm. 29 I 1180. Ciało jego przywieziono do Czech i pogrzebano na Wyszehradzie (Ć.d. I/2, 1052 - 1053, przyp. 64).

<sup>109</sup> Kronikarz Jarloch opowiada (FRB II, 487 - 488), że opat Regnard, założyciel klasztoru benedyktynów koło wsi Żeliv, przyszedł z braćmi do gęstego lasu, wykarczował go, uprawił rolę i postawił kościół ku czci św. Piotra, który bp praski Otto poświęcił, i kaplicę ku czci Panny Marii, z dwiema absydami i czterema ołtarzami wybudował do połowy nawy i też dał poświęcić (zob. o dacie założenia klasztoru żeliwskiego Ć.d. I/2, 698, przyp. 1).

<sup>110</sup> Parafraza dialogu 4 ks. I *Dialogów* papieża Grzegorza Wielkiego: „pochlebstwo ma łatwy dostęp do umysłu bardzo

się tak, jak wymyślili. Natychmiast więc czcigodny Regnard, bez kanonicznego przesłuchania, nie przekonany ani prawnymi oskarżycielami, ani świadkami, ani nie przyznawszy się do zarzucanego mu przestępstwa, został pozbawiony opackiej godności i z całym drogim mu zgromadzeniem wyrzucony z klasztoru. Dziwne to, zaiste, u tak wielkiego męża, to jest pana biskupa, że mógł wydać tak okrutny i tak nagły wyrok, zarazem na pasterza i na owczarnię, i że postanowił nie oszczędzić zgoła nikogo, gdy jeden był obwiniony — ale możliwe, jak wówczas niektórzy przypuszczali i jak później dowiodły fakty, że uczynił to z tego powodu, aby miejsce to powierzyć pewnym mnichom augustiańskiego zakonu, przywołanym z obcych narodów. Wspomniany zaś pan Regnard, gdy Pan miłosiernie wejrzał na jego utrapienia i cierpliwość, w czternastym roku po złożeniu go z rządów został ustanowiony opatem szawskiego klasztoru. Rodem z Metzu, najrozsądniejszy sternik życia zakonnego, obdarzony łaską miłości i łagodności, najstalszy w cnocie pokory i cierpliwości, wytwornością obyczajów równy najlepszym. Najczujniejszą jego troską było zawsze stać w obronie swoich ludzi; w poświadczeniu prawdy nie potrafił mu nigdy napędzić strachu lub wstydu ani majestat królewski, ani potęga książąt. Jego ducha ani powodzenie nigdy nie skłoniło do pustej wesołości, ani przeciwności nie wtrąciły w niebezpieczny smutek: mąż, we wszystkich swoich losach okazujący zawsze to samo pogodne oblicze. Całemu zgromadzeniu starał się przewodzić

zajętego, jeśli się go szybko nie odsunie od progu serca" (Szoldrski, 35).

więcej miłością niż strachem. Do tego stopnia zaś oddał się pokorze, że chociaż w zgromadzeniu był od wszystkich godniejszy i wznioślejszy, we wszystkich swoich czynach okazywał pokorę. Także do jakichś prostych prac nikt od niego nie był chętniejszy, nikt szybszy, nikt zdatniejszy. Posiadał umiejętność malowania i także rzeźbienia jakichkolwiek wizerunków z drzewa lub kości, lub również z różnego rodzaju metali; był też biegły w sztuce kowalskiej i we wszelkich dziełach, które się zwykło składać ze szkła.

### XXXV

Kosmas 63-66; W brak; Dr. 58v II w. ostatni — 59r I - II:

#### **O świętej Ludmile <sup>111</sup>**

Był w kraju Czechów pewien komes imieniem Borzywoj, żyjący dotąd obyczajem pogańskim, i pojął żonę z innego kraju, córkę komesa Sławibora, imieniem Ludmiła; gdy była młodziutka, niszczyła bożki i od ich kultu chętnie uciekała. Gdy żyli oboje razem, skłonieni wolą i życzeniem Boskim, wraz z podległym sobie ludem przyjęli obmycie chrztu świętego. Urodzili się [im] trzej synowie i trzy córki — i całe ich królestwo od dnia, w którym przyjęli łaskę chrztu, lepiej wzrastało. Lecz książę Borzywoj skończywszy 36 lat swego życia odszedł z tego świata. Po nim nastąpił w panowaniu jego syn pierworodny imieniem Spycigniew. Ten, gromadząc kapłanów i

<sup>111</sup> Mnich Sazawski zakończył swoją *Kronikę* szeroko rozpowszechnioną w średniowieczu legendą o św. Ludmile; jest to najstarszy przekaz tej legendy (Chaloupecky, 1939; SSS III, 87).

kleryków, zaczął być gorliwy w wierze Chrystusa; i skończywszy 40 lat swego życia odszedł z tego świata. Po jego śmierci jego brat Wratysław objął rządy królestwa. Matka ich Ludmiła, sławna matrona, codziennie gorzko łzami opłakiwała, że przedtem była czcicielką bożków. Zmieniła to w dobry zwyczaj, albowiem była matką ubogich, nogą chromych, okiem ślepych, pobożną pocieszycielką sierot i wdów. Gdy zaś wspomniany książę Wratysław, ukończywszy 33 lata swego życia, odszedł z trudności tego świata, syn jego Waclaw — jeszcze chłopiec — otrzymał władzę i królestwo swego ojca, zaś matka chłopca, imieniem Dragomira, pozostała we wdowieństwie. Wtedy nieprzyjaciel rodu ludzkiego zazdrościł, że pobożna służebnica Boża Ludmiła tylu przymiotami władała; matka księcia uczyniła naradę z niegodnymi doradcami i zaczęła nienawidzić swojej świekry Ludmiły. Mówiła bowiem: „Cóż mnie [obchodzi] ta jakaś pani! Zgubię ją i ze swobodą będę rządzić”. Był bowiem syn jej Waclaw jeszcze młodociany. Wtedy szanowna i pobożna służebnica Boża Ludmiła, kiedy poznała taki zamysł, rzekła do swojej synowej: „Nie chcę panować ani nie chcę mieć żadnej części twojej władzy, lecz proszę, abyś dozwoliła mi wolnym duchem służyć Bogu, dopóki nie skończą się moje dni”. Powiedziawszy to Ludmiła wyjechała z Pragi i przybyła do pewnego zamku zwanego Tetin. Tam zaś, w przeczuciu przyszłego męczeństwa, utwierdziła się cała nieugięcie w świętej gorliwości i coraz więcej czyniąc ubogim wspomnianych dobrych uczynków nie zaspokoila pragnienia [męczeństwa]. Po odejściu jej matka nowego księcia, naradziwszy się ze zbrodniarzami, wysłała ich, aby ją stracili. Oni wzięwszy ze sobą

wielkie wojsko udali się do zamku Tetin. Wtedy, wspomniana wyżej służebnica Boża, w przeczuciu przyszłości, przywołując do siebie pewnego pobożnego kapłana imieniem Paweł, napomniała go, aby odprawił uroczystą mszę świętą; po ukończeniu jej chętnie odbyła swoją spowiedź i uzbroiła się przyjęciem ciała i krwi Pańskiej przed oglądaniem Najwyższego Sędziego. I świadoma swojej śmierci zaczęła odziewać broń wiary i trwać w modlitwie, aby duszę ozdobioną dobrymi uczynkami powierzyć Bogu. Gdy nastał wieczór, wspomniani wyżej tyrani śpieszący do jej domu wyłamali wrota i przybiegając do wejścia do domu, w którym przebywała służebnica Boża, wyważyli drzwi i weszli. Ona powiedziała: „Dlaczego przychodzicie z taką gwałtownością? Czym ja was nie karmiła jak synów? Dałam wam moje złoto i srebro i kosztowne szaty! A jeżeli mam jakąś winę wobec was, powiedzcie mi”. Oni zaś gardząc pojednawczymi słowami wyciągnęli ją z łoża i rzucili ją na podłogę. Ona płacząc powiedziała im: „Poczekajcie, bracia, trochę, dopóki nie skończę mojej modlitwy”. Więc z wzniesionymi rękoma modliła się do Pana. I po skończonej modlitwie powiedziała im: „Błagam was, bracia, zetnijcie mi głowę”. To bowiem powiedziała, aby dostąpić przyjęcia korony męczeństwa przez przelanie krwi. Oni jednak nie chcieli, lecz włożyli jej sznur na szyję i zadusili ją. Ona więc w wielkiej wierze i pobożności odeszła do Pana, ukończywszy sześćdziesiąt i jeden lat.

Kończy się czwarta księga Kroniki Czechów.

# ANEKS

*Falsyfikat dokumentu papieża Aleksandra II  
dla kościoła wyszehradzkiego  
wraz ze wstępem o staraniach Wratysława II  
(według rkp. Monachijskiego, fol. 26v - 27v)*

W roku od wcielenia Pańskiego 1070 książę Wratysław, w obyczajach Bogu i ludziom drogi, a także w rzeczach wojennych rycerz przesławny, nakłoniony Bożym natchnieniem postanowił pobożną myślą z Bożą pomocą zbudować katedrę [monasterium] w stołecznym mieście Czech zwanym Wszehrad, które jest jakby matką i panią miast ziemi. Nieprzeciętnym umysłem obmyślając postępowanie w celu wykonania tego postanowienia uznał za właściwe, że katedrę, którą z pomocą łaski Bożej pobożnie obiecał wystawić, poruczyć — wraz z kanonikami tegoż kościoła — papieżowi świętego Kościoła rzymskiego, dla kierowania i pilnego chronienia od wszelkich przeciwności. Więc Piotr, proboszcz kościoła św. Jerzego, posłany do Rzymu wiernie przekazał Panu Apostolskiemu pobożne poselstwo swego księcia. Usłyszawszy to czcigodny papież Aleksander złożył dzięki Bogu za tak szczęśliwe pragnienie księcia i natychmiast zwołał synod, na którym było siedemdziesięciu dwóch [ojców]. Skoro im przeczytał wszystkie słowa wspomnianego księcia, wszyscy zgodni, sercem i usty wielbiąc Boga, który nie przestaje swego świętego Kościoła rozszerzać po całym świecie, odpowiedzieli: Amen.

Więc pan papież odesłał proboszcza Piotra do jego pana z przywilejem w tych słowach:

„Aleksander sługa sług Bożych, biskup miasta Rzymu i



papież, swoim następcom, także prawowiernym biskupom i wszystkim podlegającym świętemu Kościołowi rzymskiemu, szczęśliwości w obydwu żywotach i apostołskie błogosławieństwo od Boga z wszystkimi świętymi. To, czego Pan Bóg w swojej łaskawości udzielić raczył na pomnożenie Stolicy Apostolskiej, chcemy, aby tym dokumentem było rozpowszechnione dla poznawania we wszelakich językach. Najpierw, zaiste, ogłaszamy miłosierdzie Boże niezawodnie na nas złane. Książę Czechów Wratysław, mąż najbardziej chrześcijański, najgorliwszy miłośnik wiary, w rzeczach wojennych wspaniałą zwycięzca, co wszędzie na ziemi najjaśniej słynie, przez godnych posłów zwyczajnie odwiedzając progi apostołów Piotra i Pawła, znacznie wyprzedzając wszystkim dobrodziejstwem nas i innych w służbie Bożej najgorliwszych, pobożną przychylnością umyślnie obwieścił: „Wiele czasu temu złożyłem Bogu ślub, którego wcale nie spełniłem; pragnę, opieką wszędzie uzbrojony, z pomocą Waszej Pobożności zbudować kościół na cześć naszego Zbawiciela”. Usłyszawszy takie słowa, aby wzrastała godność papieska, wspólną siedemdziesięciu dwóch ojców radą z serca uchwalamy. Więc aby dać podstawę wykonania tego posłaliśmy Jana biskupa tuskulańskiego, w którego obecności sam wspomniany książę, jak widziano, nosił na własnych barkach dwanaście koszy obciążonych ziemią. Miejsce zaś, na którym jest wzniesiony, nazwane Wyszehrad, co brzmi wspaniale: wyższe od grodów. Ten przeniejświętszy kościół, który znajdujemy stosownie wyposażony dobrami, prawami własności, złotem, srebrem i innymi ozdobami, zostaje ogłoszony głową całej prowincji i tak czczony. Biskupi spod tego pana ze swoich dziesięcin wydzielili na rzecz tego kościoła trzystu ludzi, biskup praski dwustu, ołomuniecki stu, za zgodą jego braci Konrada i Ottona. Podobnie to miejsce ucieczki mocno polecił opiece świętego Piotra, księcia apostołów, i wszystkich, mających siedzieć później na jego stolcu. Postanowił, że z tego kościoła do nóg powszechnego papieża, którykolwiek [wtedy] będzie, pod świadectwem Chrystusa, każdego roku dwanaście grzywien będzie dawanych. Dzięki zaś temu warunkowi, aby od wszystkich kościołów w tymże kraju wydawał się wyższy, przy jakimkolwiek obrzędzie ma przykładać się do służby przy ołtarzu

św. Piotra siedmiu najgodniejszych, w mitrze i sandałach; w podobny sposób rozkazujemy występować tegoż kościoła prepozytowi, prezbiterowi, diakonowi [i] subdiakonowi. Tylko w tym kościele pozwalamy przy obecności księcia chwalić Chrystusa, z największą miłością, godzinkami, które w oznaczonych dniach zwykliśmy odmawiać z nakrytymi głowami. Gdyby biskup owego miejsca, dotknięty zawiścią diabła, odważył się odmówić namaszczenia chrztu, wyświęcania duchownych, osądzeniem naszego wyroku niech przyjmie [to] u jakiegokolwiek biskupa; każdą krzywdę, bez niczyjej przeszkody, niech przedstawi swobodnie na synodzie rzymskim. Pismo tego dokumentu po wyciśnięciu pieczęci położyliśmy nad chwalebny obraz błogosławionego Piotra apostoła z tej głównie przyczyny, aby jeśliby ktoś, nieprzyjaciel Boga i kto gardzi Jego nakazami, chciał to potargać, niech wie, że przez wszechmogącego Boga na wieki będzie potępiony i nigdy nie będzie razem ze zgromadzeniem świętych, lecz z diabłem, męką nieugaszonego ognia na wieki będzie palony. Dano do rąk Piotra, proboszcza św. Jerzego, w pałacu Laterańskim, pod królem Henrykiem, synem Henryka naj-sławniejszego cesarza, 9 maja <sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Zob. też falsyfikat bez daty, sporządzony po r. 1144, zapewne wykorzystujący zaginiony autentyczny dokument Wratysława, CDB I, nr 387.

## WYKAZ SKRÓTÓW

- Br. — Bretholz, *Die Chronik von Böhmen*, 1923  
CDB — *Codex diplomaticus et epistolaris Bohemiae*  
Ć.d. — V. Novotny, *Ceske dejiny*  
Dr. — Drezdeński rękopis Kroniki Sazawskiej  
FRB — *Fontes rerum Bohemicarum*  
Kosmas — *Kosmasa Kronika Czechów* PWN 1968  
MGH, SS — *Monumenta Germaniae Historica*,  
Scriptores  
MPH — *Monumenta Poloniae Historica*  
SSS — Słownik Starożytności Słowiańskich  
W — Wiedeński rękopis Kroniki Sazawskiej